DZIŚ: „ŚWIAT PŁONIE" — Początek rewelacyjnej powieści Józefa Bieniasza

Dziś 20 stron

Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 290 Rok 65 Poniedziałek, 16 grudnia 1935

Ci, którzy wkraczali poza wolę ministrów...

Czy zmierzch roli szefów personalnych?

Dotychczasowa lista dymisji szefów jeszcze nie wyczerpana

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach poinformowanych twierdzą, że ujawnione dotychczas zmiany na stanowiskach szefów personalnych w rozmaitych ministerjach nie obejmują całej przewidzianej listy zmian. Chodzi m. i. zapewne o ustąpienie p. mjr. Trelli, który od dłuższego czasu zajmuje stanowisko szefa personalnego ministerjum opieki społecznej. Mówi się o zmianach szefów personalnych w wielu instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych. Jak wiadomo, dobór szefów personalnych w minionych czasach odbywał się z pośród oficerów specjalnej służby. Uprawnienia szefów personalnych były ogromne i wykraczały niejednokrotnie poza poziom uprawnień innych szefów, poza wolę szefów przedsiębiorstw, a nawet poza wolę ministrów.

Wśród sfer kolejowych niezwykłe wrażenie wywołało usunięcie szefa personalnego ministerjum komunikacji, płk. Kominkowskiego, który przez szereg lat decydował o losie wielu dziesiątków tysięcy kolejarzy. Organizacje kolejarskie kilkakrotnie podejmowały w ministerjum komunikacji interwencję w sprawie sposobu zużytkowania anonimowych doniesień przez biuro personalne, ale interwencje te przez długi czas pozostawały bez skutku. (w)

Jeszcze laureaci „Akademji Literatury"



Papuga Lania za niezwykłe gadulstwo.
Celestyn Gicałek za doskonałe brzuchomówstwo.
Katarzyna Pieronek za ciętą wymowę.

Miller o amnestji

Warszawa. (Tel. wł.). W sobotę obradowała komisja prawnicza Sejmu pod przewodnictwem wiceministra Podoskiego. Poseł Madeyski referował projekt ustawy o amenstji. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos posłowie: Zaklicka, Sioda, Olszewski, Morawski, Sobczyk. Podczas dyskusji przemawiał także prok. Miller, który oświadczył, że przestępcy polityczni skorzystają z dobrodziejstw amnestji prawie w stu procentach. Nieobjętych zostanie najwyżej 20 osób, z wyrokami przed 10 lat — 6 osób.

Zawieszenie organu centrowców w Gdańsku

Gdańsk. (Tel. wł.) Rozporządzeniem senatu gdańskiego zawieszono na przeciąg czterech miesięcy organ centrowców „Danziger Volkszeitung".

Zakazany odczyt

adw. Kowalskiego p. t. „Jak rozwiązać sprawę żydowską w Polsce"

Łódź, 15. 12. — W dniu wczorajszym, t. j. w sobotę miał odbyć się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 243 odczyt adw. Kowalskiego p. t. „Jak rozwiązać kwestję żydowską w Polsce", zorganizowany przez redakcję „Warszawskiego Dziennika Narod." i „Orędownika".

Rozklejone na mieście afisze o odczycie nie dały Żydom spokoju. Zainteresowanie odczytem było bardzo duże. Organizatorzy dołożyli dużo starań i kosztów. W przepisowym terminie zawiadomiono o odczycie władze starościńskie w Łodzi, bilety dano do ostemplowania w magistracie, sala była już przygotowana.

Starostwo grodzkie na jeden dzień przed terminem wydało zawiadomienie, podpisane przez kierownika wydziału bezpieczeństwa publicznego w starostwie, p. Nowakowskiego, iż zabrania urządzenia odczytu ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Przeciwko zarządzeniu starostwa wniesiono natychmiast protest do urzędu wojewódzkiego, który również załatwił sprawę odmownie, utrzymując w mocy zakaz.

W związku z zakazem wysłano w sobotę na trzy godziny przed rozpoczęciem odczytu do ministerstwa spraw wewnętrznych następujący telegram:

„Starostwo grodzkie w Łodzi zakazało odczytu adwokata Kowalskiego. Domagamy się uchylenia decyzji. Oczekujemy natychmiastowej odpowiedzi."

W rezultacie odczyt nie odbył się.

Zmiany w dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Radcy poselstwa R. P. w Pradze Zygmuntowi Hłaskiemu powierzono kierownictwo konsulatu gen. w Morawskiej Ostrawie, a konsulowi w Kwidzyniu Rogalskiemu kierownictwo konsulatu w Ełku. Do centrali zostali odwołani: konsul w Ottawie Jerzy Atamkiewicz, sekretarz poselstwa w Sztokholmie Bolesław Celiński, sekretarz ambasady w Angorze Wład. Hermalowicz, oraz zastępca delegata polskiego komisji mieszanej do spraw Górnego Śląska Jerzy Hoszard. (w)

Wojska włoskie spaliły kilka wsi

Adis Abeba. (Tel. wł.) Według komunikatu rządu abisyńskiego, pod Deaubu, na północ od Makalle, silny patrol abisyński zaatakował posterunek włoski. Włosi stracili 7 zabitych i cofnęli się, paląc na drodze odwrotu kilka wsi. Na froncie Ogadenu nie zaszło nic godnego do zanotowania.

Rzym. (Tel. wł.) Przez kanał Sueski płyną wciąż okręty z Europy, wiozące materjał wojenny do Abisynji.

Śmierć dzieci w płomieniach

Kopenhaga. (Tel. wł.) W czasie pożaru, jaki wybuchł wczoraj w zagrodzie gospodarczej pewnego gospodarza w miejscowości Hjoering, w płomieniach zginęło sześcioro dzieci właściciela zagrody. Zabudowania gospodarcze, wartości kilkanaście tysięcy złotych, spłonęły doszczętnie.

Groźniejsze „smoki" chciały nas pożreć...

Nic nie powstrzyma prądu, który idzie z żywiołową siłą przez cały naród!

Warszawa, 14 grudnia.

Różne czynniki pracują nad stworzeniem sojuszu partyj chłopskich i robotniczych. Socjaliści znaleźli już nazwę dla tego bloku: „Front ludowy", na wzór francuski, który to front we Francji obejmuje także i komunistów. U nas zakres tego frontu przedstawia się rozmaicie, zależnie od rachub politycznych jego twórców i organizatorów. Jedni pragnęliby mu nadać charakter czysto opozycyjny, inni doczepić do niego także i lewicowe żywioły „sanacyjne", występujące przeciw t. zw. pułkownikom.

Front ten wysuwa różne hasła: walki o demokrację, o różne wywłaszczenia, o socjalizację produkcji przemysłowej, o powrót do parlamentaryzmu, o amnestję dla więźniów politycznych itd. Podstawą jego w każdym razie ma być sojusz chłopa i robotnika, do których doczepia się także inteligenta, byle „pracującego".

Prasa socjalistyczna twierdzi, że z powodu tych projektów w obozie narodowym panuje żywe zaniepokojenie, że „endecka reakcja" drży przed przebudzeniem się ludu itd. Oczywiście rejestrujemy te usiłowania, ale bynajmniej nie drżymy ze strachu. Groźniejsze „smoki" chciały nas pożreć, a potrafiliśmy się im oprzeć. Po tem wszystkiem, cośmy już przeszli, nie przestraszy nas „front ludowy". Albowiem nie umiemy się lękać nienaturalnych sojuszów.

Że różne klasowe partje chłopskie i socjalistyczne chcą się łączyć, to jest rzeczą zwyczajną. Nie dzieje się to po raz pierwszy w Polsce. Te nici organizacyjne nieraz już nawiązywano, ale zrywała je siła naturalnego rozwoju, która odbiera wagę stronnictwom, opartym na podstawach klasowych. A sojusz chłopa z robotnikiem, streszczający się w utrzymaniu i rozszerzeniu socjalistycznego programu, byłby dziś bardzo mało trwały.

Ten sojusz w innych warunkach istniał już w Polsce w pierwszych latach nowego państwa polskiego. Socjaliści popierali t. zw. reformę rolną, a lewicowe stronnictwa chłopskie popierały socjalistyczne ustawodawstwo społeczne i rozwielmożnienie się etatyzmu. Chłop ziemi nie dostał, a zresztą dzisiaj, choćby ją i dostał, nie wieleby mu ona przyniosła; reforma rolna bez zwyżki cen płodów rolnych i otwarcia źródeł kredytu jest fikcją. Natomiast dostał chłop masę urzędów, różnych inspektorów, na

KU CZCI EDISONA



Japoński konsul generalny w Stanach Zjednoczonych Renzo Sawada ufundował w Ameryce w West - Orange, na cześć wielkiego wynalazcy Tomasza Edisona dwie latarnie kamienne, jako hołd Japonji dla człowieka, który dał światu żarówkę.

których musi płacić podatki, ogrom państwowych przedsiębiorstw, które ciążą na całem gospodarstwie, a także i rolnictwie.

Uświadomienie polityczne i społeczne chłopa postąpiło już tak daleko, że dobrze zrozumiał, co znaczy dla niego etatyzm: etatyzm policyjny czy socjalistyczny, to w gruncie rzeczy to samo. Żadne „fronty" nie poderwą u chłopa przywiązania do indywidualnej własności, ani nie wzbudzą w nim entuzjazmu do biurokracji, choćby socjalistycznej. Niechaj socjaliści idą na wieś z wszystkiemi najnowszemi, najbardziej „postępowemi zdobyczami socjalnemi"! Na to, by uzdrawiać Polskę przez program socjalistyczny, nie pozwoli zwyczajny, chłopski rozum.

Ale jest czynnik o wiele ważniejszy, dzięki któremu te wszystkie próby „frontów ludowych" zawisną w powietrzu; mogą się stać zjednoczeniem partyj, ale nie będą zjednoczeniem wielkich mas narodu. Jest coś, co coraz lepiej rozumie zarówno chłop, jak i robotnik polski: sprawa żydowska.

Socjaliści mogą nam dowoli wymyślać od czarnej reakcji, od hitleryzmu, od demagogji antysemickiej, faszystowskiej itd.; mają przecież całą masę różnych wyrażeń w międzynarodowym słowniku socjalistycznym. W razie potrzeby można się zapożyczyć u wschodniego sąsiada, albo też u różnych lig masońskich.

Nie powstrzymują jednak prądu, który idzie z żywiołową siłą przez cały naród: dążenia, by państwo polskie budowali Polacy a nie Żydzi, — dążenia do tego, by masy narodu wyzwolić zpod żydowskiej przewagi. Jeżeli gdzie natrafiamy na brak dostatecznego rozumienia sprawy żydowskiej, to właśnie wśród niektórych sfer t. zw. „burżuazyjnych", wśród żywiołów, zależnych od Żydów lub dających swą firmę Żydom.

Można przeprowadzić zasadę milczenia w sprawie żydowskiej na zebraniu organizacji gospodarczej, zależnej od rządu, lub na jakimś oficjalnym zjeździe kupieckim. Ale żaden front ludowy nie zdoła do tego doprowadzić, by w tej sprawie milczał chłop lub robotnik. On dziś o tem głośno mówi w całej Polsce, jak ona długa i szeroka.

I dlatego nie obawiamy się żadnych „frontów ludowych". Bo dzisiaj my jesteśmy istotnym wyrazem mas narodu, ich zdrowych instynktów i ich trzeźwego poglądu na rzeczywistość polską.

ROMAN RYBARSKI.

Nawet na Bałkanach

Dyktatury zwijają chorągwie...

Po Jugosławji, Bułgarji — Grecja

Napisał prof. Stanisław Stroński

Od siedmiu lat w Jugosławji, od półtora roku w Bułgarji, a w ostatniem półroczu także w Grecji — postawiono rządy pod znakiem dyktatur, które jednak obecnie we wszystkich tych trzech państwach na Bałkanach zwijają chorągwie.

W Jugosławji rządy dyktatorskie rozpoczęły się od zawieszenia przez króla Aleksandra I-go dnia 6 stycznia 1929 pierwotnej konstytucji „Królestwa S. Ch. S." z r. 1921; trwały nadal po nadaniu przez króla własnem zarządzeniem nowej konstytucji z 9 grudnia 1931. Ośrodkiem rządzącym, u boku króla, stała się grupa wojskowo-polityczna pod przewództwem gen. Živkovicza, pierwszego kierownika rządu, po którym kolejno, z ramienia utworzonego jako pokrywka stronnictwa rządowego, prezesami rady ministrów byli pp. Marinkovicz, Srszkicz i Uzunowicz. Lecz po śmierci króla Aleksandra I, zamordowanego 9 października 1934 w Marsylji, uznano, że niezbędny jest nawrót ku oparciu o społeczeństwo.

W tym duchu utworzono już w grudniu 1934 rząd p. Jevticza. Wobec tego, że po wyborach 5 maja 1935, przeprowadzonych na podstawie ustawy wyborczej, dającej sztuczne przywileje obozowi rządowemu, zjednoczona opozycja pod wodzą przewódcy chorwackiego p. Maczka, uzyskawszy 1,1 milj. głosów przeciw 1,7 milj. listy rządowej p. Jevticza, odmówiła zasiadania w Skupczynie, rząd p. Jevticza ustąpił i 24 czerwca 1935 stanął u steru rząd p. Stojadinovicz z udziałem przedstawicieli opozycji i z hasłem nowych wyborów na podstawie nowej ustawy wyborczej. Dnia 1 grudnia rb., w 17-tą rocznicę obwieszczenia zjednoczonego królestwa, rada regencyjna, sprawująca władzę w imieniu młodocianego króla Piotra II-go pod przewodnictwem ks. Pawła, ogłosiła bardzo szeroką amnestję polityczną.

W Bułgarji zamach wojskowy związku wojskowo-politycznego p. n. „Zweno" w nocy z 18-go na 19-ty maja 1934 usunął rząd parlamentarny p. Muchanowa, a mianowany przez króla Borysa I-go rząd p. Georgiewa rozpoczął rządy dyktatorskie, pod hasłem usunięcia stronnictw, oraz z zawieszeniem działalności parlamentu.

Lecz już 21 stycznia 1935 dotychczasowy minister wojny gen. Zlatew objął także przewodnictwo rządu, zaznaczając wkrótce silną rękę zesłaniem 15 kwietnia 1935 na czarnomorską wyspę św. Anastazji (koło Burgas) nietylko b. prezesa rady ministrów Zankowa i towarzyszy, ale także pozamachowego już poprzedniego prezesa r. m. p. Georgiewa i jego towarzyszy.

Wobec niezgody w rządzie, właśnie o tak daleko idące prześladowania, utworzony został 22 kwietnia 1935 nowy rząd pod przewodnictwem p. Toszewa, już bez udziału gen. Zlatewa. Dnia 23 listopada 1935 miejsce rządu p. Toszewa, który mówił o przygotowaniu nowej konstytucji i ustawy wyborczej, ale nic nie robił w tym duchu, zajął rząd pod przewodnictwem p. Kjosseiwanowa, dotychczasowego ministra spraw zagranicznych, mający, w zgodzie z królem Borysem, zmierzać, w myśl oświadczenia nowego rządu, do przywrócenia udziału narodu w życiu państwa i także do usu-

„Państwowo-twórczy" robotnicy

Charakterystyczny projekt regulaminu dla komisji kwalifikacyjnej dla robotników portowych

Gdynia, 14. 12. — Rada Interesentów Portu w Gdyni opracowała projekt regulaminu dla komisji kwalifikacyjnej dla robotników portowych. W projekcie tym czytamy:

„Komisja może odrzucić wnioski ubiegających się o kartę portową, o ile nie będą one zaopinjowane przez jedną z organizacyj państwowo-twórczych".

W praktyce dotąd na trudności napotykał robotnik, nie należący do „Strzelca" wzgl. „Związku Rezerwistów". Tą praktykę obecnie usankcjonował regulamin, który opiera się na rozporządzeniu ministerstwa przemysłu i handlu.

Takie postawienie sprawy musi w szeregach robotników wywołać słuszne poruszenie. Dziwnem jest, że Rada Interesantów Portu, która zna dokładnie trudności, wynikające z nieuregulowanego zagadnienia robotników portowych, chwyta się sposobu, który z motywami gospodarczemi nic nie ma wspólnego. Lepiej byłoby, aby Rada Interesentów w porę zabiegała o usunięcie niepraktycznych przepisów ustawodawstwa robotniczego dla Gdyni i postulaty swoje opierała na przesłankach gospodarczych, względami na sprawność pracy w porcie. Toby interesentom portu wyszło na dobre. Przyjmowanie robotników według klucza niemającego nic wspólnego z momentami gospodarczemi da wyniki najgorsze. A czy takich sobie życzy Rada Interesantów Portu? (p)

Sprawa amnestji

Warszawa. (Tel. wł.). W kołach sejmowych słychać, że poseł ks. Lubelski z Tarnowa ma zgłosić wniosek o rozciągnięcie amnestji także na emigrantów politycznych. (w)

Do Berezy

Warszawa. (Tel. wł.). Do Berezy Kartuskiej został wywieziony Jan Barański, student pierwszego roku prawa, członek sekcji młodych S. N.

Z Berezy zostali zwolnieni dwaj Ukraińcy inż. Bogdan Filiński z Tarnopola po 15 mies. pobytu, oraz Iwan Beniuk z Ostrogórza w pow. rawskim po 6-miesięcznym pobycie. (w)

Zmiany w ministerstwach

Warszawa (Tel. wł.) W min. oświaty ustąpi w niedługim czasie naczelnik wydziału kultury i sztuki Władysław Zawistowski (pospołu z Kadenem twórcą niefortunnej Akademji Literatury, oraz równie „znakomitej" instytucji, jaką jest Tow. Krzewienia Kult. Teatralnej — red.), tudzież szef personalny kpt. Lipke.

Ustąpi również szef personalny w min. komunikacji płk. Kominkowski, oraz szef personalny min. rolnictwa Szymański. (w)



Po pięknych dniach ciepłego lata nastała poważna, uroczysta polska jesień. Opustoszały pola, ludzie pozwozili do stodół ostatnie snopy zboża.

Michał Płoza ze swojej klitki patrzał codzień, jak wokół robiło się coraz smutniej. Rankami i wieczorami na przydrożnych badylach dzikiej cykorji osiadały grube, perliste krople rosy, podobne do nieobeschłych nigdy łez. Michał chodził codzień z dzieciną po rżyskach niezaoranych, po kartofliskach, gdzie chłopi bronami wywłóczyli ostatnie plątaniny perzu, ostatnie osty i chwasty. Michał chodził po polach, schylał się często, to podniósł niezgrabiony kłosek żytni, to wygrzebywał rękoma zapomniany krzaczek kartofli.

Od czasu do czasu ktoś go poprosił na dzień czy dwa do roboty. Płoza robił to, co mu kazano, o zapłatę nie pytał, nie śmiał. Czasem mu dano za pracę bochenek chleba, to ćwiartkę kartofli lub peczek drzewa. Czasem nie dano nic. Michał za wszystko mówił „Bóg zapłać" i odchodził.

Raz nawet trafiła mu się większa robota u bogatego gospodarza. Co to była za radość dla biednego człowieka. Płoza cały tydzień pracował jak wół, dziecinę nosił ze sobą. Posadził ją gdzie opodal, dał w rączkę skórkę chleba. Dziecina smutnemi poważnemi oczyma patrzała za ojcem aż się dziwili ludzie.

„— Płoza, czyj ten dzieciak?

„— A mój.

„— Co to za spokojne dziecko, takie dobre, ciche... Jeno oczami takiemi patrzy jak stary, a świdruje niemi na wylot.

„— Poważne, bo od najmniejszego przyuczone do biedy. Matki niema — ot co!

„— Żeby się jeno wychowało, bo patrzy jakby nie na ten świat.

Płoza zaciskał zęby — milczał. Wolał nie odpowiadać. Patrzył jeno na dymy Pabjanic i Łodzi, snujące się po widnokręgach.

— Panie Płoza, a ile to się należy panu za robotę? — zagadnął go ostatniego dnia gospodarz.

„— Alboż ja wiem? Co pan gospodarz da, to wezmę. Biednemu targować się nijako, ni stawiać warunków.

Gospodarz zaśmiał się pod wąsem, postanowił z biedaka zażartować.

„— Ajak ja wam dam ten stary spróchniały śmietnik, przegniłe deski od zerwanego dachu, kawałki starej papy?

Płozie zapłonęły oczy.

„— Niech pan gospodarz da, ja to wszystko wezmę!

„— Trzymam Płozę za słowo. Hej Jędruś — zawołał gospodarz na syna — Płoza chce za swoją robotę to wszystko rupiecie, co nam gnije od lata.

„— Niech mu ojciec da również mój stary złamany rower, da konie, wóz, każe to wszystko załadować a zanieść panu Płozie na pamiątkę, że u nas pracował, przynajmniej będziemy mieli porządek na podwórzu.

Płoza zgodził się chętnie, nie żądał już nic więcej.

W myśl danego słowa gospodarz dostawił cały wóz rupieci do klitki Płozy. Co to była za radość. Płoza wiedziony instynktem prastarych przodków jaskiniowców swój dom, to znaczy skrzynkę od szpulek, przesunął cokolwiek na prawo. Z starego śmietnika zrobił dach, pokrył go kawałkami papy, skrzynkę wkopał głębiej, w ziemię umocnił ją ze wszystkich stron, obił gruntownie papą, podło-



gę położył drewnianą, bo przedtem była ubita ziemia. Cały dom otoczył liśćmi. Na ostatku nad zabezpieczoną przed zimnem skrzynką ustawił obity papą dach, żeby deszcz nie zamoczył liści. Dokoła całej budowli wygrzebał później rów z ujściem do rowu, położonego niżej przy drodze. Na liście, otaczające skrzynkę, Płoza narzucił

nięcia wojska od polityki, a zarazem przygotowujący amnestję polityczną.

W Grecji, skąd niepowodzenia wojenne w Anatolji usunęły w końcu r. 1932 zarówno Konstantego I., jak i tuż po nim Jerzego II., wybory z 5 marca 1932, w których Venizelos stracił większość, zachwiały z kolei podstawami republiki. Po nieudanej próbie zamachu gen. Plastirasa z 6 marca 1933 powołany do steru 8 marca 1933 rząd p. Tsaldarisa, dawnego przewódcy monarchistów, zmierzał powoli ku przywróceniu królestwa. Gdy w marcu 1935 nie powiodło się powstanie Venizelosa, na Krecie, w Macedonji i na morzu, wysunął się w rządzie p. Tsaldarisa na czoło gen. Kondylis, odznaczając się zarówno ostremi prześladowaniami politycznemi, jak skłonnościami dyktatorskiemi

W wyborach z 10 czerwca 1935 opozycja nie wzięła udziału. Dnia 10 października 1935 zamachem wojskowym usunął on prezesa rady ministrów p. Tsaldarisa i prezydenta republiki p. Zaimisa i sam objął władzę dyktatorską.

Głosowanie ludności z 3 listopada 1935, w którem republikanie uczestniczyli zaledwie 32 tys. głosów, oświadczyło się blisko 1½ miljona głosów za przywróceniem królestwa. Powróciwszy 25 listopada 1935 do kraju, z Anglji, król Jerzy II zażądał od gen. Kondylisa przeprowadzenie powszechnej amnestji politycznej, a natrafiwszy na opór powołał rząd prof. Demerdzisa, dawniej zwolennika Venizelosa, który, poza obwieszczeniem 1 bm. amnestji bez ograniczeń, zmierza do rządów konstytucyjnych i nowych wyborów.

STANISŁAW STROŃSKI.

Dobrze odżywieni synkowie „rabina" w Zakopanem (Do art. p. t. „Zakopane, śnieg i Żydzi".)

Tragedje, które giną w pomroce dziejów...

Grunta potentatów Scheiblera i Grohmana zagrabił rodzinie Strzemeckich Moskal

Panorama Łodzi. Zdjęcie to, wykonane przez p. Włodzimierza Stolarowa, wystawione było pod nazwą „Kryzys" na wystawie fotograficznej w Łodzi.

Łódź, 14 grudnia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że badania przeszłości Łodzi musi przyjść za sobą ścisłe studja. Z historją grodu kominów wiąże się zagadkowe pytanie: skąd i kiedy wzięło się to kilkasettysięczne miasto, którego przecież przed stu laty jeszcze prawie nie było, a o którem wiemy, że istniało prawie od zarania dziejów Polski. Powstawało ono z dnia na dzień, jako miasto-olbrzym, a istniało w innej postaci przez setki lat. Historji Łodzi niema, są tylko luźne wiadomości, które mniejwięcej w ten sposób dałyby się sprecyzować:

Od połowy wieku XVI — Łódź maleje, marnieje, gdyż osada o charakterze czysto rolniczym nie ma żadnych danych na racjonalne rozwinięcie się na terenach w całym swoim obszarze pokrytych lasami. Przez dwa wieki Łódź figuruje jako osada o nic nie znaczącym charakterze. Dopiero początek wieku ośmnastego i koniec siedemnastego decyduje o Łodzi, jako mieście, które w przyszłości ma zająć jedno, z największych stanowisk w świecie przemysłowym.

Łódź od samego początku powstawania rozwijała się tak chaotycznie, że nikt dosłownie nie zadawał sobie trudu gromadzenia historycznych dokumentów, nie przywiązując zresztą do nich specjalnej wagi i w ten sposób cenne dokumenty i pamiątki, ilustrujące historję naszego miasta i jego znaczniejszych obywateli częściowo zaginęły, o ile wogóle były, a w większej części znajdują się w posiadaniu ludzi zupełnie prywatnych.

Mając taką sporą paczkę dokumentów, będących własnością potomków jednego z poważnych obywateli Łodzi, możemy na światło dnia dzisiejszego wydobyć jedną z wielkich tragedji, jaka rozegrała się w ubiegłem stuleciu, a która dzięki szybkiemu rozwojowi naszego miasta i zubożeniu pozostałych spadkobierców zginęła w pomroce dziejów w naszej metropolji przemysłu.

Działo się to w początkach XIX wieku.

Zwycięstwa Napoleona i powstanie wielkopolskie wyzwoliły ziemie zachodniej Polski z pod zaboru pruskiego. W Polsce całej, a wraz z nią i w Łodzi, rozpoczynało się nowe życie. Powracali zwolna ci, którzy pchani siłą obowiązku ratowania ginącej ojczyzny, wstępowali pod orły napoleońskie; jedni rozgoryczeni, inni ufni w to że spełnili swoją powinność obywatelską. Pomiędzy tymi ostatnimi znajdował się również szlachcic z pod Warszawy, Stanisław Strzemecki, porucznik 4 bataljonu korpusu generała Henryka Dąbrowskiego.

Miasto, a raczej w tym okresie osada, Łodzią zwana, była jedną z głównych części ówczesnego wójtostwa łódzkiego, którego wieczystymi posiadaczami byli bracia Jan i Łukasz Załęscy. Do całego klucza wójtostwa łódzkiego należały m. in. następujące osady: Radogoszcz, Kobiałki, Fabjanki, Kały, Zabieniec, Bałuty, Antoniew, Łamiec, Widzew, Rokicie, Chojny, Dąbrówka, Zarzew, Wólka, Piła i Karkoszki.

Porucznik Stanisław Strzemecki, powróciwszy z wielkiej wojny, ze względów politycznych ominął strony rodzinne, i osiedlił się w Łodzi. Tutaj zwrócił się do braci Załęskich, jako wójtów, z prośbą o wydzierżawienie mu jednej osady-folwarku. Wybór padł na Karkoszkę, której grunta rozciągały się na terenie dzisiejszych ulic: Narutowicza, Piotrkowskiej do Chojen i Zarzewa, następnie graniczyły na wschód z osadą Antoniew i Wi-

Propaganda polskiej wytwórczości na Pomorzu

Doskonałe wyniki akcji Obozu Narodowego w pow. lubawskim

Lubawa, 14. 12. Obóz Narodowy w Lubawskiem prowadził od 8 do 15 bm. tydzień propagandy wytwórczości polskiej. Na przestrzeni tego tygodnia urządzono szereg imprez, informujących o niebezpieczeństwie napoaru żydowskiego na Pomorze, podkreślając konieczność wzmacniania polskiego stanu posiadania przez popieranie tylko polskich wytwórców. Przeprowadzono propagandę pism narodowych, a mianowicie „Orędownika", „Słowa Pomorskiego" i „Wielkiej Polski", przeciwstawiając się równocześnie pismom żydowskim, jak „Ekspress Ilustrowany".

Jak dochodzą wiadomości z całego Lubawskiego, propaganda polskiej wytwórczości, połączona z uświadamiającą akcją w sprawie zalewu żydowskiego, dała w całym powiecie doskonałe rezultaty.

Należy mieć nadzieję, że i inne powiaty, idące śladem Lubawskiego, wezmą zorganizowany udział w propagandzie polskiej wytwórczości.

trzycalową warstwę gliny, coś w rodzaju tynku, względnie polepy.

Między skrzynką a dachem wytworzyła się trójkątna szczelina. Tę szczelinę postanowił Płoza wyzyskać jako strych do chowania przedmiotów codziennego użytku. Z pozostałych kawałków desek i papy Płoza zrobił maleńki przedsionek. Na ostatku poszły drzwi, robione z najlepszych desek. Koroną całej budowli był komin, wykonany z dwu starych metrowych wąskich kanalizacyjnych rur. Komin przedstawiał coś w tym rodzaju niecodziennego, a co do drzwi to Płoza zużył na nie całą swoją znajomość stolarskiego kunsztu. Tak dziwnie wykonanych nie spotka się w żadnym domu na świecie. Można śmiało pójść o zakład i sprawę wygrać.

Przedewszystkiem imponowały zawiasy i zamek. Te rzeczy wykonane były z części połamanego roweru. Z kierownicy została wykonana antaba. Z korby od pedału zrobił Płoza solidną mocną zasuwę. Jednem słowem mieszkanie było wyrychtowane jak się patrzy. Płoza nie zapomniał nawet o tapecie. Obrazki święte wisiały na swojem miejscu. Mieszkanie wyklejone było staremi „Orędownikami", które Płoza zdobył od swojego opiekuna komornika.

Najgorzej przedstawiała się sprawa pieca. Był piecyk idealny, ale tak połamany, spękany i zniszczony, że dawał więcej swędu niż ciepła. Ale i tu Płoza trafił na dobrą myśl. O 100 metrów od kirkuta był mały mostek w postaci dreny 30-centymetrowej średnicy. Drena pośrodku miała wyjeżdżoną wozami dziurę. Płoza to ocenił. Drenę przytoczył do swojej klitki. Zliberowany i pościągany drutem piecyk wyrzucił wpierw, zabrał jeno wierzchnią blachę z fajerkami. Drenę wkopał w ziemię, zerwawszy w tem miejscu podłogę.

Zrobił ruszta okrągłe, w dziurę wetknął rurę, żeby się nie kopciło oblepił szpary gliną, drugi koniec rury potoczył z kominem na wierzch, położył blachę z fajerkami i piec był gotów. Z pozostałych części rowerowych Płoza zrobił szlifierkę, coś w rodzaju taczki z dodatkiem części drewnianych. Jedno koło umieszczone zostało na tyle jako koło rozpędowe w celu puszczania w ruch kamieni, mających służyć do ostrzenia brzytew i noży. Drugie było umieszczone na samym przedzie, tworzyło taczkę właściwą.

Taki był główny zarys warsztatu, na którym Płoza miał zarabiać wiosną na utrzymanie siebie i dziecka. Płoza postanowił przez zimę wydoskonalić szlifierkę a z nastaniem pierwszych dni wiosny z dzieciną ruszyć w świat.

Nadeszły posępne, smutne dni. Niebo pokryło się chmurami, od zachodu pociągał zimny wiatr, przeobrażający się niekiedy w potężny wicher. W takich razach Płoza zamykał się z dzieciną, drzwi podpierał kołkiem, w piecyku palił ogień, dziecinę posadził sobie na kolana i okienkiem małem, jak dwie pięści wyglądał na świat Boży.

Patrzał na Polskę, na Pabjanice, na Łódź. Oczyma duszy widział wszystkie miasta, wszystkie wsie, widział robotników i chłopów, inteligentów i kupców, dążących w jednym kierunku, pod jednym sztandarem, do jednego celu. Ten cel był wypisany smołą na płotach przedmieść Pabjanic, Łodzi, Konstantynowa, czy Lutomierska. Ten cel był wypisany krwawemi literami na polskiem chmurnem niebie, wypisany w każdej polskiej duszy, wypisany na ścianach klitki robio-

dzew. Sama umowa dzierżawna, sporządzona była na warunkach dzierżawy wieczystej, z prawem odstąpienia. Tutaj też nowy pan na Karkoszkach, upatrzywszy sobie urodziwą pannę, córkę szlachcica Krzemienieckiego, dziedzica Bałuckiego, pojął za żonę. Lecz nie długo było pisane panu Strzemeckiemu cieszyć się zasłużonem szczęściem. Po czterech latach pobytu w Łodzi, władze rosyjskie odnalazły go, a dowiedziawszy się, że był uczestnikiem walk napoleońskich, a tem samem wielkim ich nieprzyjacielem, poczęły „życie wielce mu uprzykrzać". Szły więc szykany jedna za drugą, lecz dziedzic Karkoszek bronił się, jak lew i zawsze wychodził zwycięsko.

Pewnego dnia jednak przyszło wielkie nieszczęście.

Na terenach dzisiejszych „Źródlisk" znaleziono pewnego poranka pana Strzemeckiego nieżywego. Cios dla młodej małżonki i trojga maleńkich dziatek przyszedł nagle. Gdy zabrakło głowy domu, sieroty znalazły się w obliczu materjalnej ruiny, tembardziej, że władze poczęły z zdwojoną energją niszczyć to gniazdo „buntowszczyków". Nieszczęśliwa wdowa, nie mogąc znieść tak wielkiego ciosu, zaniemogła ciężko i wkrótce rozstała się tym światem na zawsze, sieroty zaś poszły w rozsypkę.

Tragedja ogólnie lubianych i szanowanych Strzemeckich długo żyła w pamięci mieszkańców całej okolicy, lecz szły lata, nowe wypadki dziejowe pokryły ją grubą warstwą czasu.

Nadszedł rok 1831.

Łódź, jak inne miasta, przystąpiła do organizowania zastępów powstańczych. Naród cały ogarnięty gorączką walki o odzyskanie utraconych ziem, zbrojnie gotował się do odebrania „pałaszem, co obca przemoc wzięła".

Na wezwanie Komitetu Obywatelskiego Łęczyca przystąpiła do organizowania konnego pułku Mazurów. Do pułku tego zgłasza się jedyny syn Stanisława Strzemeckiego — Józef i jako szeregowiec walczy aż do chwili stłumienia nieszczęsnego powstania. Wraca do Łodzi i tu, po kilku latach, gdy ucichły nieco odgłosy zbrojnego powstania, stara się u władz o odzyskanie prawa wieczystej dzierżawy gruntów Karkoszki. Pierwsze kroki w celu odzyskania ojcowizny przybierają pomyślny skutek, jednakże w miarę postępującego naprzód procesu o przywrócenie praw do Karkoszek, wychodzi na jaw jego uczestnictwo w powstaniu. Okoliczność ta zmusza go do opuszczenia Łodzi. Karkoszki konfiskuje rząd, a w miarę rozrastania się Łodzi przemysłowej i wobec napływu obcego żywiołu Karkoszka, jako świetne tereny na budowę zakładów przemysłowych, zostaje podzielona na poszczególnych przedsiębiorców z tem, „iż ziemia ta za darmo im zostaje przyznana na warunkach, które rocznie muszą do 100 000 łokci towarów wyprodukować". Tak więc cała prawie Karkoszka zostaje podzielona pomiędzy dwóch ówczesnych potentatów bawełnianej Łodzi: **Karola Scheiblera i Traugota Grohmana.**

Po kilkunastu latach włóczęgi wraca do Łodzi były powstaniec Józef Strzemecki. Dzieci, które był zostawił, żyły w nędzy, zatrudnione w fabrykach wybudowanych na ziemiach ich dziadów. O odzyskaniu ojcowizny nie było mowy, bowiem nazwisko „Strzemecki" widniało we wszystkich cyrkułach policyjnych na czarnej liście.

Minęło niespełna 100 lat.

Obecnie potomkowie legjonisty Dąbrowskiego, a potem powstańca z 1831 roku, żyją tylko wspomnieniami po świetlanych postaciach swych dziadów, a garść pamiątek po nich i dokumentów historycznych doskonale świadczy o wielkiej tragedji, którą pochłonęły wieki i wielka miłość do Niepodległej Polski, która skuta łańcuchami nikczemnych zaborców, wołała swych synów do obrony...

FELJETON WYCHOWAWCZY

Dla kogo wychowujemy dziecko

Zastanawiacie się zapewne nieraz, drodzy rodzice, dla kogo ostatecznie jest wychowywane wasze dziecko.

Czy dla niego samego, to znaczy, aby jemu było kiedyś dobrze w życiu samodzielnem i tylko wyłącznie jemu. Dziecko wówczas byłoby celem najwyższym dla siebie. Jego rozum, jego wola, potrzeby życiowe itd. musiałyby być brane pod kątem własnym.

Czy wychowujemy dziecko dla siebie znów, czyli dla rodziców. A więc tak należałoby urabiać jego charakter, by nie widziało nikogo poza nami, by tylko nam służyło już teraz i później.

Czy wreszcie tak kierujemy wychowaniem małego człowieka, aby, gdy dorośnie oddał się cały państwu i był poprostu mechanicznym robotem w wielkiem mechaniźmie państwowym. O to ostatnie zabiega się obecnie i w Polsce.

I pomijam już gazety i pisma „z pod wiadomego znaku", które nagwałt chcą przerobić (czyt. zdefasonować) pedagogikę, nie chcę mówić o Z. N. P., a chcę tym razem zwrócić uwagę rodziców na Polskie Radjo, w którem w listopadzie były z Warszawy odczyty wychowawcze p. dr. Róży Czaplińskiej - Mutermilchowej (?!), poruszające właśnie m. in. i zagadnienie: dla kogo wychowujemy dziecko. Trzy pytania postawiła prelegentka, które powyżej skopjowałem i otworzyła na ten temat dyskusję.

Oczywiście trzeba najpierw wyjaśnić, że popełniła ten sam błąd, co i „czynniki miarodajne" (jak wyżej), mianowicie wszyscy oni unikają przy rozpatrywaniu spraw wychowawczych jednego słowa: Kościół, religja Chrystusa. I chcą wmówić w społeczeństwo, że postulaty Kościoła — tego najwytrawniejszego przecież pedagoga ludzkości i wieków — są dzisiaj nieaktualne, czy zgoła szkodliwe. Godzą rzekomo w inne społeczeństwo — państwo.

Nic podobnego! Zwyczajna wada umysłowa u takich pionierów areligijnego wychowania, ewentualnie złośliwa świadoma krótkowzroczność, pociągają za sobą obfite w słowa a przykre w skutki rezonerstwo na polu ciągle eksperymentacyjnem — wychowania.

Pora najwyższa, jeżeli chcemy wyjść z chaosu, wrócić do religji i na jej podłożu budować trudny i kunsztowny gmach życia i jednostki, już teraz, jeszcze w szkole będącej. A mówić, umiejętnie, nawet sugestywnie perorować o wychowaniu dyskretnie milcząc o religji, jak uczyniła przed mikrofonem np. p. Róża Cz. M., to skuteczniej byłoby, gdyby ślepy od urodzenia zaczął — dajmy na to — malować tęczę.

A więc wychować należy, kochani rodzice, wasze dzieci i dla siebie i dla nich, by nie były karykaturami człowieka, jak niemniej dla społeczeństwa a tutaj przedewszystkiem — dla Kościoła, bo skoro będą wasze dzieci wartościowemi dla Boga, wówczas dopiero zrozumią doskonale, czem jest naród, jak muszą się ustosunkować i do Państwa i być 100 proc. obywatelami. Urzeczywistnić to szczytne zadanie uda się bezwątpienia dzięki oparciu o religję, o nieskażoną a przebogatą — następnie — duszę polską.

Jac. Prz.

Przed straceniem

Londyn (Tel. wł.) Jak donoszą z Nowego Jorku, termin stracenia mordercy dziecka Lindbergha Hauptmana wyznaczono na tydzień rozpoczynający się 13 stycznia 1936 roku.

Ofiary katastrofy

Moskwa. (Tel. wł.) Samolot pasażerski, który 24. ub. m. wystartował z Karaganda na Syberji do Kazakstanu i od tego czasu zaginął, odnaleziony został w górach w pobliżu Karkaralinska zupełnie rozbity. Pilot i trzej pasażerowie ponieśli śmierć.

Powrót mjr. Karpińskiego

Paryż. (Tel. wł.) Drogą morską ze Sjamu przybył do Francji mjr. Karpiński. W dniu dzisiejszym opuścił Paryż i w niedzielę rano o godz. 4,26 będzie w Poznaniu.

Chrzest pruski

Katowice. (PAT) „Nowiny Codzienne" donoszą z Opola, iż z polecenia nadprezydenta we Wrocławiu przemianowano nazwę polskiej miejscowości Krzanowice (w pow. opolskim) na niemiecką nazwę Langlieben.

Aresztowania i rewizje

Częstochowa, 14. 12. W niedzielę, 8 bm., policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniach 19 członków Stronnictwa Narodowego w Częstochowie, poszukując nielegalnej ulotki.

Tegoż dnia aresztowano 17 członków koła S. N. na Stradomiu. Większość z nich zwolniono następnego dnia, trzech zaś, mianowicie pp. Bula, Lewoniewicz i Witas przebywają dotąd w więzieniu na Zawodziu.

Mały feljeton

Moniek w Poznaniu

— Panie sianowny, panie sianowny, tu jest mojego byleta? Pan wi dzie sie jedzie na Starego Rynku? —

— Bileter obrzucił pasażera od stóp do głów, obejrzał uważnie kapelusz, siedzący niepewnie na kędzierzawej łepetynie i mruknął:

— To ale musi być Żyd z Kongresówy. Kapelusz ledwo mu się trzymie na łbie. Wiadomo — gdzie siedziała krymka, tam celinder nie pasuje!

Splunął, wziął bilet i krzyknął:

— Nie stać w przejściu.

Moniek schwycił dwie ciężkie walizy i pokornie odsunął się z pod groźnego wzroku konduktora.

Przyjazd do Poznania odkładał z dnia na dzień. Nie lubił bowiem wtykać nosa w niedomknięte drzwi, a i stary Szlama z Nalewek pouczał go:

— Moniek! Ja tobie mówię Poznań to złoty interes , cymes nie interes...

— Nie może bić! Co pan mówisz panie S... Dlaczego pan tam nie jedziesz?

Stary Żyd wzdrygnął się, pomacał żebra i westchnął:

— Ja już bułem i do tego interesu dopłaciłem... Pojechałem w krymke i chałat, a wróciłem w krymkie, ale pod nią miałem pasy — tu Szlama splunął trzy razy i błagał Jehowę i błagał o śmierć dla tych „hitlerników"...

Moniek zaraz na wstępie zrozumiał znaczenie słów starego Szlamy... Ściskał pod pachą listy polecone do Wool-Wortha ze Starego Rynku i stękając dźwigał towar dla żydowskiej firmy.

W myśl wskazówek udawał Niemca. Bał się iść nocą przez miasto, więc postanowił jechać dryndą.

— Sianowanie dla pana, pojedziemy na Rynek — co?

— Jachać to jachać — mruknął woźnica — i wziął bat w rękę.

— A co będzie kosztować?

— 2.50.

— *Uj, dwa i pół! Ja nie mogę. Mnie się słabo zrobiło! Tyle pieniądzów!*

Dam złotego... co! Jedziemy, nie?

Dryndziarz nosem wyczuł, co ma za pasażera.

— O ty paskudo żydowska. Za złotego będę dla ciebie konie mordował!

— Co jest, co jest, weź pan tego bat — krzyczał Moniek, zasłaniając się przed razami rozsierdzonego dryndziarza...

— Ładny złoty interes. Potargować nie można, bo zaraz taki bije, co za naród!

Dowlókł się do tramwaju.

— Proszę bylet. Pan weźmie te 26 groszów. Ja resztę nie chcę. Weź pan mówie! Reszta dla pana, żebym tak zdrów buł!

Konduktor spiorunował Mońka, tak że aż z przestrachu przysiadł na walizkach.

Tramwaj stanął...

— „Górna Wilda" — ostatni przystanek, proszę wysiadać!

— Górne Wylde! A gdzie Stary Rynek! zapłaciłem przecież 25 gr., chciałem dać nawet 26!...

Mońka wyrzucono z tramwaju...

— Panie sianowny — do Starego Rynku?

— Zamknij się Żydzie, żebym ci zaś drogi do Palestyny nie pokazał!

Mońka to dobiło. Rzucił walizy i jak oszalały pędził przed siebie.

Na Dziki gass — do swoich!...

KELLY.

nej rękami Płozy. **Ten cel Płoza czytał w** oczach nieporadnej dzieciny, rwącej się do życia.

Oczy dzieciny poważne, smutne patrzały za wzrokiem Płozy na Polskę, na Pabjanice, na Łódź, na wioski i sioła, a ktoś szeptał słowa zacięte, głuche, bezlitosne:

— Coście zemnie pozwolili uczynić, ojcowie włodarze mego przyszłego dziedzictwa. Oto na ziemi Łokietków i Chrobrych z dalekich stron przybyli, obce rozsiedli się przybłędy. Przyjechali Poznańscy, Rapaporty, Kony i inni, pozakładali różne Widzewskie Manufaktury, Pabjanickie Zakłady Włókiennicze, różne tkalnie zarobkowe, kopalnie, huty, cukrownie. Pozakładali różne kluby sportowe „Imcie" jaczejki komunistyczne, teatry, kina, urządzają rozmaite imprezy, żeby ta młodzież, ostoja polskiego narodu o wszystkiem pamiętała, wszystkiem się zajęła, ażeby zapomniała o Polsce, o swojej doli żałosnej, o celu swoim najświętszym, ażeby zapomniała, masz dowód najlepszy na mnie, Płozo! A że zapomniała, masz dowód ojcze, jakiej ludności w Konstantynowie jest więcej... napewno żydowskiej, obcej! A bramy naszego cmentarza częściej się otwierają. Na bramie naszego cmentarza jest napis „memento mori". Czemu tego nie napisano na bramie żydowskiego kirkuta? Powiedz **sam,** Płozo, czemu milczysz? Powiedz!

Płoza nic nie odpowiedział. Połykał krwawe gorzkie łzy, jasną głowinę swojej dzieciny szorstką ręką pogładził.

„— Ot, sporo już pomyj upłynęło w naszym cuchnącym „Nerze" od tego czasu, kiedym ci, dziecino, śpiewał pieśń o chlebie. Miałem ci jeszcze zaśpiewać pieśń o krzywdzie, aleś ty mnie ubiegła, dziecino. Nie ja tobie, jeno ty mnie teraz śpiewasz dziecino... Śpiewaj, śpiewaj!...

Na polach rozszalała wichura. Dymy niepolskich fabryk na polskiej ziemi, dymy hut, kopalni, wiatr porozrywał na strzępy, ciskał je na szarą, zrytą pługami ziemię, na plątaniny perzu, leżącego bezładnemi kupami po drogach.

Dym wciskał się wraz z przejmującem zimnem pod niskie strzechy słomiane, kaj siedzieli se na niziutkich zydelkach chłopy i ćmili „machorkę" i porzekali se ano o egzekutorach, o komornkach, wyprowadzających ostatnią sztukę bydła z obórek. Gryzący dym wciskał się do więzień, suteryn czy poddaszy, gdzie siedziały wszelkie szumowiny i niedole społeczne i gdzie zarazem przyjmowała się najlepsza myśl, zrodzona w polskich sercach i duszach, widzących swój polski cel na chmurnem wypisany niebie. Płoza siedział i dumał, szorstką ręką gładził dziecinę po twarzy. Na dworze o krok szalał wicher, w klitce panował zaduch pleśni i **wilgoci.**

W pałacach Poznańskich czy Konów siedzieli panowie o krzywych nosach, grubych karkach i tęgich wołowych żywotach, strojnych w jedwabne kamizelki z złotemi łańcuszkami u wysadzanych perłami zegarków. W fabrycznych sportklubach wyprawiano sobie wspaniałe



mordobicia, a w pałacach piękne nianie śpiewały małym miljarderom do snu kołysanki, starsi panowie grali w brydża **lub** pili drogie zagraniczne wina; a wydziedziczonym i smutnym w więzieniach, suterynach i norach wicher śpiewał potężnie straszliwą przeogromną pieśń o krzywdzie a z drzew ostatki oderwanych liści leciały w mrok i zapomnienie, na śmierć, na zatracenie, na ból bezmierny a okrutny.

Płoza poruszył gwałtownie głową, wytężył oczy, w krwawym odblasku ognia rysowały się ostro ściany klitki, wyklejone staremi „Orędownikami". Pieczołowicie zachowane zdjęcia przedstawiały młodą, jasną, narodową armję, idącą w skier powodzi ku wytkniętemu celowi. Tym celem była wielka, narodowa katolicka i odżydzona Polska!

Michał Płoza mocno dziecinę przycisnął do siebie. Prawą rękę wyciągnął w ciemność, zwinął pięść sińcami nabijaną i komuś w ciemności pogroził, potem nachylił się do ucha swojej dzieciny i patrząc na maszerującą armję, zaśpiewał ostatnią zwrotkę Roty:

„Przetrwamy z tego losu dni,
Duch nasz się zeń wyzwoli,
A z naszych ofiar, trudu, krwi
Powstanie mściciel doli!
Pójdziem, gdzie zagrzmi złoty róg.
Tak nam dopomóż Bóg,
Tak nam dopomóż Bóg!"

ST. STATKIEWICZ — Pabjanice.



W parku narodowym w Kanadzie. — Dwa niedźwiadki w ucieczce przed polowczykiem.

Plotki stołeczne

13 grudnia.

Mamy dzisiaj pierwszy dzień prawdziwej zimy z minusem na termometrze i śniegiem, który nie taje. Z żywem współczuciem ogląda się robotników, pracujących jeszcze ciągle przy robotach ziemnych w mieście, i zastanawia się, czy układanie trotuaru przy ściętej od mrozu ziemi jest celowe i wskazane. Z pewną radością spogląda się na kupców, zaczynających rozlokowywać na dawnych, starych miejscach choinki. Doprawdy, że dopiero w tej chwili uświadomiłem sobie, że to już za 11 dni Wigilja.

Mimochodem lecą myśli miłem wspomnieniem ku młodości, dzieciństwu, dawnym przeżyciom wigilijnym. Znów rok. A jakżeż szybko minął. I jak szybko lecą teraz lata, wśród pracy w wieku dojrzałym, — gdy dawniej, w młodości, czas roku przeciągał się długo, jakby w nieskończoność...

Raźniej się jednak każdy czuje na myśl o nadchodzącem Bożem Narodzeniu. Ogarnia nas jakiś optymizm, tchnienie wiary w przyszłość przepełnia dusze. Przejdzie szybciej, niż przypuszczamy ta zima, a potem znów wiosna, — oby nie tylko w przyrodzie, lecz i w życiu...

*

Adwentowicz lubi podchodzić ku przeszłości. Żyje właściwie ciągle młodością i jej wierzeniami. Jest to i jego siła. Mało mamy współczesnych tak świetnych interpretatorów scenicznych Ibsena, Björnsona i epoki przedmłodopolskiej, jak Karol Adwentowicz. A dzisiaj jego kreacje mistrza Solnessa czy inne tego typy są pełniejsze, żywsze, dojrzalsze, aniżeli te, które widywaliśmy dawniej. Są silniejsze w wyrazie, chociaż może nie działają na naszą umysłowość tak suggestywnie, jak dawniej.

Wczoraj wystawił „Sąsiadkę" Jaroszyńskiego. Znów skok w przeszłość. W epokę młodości. Tylko zmienił rolę: gdy dawniej przed laty 15, grał architekta Stefana, teraz przeobraził się w przyjaciela gospodarza, który go ocala. Stefana. Wtedy był dynamiczny, dzisiaj — sensat, o pełnem cynicznego uśmiechu spojrzeniu na życie.

*

„Sąsiadka" ma chyba już ćwierć wieku za sobą. Zmodernizowano ją nieco, ale sztuka pozostała wesołą komedją, pogodną, rozbrajającą swą szczerością i prostotą. Jaroszyński, chociaż żył w epoce dynamizmu i przybyszewsciady, był twórcą pogodnym, zbliżył się do życia z filozoficznym stoicyzmem i pobłażliwością, nie chcąc stwarzać dramatu tam, gdzie wystarczy komedja. Bezpretensjonalne zawikłanie, może naiwne w swoim pomyśle ale tą właśnie naiwnością jakby młodzieńcze i bardzo prostolinijne: chęć wrażeń życiowych w małżeństwie bardzo rozkochanem a wskutek tego pozbawiającem się drażniących pikanteryjek — jest bardzo dalekie od współczesnego brutalnego podchodzenia do zjawisk i obdzierania życia z wszelkich iluzyj.

Losów „Sąsiadki" słucha się z uśmiechem wesołości i z przekonaniem, że cała omyłka musi się wyjaśnić i, że koniec będzie pogodny. Na nasze nerwy roztrzęsione i na zblazowaną naszą umysłowość wskutek przeżyć przeżytych na jawie — bezpretensjonalna komedja Jaroszyńskiego, odkryta z lamusu niepamięci, działa ogromnie kojąco. Doprawdy, nawet mimo redukcji pensji, zmęczony mieszczuch znajdzie trochę grosza, żeby obaczyć Adwentowicza jako komika, przyjrzeć się Mazerakównie po jej kilkuletnim wypadzie toruńskim, a przedewszystkiem, by wypocząć, uśmiać się i spędzić pogodnie wieczór.

Szyfman miał dobre odczucie potrzeb publiczności, skoro wygrzebał dla Małego Teatru Shawa z lat młodości i jego „Żołnierza i bohatera", który mu robi kasę od sześciu tygodni. Adwentowicz teraz mu zrobi „Sąsiadką" konkurencję.

WARSZAWIANIN.



Na lotnisku Croydon pod Londynem odbył się pokaz lotniczej pomocy sanitarnej. Na zdjęciu fragment pokazu.

Nowy gabinet w Hiszpanji

Ma on oblicze wybitnie mniejszościowe — Możliwość rozwiązania parlamentu hiszpańskiego

Paryż. (Tel. wł.) Po pięciodniowem trwaniu kryzysu gabinetowego w Hiszpanji udało się wreszcie doprowadzić do porozumienia pomiędzy niektóremi partjami i utworzyć rząd, na czele którego stanął były gubernator Katalonji i ostatnio minister spraw wewnętrznych, Portela Valladares. Objął on oprócz teki premjera również ministestwo spraw wewnętrznych. Ministrem spraw zagranicznych w nowym gabinecie został Martinez de Velasco. Nowy gabinet ma oblicze wybitnie mniejszościowe i niewątpliwie ograniczy się do przeprowadzenia wstępnych prac przygotowawczych i do rozwiązania parlamentu, w razie gdyby nie udało się uzyskać większości dla rządu.

Oficjalna rezygnacja Masaryka z prezydentury

Otrzyma on tytuł prezydenta wolności republiki — Ostatnia czynność ustępującego prezydenta

Praga. (Tel. wł.) Prezydent Masaryk w ciągu soboty przyjął premjera Hodżę oraz przewodniczących sejmu i senatu czeskiego Malypetrą i dr. Soukupa, których oficjalnie powiadomił o jego rezygnacji z prezydentury republiki.

W godzinach południowych zebrał się na naradę gabinet czeski, który uchwalił nadać ustępującemu prezydentowi tytuł prezydenta wolności republiki z równoczesnem określeniem jego materjalnych i prawnych przywilejów. Ostatnią czynnością ustępującego prezydenta Masaryka było podpisanie mającej się ukazać amnestji dla przestępców politycznych.

Praga. (PAT.) Według konstytucji czechosłowackiej wybory prezydenta republiki odbyć się muszą najpóźniej w 14 dni po ustąpieniu prezydenta. Prezydent wybierany jest przez zgromadzenie narodowe, liczące 450 członków (300 posłów i 150 senatorów). Do ważności wyborów potrzebna jest kwalifikowana większość 3/5 głosów przy obecności conajmniej połowy członków zgromadzenia narodowego. O ile w dwóch pierwszych głosowaniach żaden z kandydatów nie osiągnie wymaganej większości, następuje głosowanie trzecie, w którem starcza większość zwyczajna.

Według opinji tutejszej, sytuacja przedstawia się następująco: W łonie zgromadzenia narodowego zarysowują się dwa bloki, a mianowicie: blok stronnictw lewicowych, składający się z socjaldemokratów i narodowych socjalistów czechosłowackich, socjaldemokratów niem., komunistów i katolików czesk. Do drugiego bloku należą stronnictwa centrowo-prawicowe. Siły obu bloków są zbliżone. Blok lewicowy niewątpliwie głosować będzie na ministra Benesza. Niewiadomo, jaką kandydaturę zamierzają wysunąć stronnictwa centrowo-prawicowe. Krążą pogłoski, że w pierwszem głosowaniu partją sudecko-niemiecka wysunie kandydaturę swego szefa Konrada Henleina. Partja ta rozporządza w zgromadzeniu narodowem 67 głosami.

Z naszego stanowiska

Kultura z nieprawdziwego zdarzenia...

Pamiętamy wszyscy, jaka to się wrzawa podniosła, gdy Klub Narodowy w łódzkiej radzie miejskiej skreślił z budżetu pozycję „Wolnej Wszechnicy", oddział w Łodzi, motywując to postanowienie tem, że instytucja ta na żadne subsydja ze strony polskiego społeczeństwa nie zasługuje, bo jej poziom jest rozpaczliwie niski, bo przesiąknięta jest nawskroś wpływami i duchem żydowsko - masońskim i pod względem społecznym jest bezwzględnie szkodliwa. Wtedy prasa żydowska wszczęła dużą kampanję przeciwko tej decyzji narodowców, zowiąc ich barbarzyńcami, piętnując ich rzekomą ciemnotę, wstecznictwo i zacofanie.

Ale otóż sprawa „Wolnej Wszechnicy" znowu stała się aktualną, do czego się m. in. przyczynił fakt, że minister oświaty przyznał tej uczelni prawo nadawania pewnych tytułów naukowych. Podjęto nowe ataki — ale na „Wszechnicę". Alarm wyszedł ze strony, którą trudno podejrzewać o sympatję dla ruchu narodowego, mianowicie ze strony „Ilustr. Kurjera Codziennego".

Pismo to uderza przedewszystkiem w fatalny poziom „Wszechnicy". Oto, co tam m. in. czytamy: „Z punktu widzenia naukowego i socjalnego uczelnia ta ma charakter specjalny, mający na celu chyba — zachwaszczenie nauki i oświaty elementem niedokształconym. Nic potem dziwnego, że doktorzy, magistrzy i uczeni akademiccy itd. przyjmują posady woźnych w urzędach, natomiast ich miejsca zajmują „akademicy" z „Wolnej Wszechnicy". Autor tego artykułu, p. Krzowski, kończy uwagą, że „krzywdzi się u nas prawdziwą kulturę na korzyść kultury z nieprawdziwego zdarzenia".

Bardzo słuszne stanowisko, które my już oddawna zajęliśmy. Wtedy jednak widziano w nas „wrogów kultury". Wiadomo bowiem było, o jaką kulturę chodziło.

Dziwimy się tylko jednemu. Że instytucja pseudonaukowa, która jest może największym skandalem współczesnej kultury polskiej, istnieje w dalszym ciągu, popierana przez państwo, utrzymywana z przymusowych świadczeń zdrowego, narodowego społeczeństwa. Likwidacja żydowskiej placówki będzie niewątpliwie jednym z pierwszych czynów przyszłego rządu narodowego. (r)

Z frontu gospodarczego

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę odbyła się w ministerjum przemysłu i handlu konferencja pod kierownictwem min. Góreckiego w sprawie wyrobów produkowanych przez kartele lin, drutu stalowego, oraz przez zjednoczenie sprzedaży kwasu siarkowego. Koła rządowe naciskają, ażeby ceny lin obniżyć o 10 proc., drutu stalowego o 20 proc., a kwasu siarkowego o 20 proc. (w)

Hekatomba Orląt Przemyskich

Obok lwowskich „Orlęta“ przemyskie zasłużyły na nieśmiertelną sławę

Przemyśl, 15 grudnia.

13 grudnia 1918 r. w godzinach południowych grom uderzył w polski Przemyśl. Z ust do ust podawano sobie wiadomość, że kilkanaście kilometrów za miastem, pod Niżankowicami, zginął od kuli armatniej kwiat polskiej młodzieży. Wiadomość była tem tragiczniejsza, że niespodziana. 11 listopada Przemyśl, broniony dzielnie przez parę garści żołnierzy i bohaterską dzieciarnię, został ostatecznie uwolniony od zdradliwej okupacji „ukraińskiej". Odtąd toczyły się walki o odzyskanie Lwowa, a później o ostateczne wyparcie wroga, atakującego bez przerwy linję kolejową Przemyśl — Chyrów. Aż do skoncentrowania większych sił polskich, toczyły się tylko drobne utarczki, w których równie silnie zaznaczyło się bohaterstwo przemyskich „Orląt", jak i dzikość „ukraińskich" hord. O tem ostatnim mówi najżywiej okrutny los córy Ziemi Wielkopolskiej Ireny Bentschówny, którą dzicz po pochwyceniu w niewolę pozbawiła bezlitośnie życia, znęcając się później nad zimnem i bezbronnem ciałem bohaterki. Bentschówna zginęła pod Niżankowicami, niedaleko miejsca, gdzie 13 grudnia kres swój miały znaleźć najznamienitsze dzieci przemyskie.

Od rana, poprzedzającego tragiczne południe kompanja „Orląt" bez żadnych strat ostrzeliwała się w tyraljerze oddziałom ruskim. W pewnym momencie, kiedy ogień obustronny ustał, dowódca zarządził zbiórkę. I wówczas ugodził w kompanję pocisk armatni. Jeden tylko, ale jakżeż tragiczny. Posłuchajmy, co o tem okropnym momencie pisze we wspomnieniach jeden z ocalałych żołnierzyków: „Zdala ukazał się jakiś błysk, powietrze rozdarł przeraźliwy świst, a następnie huk straszny i w całej gromadzie zakotłowało, nadymiło i w jednej chwili rozrzuciło ją na wszystkie strony. Rozległy się straszne, krew w żyłach mrożące, jęki i rozpaczliwe wołania o pomoc. Kilka ciał rozszarpanych na sztuki walało się bez ruchu, reszta obok w przedśmiertnych drgawkach rzucała się i rzęziła. Tu oderwany bok i pachwina, tam część twarzy odarta ze skóry. Wszyscy wiją się z bólu, krzyczą i błagają o litość, lub dobicie. Józef Kędzierski z poszarpanym bokiem i twarzą ułożył się na śniegu, jak w puchu, bo rany palą, jak ogień, brat jego starszy, leżąc, zatyka płynącą z pachwiny krew czapką, Durczakowi wyszły na wierzch wnętrzności."

Pomoc na nic się zdała. Pomarli z ran bohaterzy, odmawiając w przedśmiertnej gorączce litanję do Królowej Korony Polskiej. Oto parę nazwisk tych najlepszych synów Przemyśla: Durkacz Tadeusz, lat 17, uczeń VIII kl. gimn., Kamrowski Józef, robotnik, a dalej uczniowie 17-letni Józef Kędzierski i jego 19-letni brat Tadeusz, 17-letni Wacław Motyka, 15-letni Ferdynand Nowak, 17-letni Stanisław Ososłowicz, 17-letni Mieczysław Uczesnczyk i duża garść innych. „Orlętom" sprawiono królewski pogrzeb, sumptem zbolałych rodzin umieszczono ich szczątki w pięknym grobowcu i na tem, jak dotąd, koniec. — Przed laty z inicjatywy młodzieży narodowej powstał komitet, który miał się zająć zebraniem funduszów, na budowę pomnika „Orląt". Niestety w grę weszły czynniki polityczne. Na czele komitetu stanął „sanacyjny" pedagog, który usiadł na zebranych kilkunastu tysiącach złotych i do realizacji pięknej myśli nie dopuszcza. Tylko przed paru laty na bramie konstytucji umieszczono cementowe fundamenty, które w lecie służą na pomieszczenie paki z rosnącemi kwiatami, a zimą na konserwowanie zlodowaciałej góry śniegu. W obecnej chwili fundusz pomnikowy dosięga 20 tysięcy złotych i tylko dzięki biernemu stanowisku, zarażonej bakcylem „sanacyjnym" jednostki, Przemyśl nie może spłacić moralnego długu swym bohaterom.

Żyją niestety wśród nas Polacy, którzy za nic nie chcą „drażnić" t. zw. Ukraińców. Zdaje im się, że uczczenie własnych bohaterów, to „prowokacja" rzekomo lojalnej „mniejszości". Uważają, że najlepiejby było o wszystkiem zapomnieć i mogiły najlepszych w narodzie okryć darnią zapomnienia. Co za małość i poniżająca uległość.

Wierzymy jednak, że tak, jak wspaniały cmentarz orląt lwowskich służyć ma jako wieczysty dokument polskości tego grodu, tak tę samą narodową służbę spełniać będzie pomnik przemyskich dzieci. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w miarę powiększania się szeregów narodowych, wzrastać będzie, tłumiona często świadomość, o nierozerwalności Ziem południowo - wschodnich z resztą Macierzy i konieczności kultywowania pamiątek polskich, do których w pierwszym rzędzie należeć będą pomniki orląt lwowskich i niesłusznie zapomnianych przemyskich.

WŁODZIMIERZ BILAN

Biała księga w sprawie konfliktu abisyńsko-włoskiego

Londyn. (Tel. wł.) Rząd angielski opublikował w sobotę Białą Księgę w sprawie konfliktu abisyńsko-włoskiego. Księga zawiera wszystkie ważniejsze dokumenty polityczne i noty zainteresowanych rządów oraz Ligi Narodów w tej sprawie.

Na pierwszem miejscu znajduje się nota przewodniczącego komitetu pięciu Ligi Narodów do rządu abisyńskiego i włoskiego, wręczona delegatom Abisynji i Włoch w dniu 18 września. Dalej [illegible] są: streszczenie deklaracji przedstawiciela włoskiego w Genewie z dnia [illegible] września, odpowiedź delegata abisyńskiego na propozycje komitetu pięciu z d[illegible] 23 września, telegram do ministra angielskiego Hoare'a w Genewie z dnia 2 listopada, dwie depesze Hoare'a do ambasadora włoskiego w Rzymie, Drummonda, z dnia 10 grudnia, oraz dalsze dwie depesze Hoare'a tej samej daty do posła angielskiego w Adis Abebie. Ostatnią część księgi wypełniają przemówienia Lavala i Edena, wypowiedziane dnia 12 grudnia na pos[illegible] [illegible]misji koordynacyjnej w Genewie.

Z procesu o zabójstwo min. Pierackiego

Akcja terorystyczna O. U. N.

Warszawa. (Tel. wł.). Na sobotniem posiedzeniu sądu okręgowego w sprawie o zabójstwo śp. min. Pierackiego pierwszy zeznawał w charakterze świadka Jan Mosdorf z Warszawy.

Po zeznaniach świd. Mosdorfa sąd przystąpił do przesłuchania św. Wacława Zybowskiego, naczelnika wydziału bezpieczeństwa w min. spraw wewnętrznych. Świadek przedstawił rys historyczny ukraińskiego ruchu wywrotowego, oraz omówił początki ruchu nacjonalistycznego Ukraińców.

O. U. N. jako organizacja wybitnie konspiracyjna starała się opanować odcinek legalnych organizacyj od wewnątrz i z jednej strony stworzyć dla siebie dogodny teren działalności rewolucyjnej, z drugiej zaś utrudnić władzom bezpieczeństwa akcję zapobiegawczą. Dla zachowania większej konspiracji członkowie bojówki, a zwłaszcza osoby zajmujące ważniejsze stanowiska w organizacji, używają pseudonimów nieraz w liczbie kilku, oraz umówio ych znaków porozumiewawczych.

O. U. N., jako organizacja bojowa, kładzie wielki nacisk na wyszkolenie bojowe i tworzenie kadr. Temi kadrami jest przedewszystkiem sieć organizacyjna wraz z wszystkiemi bojówkami na terenie państwa polskiego. Zadaniem bojówek w okresie normalnym jest dokonywanie aktów ekspriopriacyjnych, teroru indywidualnego i akcji sabotażowo - dywersyjnej. Z drugiej strony, na wypadek mobilizacji wzgl. konfliktu zbrojnego akcja ma być skierowana na niszczenie siły wewnętrznej polskiej armji, na niszczenie objektów, ważnych dla obrony państwa, na napady na magazyny, na niszczenie linij komunikacyjnych i łączności. Prócz tego bojówki są używane do wykonywania aktów terorystycznych i sabotażowych.

Po przerwie zeznawał w dalszym ciągu świd. Zybowski. Omówił on działalność O. U. N. (Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów), wymieniając m. in. akty terorystyczne, dokonane przez tę organizację.

Na uwagę zasługują m. in. nast. akty:

W 1926 r. zamordowanie kuratora Sobińskiego. W 1927 r. zamordowanie Ukraińca Huka we Lwowie.

W 1928 r. dokonano nieudałego napadu na urząd pocztowy we Lwowie.

W r. 1929 dokonano napadu na listonosza we Lwowie. W tymże roku 7 września dokonano zamachu na Targi Wschodnie we Lwowie.

R. 1930 — 30 lipca koło Bóbrki 5-ciu bojowców napadła na wóz pocztowy, rabując 26 tysięcy zł i raniąc śmiertelnie posterunkowego. W czasie pościgu zastrzelono jednego z napastników studenta Piseckiego i odebrano mu 5.000 zł.

Prócz tego rok ten zaznaczył się masową akcją sabotażową na terenach trzech województw wschodnich Małopolski nazywaną przez czynniki wywrotowe „wystąpieniem częściowem". Akcja ta wyraziła się w paleniu objektów gospodarstw rolnych wielkiej i małej własności polskiej, a przedewszystkiem w podpalaniu stert ze zbożem.

Z aktów terorystycznych, dokonanych w r. 1931 świadek wymienił zamach na przodownika Wdowczyka w Gajach, pow. lwowskiego. 16 czerwca we Lwowie Iwan Mycyk zastrzelił ucznia 8-ej klasy Bereznickiego.

Bojkot składów żydowskich w Krzepicach

Częstochowa, 14. 12. Młodzi S. N. na Stradomiu oraz członkowie koła S. N. w Krzepicach od dłuższego czasu przeprowadzają legalny bojkot składów żydowskich przy wybitnem poparciu miejscowej ludności.

Burza nad Kamczatką

Moskwa. (PAT.) W dn. 11 b. m. przeszła nad Kamczatką gwałtowna burza, która m. in. zniszczyła w Ustwołczerecku zakłady rybne. Straty są bardzo duże. Ludność została bez dachu nad głową. Zorganizowano akcję ratunkową zapomocą samolotów, z których rzucana jest żywność dla poszkodowanej ludności.

Okólnik do wojewodów, starostów i prezydentów

Warszawa. (PAT.) W związku z akcją rządową zmierzającą do obniżenia cen na artykuły powszechnego użytku, p. minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów, starostów i prezydentów miast o ujawnianiu i wyznaczaniu cen na artykuły powszechnego użytku.

Zmniejszenie dochodów samorządu terytorjalnego

Warszawa. (Tel. wł.) Odciążenia podatkowe rolnictwa, dokonane w zakresie samoistnych danin komunalnych i opłat miejskich, jak kopytkowe, od postoju wozów itd., zmniejszyły znacznie dochody samorządu terytorjalnego. Zgodnie z akcją gospodarczą rządu, wpływy ze specjalnego podatku od wynagrodzeń, nałożonego na zarobki od pracowników samorządowych, nie będą szły na rzecz skarbu państwa, ale będą zarachowywane na kónto poszczególnych związków samorządowych. (w)

Dodatkowe opodatkowanie

Warszawa. (Tel. wł.) W sferach rządowych omawiana jest możliwość dodatkowego opodatkowania osób kumulujących w swych rękach kilka posad państwowych. Prawdopodobnie zostanie wprowadzony dodatkowy przepis do wydanego ostatnio dekretu Prezydenta Rzpl. o t. zw. podatku urzędniczym. Przepisy dotyczyłyby opodatkowania osób, pobierających uposażenia, tantjemy i t. d. z kilku naraz instytucyj i przedsiębiorstw państwowych. (w)

Z teki „Powiedzonek"



Zebyś była moją,

Kupiłbym rowery.
I jeździłbym z tobą
Na piękne spacery.

A po długiej drodze,
Gdzieś w zapadłym Dołsku,
Czytałbym ci głośno
Ilustrację Polską...

...Próżno mi te rzeczy
Po głowie się roją...
Nic będę ci czytał,
Bo nie jesteś moją...

Nasze rozmówki

Co to jest rasizm?

— Już dawno chciałem spytać pana, co to takiego jest **„rasizm“**, coraz częściej słyszę to słowo, a niewiem dokładnie co to jest.

— Wiecie zapewne, panie Józefie, co to jest **„rasa“**. Mówiliście mi kiedyś, że macie rasowego pieska.

— Naturalnie że wiem — **rasa to jest** czysta krew, jak piesek nie jest czystej krwi, to nazywa się kundel albo mieszaniec.

— Mniejwięcej tak to jest. Rasa to to samo co **gatunek.** Jabłka, gruszki i wogóle wszelkie rośliny dzielimy na gatunki— istoty żyjące, w szczególności ludzi i zwierzęta, na rasy.

— Do jakiej rasy my należymy?

— Przedewszystkiem należymy do rasy **białej.**

— Żydzi też należą do rasy białej, a przecież nikt niema prawa mi powiedzieć, że ja i Żyd to jedna rasa. Niech ręka boska broni takiego, coby mi to chciał powiedzieć.

— Spokojnie, panie Józefie — tego wam nie powiem. Rasa biała dzieli się na szereg **plemion.** Między innymi zalicza się do rasy białej plemię semickie. Jednym ze szczepów tego plemienia są Żydzi. Niektórzy uczeni są zdania, że plemienia semickiego właściwie do rasy białej zaliczać nie można, gdyż większość szczepów tego plemienia więcej ma wspólnych cech z rasą czarną niż białą, naprzykład szczepy arabskie i niektóre szczepy ludności abisyńskiej.

— Teraz już wiem, my jesteśmy plemieniem aryjskiem, a szczepem **słowiańskim,** a Żydzi plemieniem semickiem i szczepem żydowskim. Plemię aryjskie to pewnie jest ta najprawdziwsza rasa biała, a nie taka naciągana jak u plemienia semickiego?

— Tak jest. Plemię Arjów jest istotnie **najszlachetniejszym pniem białej rasy ludzkiej** — tak jak naprzykład koń arabski jest najszlachetniejszą odmianą rasy koni gorącokrwistych.

— Co to za jedni ci **Arjowie?**

— Było to plemię ludzkie, mieszkające w zamierzchłych czasach w Azji. Tam gdzieś, gdzie leży dzisiejsza Persja. Później ci Arjowie przywędrowali do dzisiejszej Europy — pewna ich część osiadła w Indjach. Od nich wywodzą się prawie wszystkie szczepy ludności europejskiej.

— Czy są jeszcze czystej krwi Arjowie na świecie?

— Narodu, który mógłby o sobie powiedzieć, że zachował czystą krew Arjów w swoich żyłach, niema dzisiaj na świecie. Ale możliwe jest, że istnieją rody, w których krew Arjów utrzymała się bez domieszek, chociaż i to jest wątpliwe.

A kto ma w sobie więcej krwi Aryjskiej — my Polacy, czy Niemcy?

— Turdno odpowiedzieć na to pytanie. Szczep słowiański tak samo jak szczep germański, do którego należy naród niemiecki, wywodzą się z pnia aryjskiego. Szczep słowiański, składający się z wielu narodów, mieszał się w swoich wędrówkach nietylko z innemi plemionami rasy białej, ale i z plemionami kolorowemi. Tak samo szczep germański. My, Polacy, stykaliśmy się często z plemionami mongolskiemi rasy żółtej, jak z Tatarami i innemi narodami, które z Azji wpadały do Europy i zalewały nasze dzisiejsze ziemie. Z północy znowu mieliśmy do czynienia z szczepami i narodami plemienia lapońskiego, czyli północnego. Dostały się więc do naszej krwi aryjskiej różne domieszki.

Zupełnie tak samo było z Niemcami, którzy poprzez Hiszpanję zetknęli się z rasą czarną i plemionami semickiemi afrykańskiemi. Niektóre szczepy germańskie przez długi czas miały nawet siedziby swoje w Afryce.

Jesteśmy przeto mniejwięcej w jednakowych warunkach. **Może nawet krwi aryjskiej jest w nas więcej niż w Niemczech,** gdyż dawna Polska była w daleko większym stopniu państwem szlachty niż dawne Niemcy, a szlachta zawierała małżeństwa tylko pomiędzy sobą, podczas gdy mieszczaństwo niemieckie łączyło się z pośledniejszemi warstwami ludności o bardzo mieszanej i zanieczyszczonej krwi.

W każdym razie wśród narodów szczepu słowiańskiego, **my Polacy mamy zapewne najwięcej krwi aryjskiej.** Niemcy — być może — **mają najwięcej krwi aryjskiej z pośród narodów szczepu germańskiego.**

— Dowiedziałem się od pana wiele ciekawych rzeczy, ale jeszcze ciągle nie wiem, co to jest **„rasizm“?**

— Zaraz to panu wytłumaczę. Otóż w ostatnich dziesięcioleciach odezwali się liczni uczeni i zaczęli wołać, że jeśli nie powstrzyma się coraz większego mieszania ras i plemion, to niedługo cała ludzkość zejdzie na psy, a właściwie na kundle i po ziemi chodzić będą same cudaczne mieszańce.

— Uważam, że to byli bardzo mądrzy ludzie. Cóż oni więcej mówili?

— Mówili jeszcze, że taka „kundlowata“ ludzkość nie będzie zdolna do żadnego postępu, do żadnych wielkich nowych wynalazków, do żadnej mądrości i przez to cały świat powoli zacznie upadać. A przedewszystkiem upadnie rasa biała, bo rasy kolorowe nie tak łatwo się mieszają z innemi i dłużej zatrzymają w sobie swoją czystą krew.

— Coraz lepiej mi się podobają ci uczeni. Pies, chociaż najgorszej rasy, byle był rasowy, sto razy więcej wart od kundla.

— Kiedy tak mówicie, panie Józefie, to jesteście **„rasistą“.** — Teraz już wiecie, co to jest **„rasizm“?**

— No przecież. Rasizm to jest taka partja albo taki ruch, który chce bronić **czystości ras ludzkich** i występuje przeciw mieszaniu się obcych ras i obcych plemion.

— Tak jest.

— A ja myślałem, że to jest coś takiego jak antysemityzm. Teraz widzę, że to jeszcze więcej niż antysemityzm.

— Z antysemityzmem rasizm ma tyle wspólnego, że u nas grozi nam przedewszystkiem zanieczyszczenie krwią żydowską. Dlatego rasiści przy zawieraniu stosunków małżeńskich patrzą nie na wyznanie, lecz na **pochodzenie.** Żyd ochrzczony, a nawet taki, który miał już chrzczonego ojca i dziadka, jest dla rasisty ciągle jeszcze Żydem, a więc **człowiekiem obcej, niearyjskiej krwi,** z którym małżeńskiemi węzłami łączyć się nie wolno aryjczykowi, bo dzieci będą mieszańce — takie aryjsko-semickie kundle. Niemcy uznali rasizm i dlatego tam przed zawarciem małżeństwa muszą obie strony do trzeciego pokolenia wykazywać, że nie pochodzą od rodziców niearyjskich. Aryjczyk może żenić się tylko z aryjka. Kto już jest mieszańcem musi między mieszańcami szukać sobie pary, a kto nie jest aryjczykiem — między niearyjczykami.

— Dobrze mi pan to wyłożył — teraz wszystko rozumiem.

J. Przędza.

ŚWIAT KOBIETY

O upominkach gwiazdkowych słów kilka

O upominkach gwiazdkowych myśli się przeważnie w ostatniej chwili i wtedy kupuje się łapu capu, co w rękę wpadnie i — gdzie przypadnie. Nierzadko u Żyda. Dlatego właśnie dzisiaj kilka uwag i przestróg dla tych wszystkich, których stać będzie jeszcze w tym roku na kupowanie dla swoich bliskich upominków gwiazdkowych.

Co kupić? No, oczywiście to zależy przedewszystkiem od stanu naszej kieszeni Stan ten niestety w tym roku jest więcej, niż opłakany. Mimo to jednakże przywiązanie do tradycji niejednemu nakaże wydać choćby niewielki grosz na gwiazdkowy upominek. Kupując, każda Czytelniczka „Orędownika“ musi pamiętać przedewszystkiem o jednem: żeby nie kupować u Żyda, lecz kupić u swego. Dość jest już dzisiaj w każdem miasteczku chrześcijańskich sklepów, które mogą zaopatrzeć w upominki gwiazdkowe w każdej dziedzinie. A więc hasło najważniejsze na gwiazdkę tegoroczną: nie kupujemy u Żydów niczego!

Dający prezenty gwiazdkowe powinni przed kupieniem pomyśleć o tem, co komu dać, co komu się podoba. Przeważać będą oczywiście prezenty praktyczne. Coś z trykotaży, zbielizny, szaliki, rękawiczki, prezenty własnej roboty, prezenty z zakresu przemysłu ludowego, jak kilimy, poduszki, talerze na ścianę, i t. d. Dla dzieci oczywiście zabawki. Tych jest w tym roku, jak zawsze, wybór ogromny. Kupując zabawki dla dzieci trzeba pamiętać, żeby zabawki nietylko bawiły, ale także pośrednio wychowywały. Ciekawa pod tym względem jest „instrukcja“, wydana dla kobiet w Niemczech przez hitlerowską propagandę. W Niemczech w tym roku „najmodniejsze“ stały się zabawki „wojenne“ dla dzieci, a więc minjatury karabinów maszynowych, samolotów, czołgów, okrętów wojennych i t. p. U nas w Polsce jakoś nikt nie pomyślał dotychczas na serjo o tem, ażeby w przemyśle zabawkarskim wprowadzić pewne momenty wychowawczo-narodowe dla naszego najmłodszego pokolenia. A szkoda, bo przez wprowadzenie takiego czynnika wychowawczego w przemyśle zabawkarskim możnaby dużo zyskać. Narazie nie pozostaje nic innego, jak zainteresować się w szczególności naszym narodowym przemysłem ludowym, a obdarowywanym dzieciom mówić, że to właśnie wykonane jest przez polski lud.

Prezentem zawsze i wszędzie mile widzianym, a przytem niedrogim jest książka. Kobiecie niezawsze kupować należy tylko książkę ...kucharską jako prezent. Nie zawsze również nadaje się na prezent jakaś powieść. W tym roku zróbmy wyjątek: Czytelniczki „Orędownika“ niech na podarek gwiazdkowy ofiarują egzemplarz „Czarnej Poezji“ Konstantego Dobrzyńskiego. Koszt nie duży, bo 1,80 zł, a rzecz piękna i wielce pożyteczna. Poezje Dobrzyńskiego, choć nazwane są w zbiorku „Czarną poezją“, wcale nie są czarne. Przeciwnie, pełno w nich radosnego życia. i pełno w nich wiary w przyszłość narodową Polski. Zaraz na początku „Czarnej Poezji“ znajdujemy wiersz, poświęcony przez Dobrzyńskiego — matce.

Kto „Czarną Poezję“ Dobrzyńskiego weźmie do ręki — przeczyta ją jednym tchem. „Czarna Poezja“ powinna wśród podarków gwiazdkowych tegorocznych zająć pierwsze miejsce. Powtarzamy: „Czarna Poezja“ zawiera 132 strony, oprawne w ładny, półsztywny karton i kosztuje 1,80 zł. Można ją nabyć w agenturach „Orędownika“ we wszelkich większych miastach Polski, w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 91. Poszczególne egzemplarze „Czarnej Poezji“ wysyła również administracja centralna „Orędownika“ (Poznań, św. Marcin 70) po wpłaceniu kwoty 1.80 zł na konto P. K. O. nr. 200 149.

Listy z Podhala

Zakopane, śnieg i Żydzi

Jakto na „Lipkach“ ładnie — Typy i okazy pa(trja)rchów — „Oni“ i „elita“



„— Ny, czemu uni sie tak wszyscy śmieją...?!“

Zakopane, 14. 12. — Pierwszy solidny śnieg leży już od paru dni suchą zmarzniętą płachtą, która z dnia na dzień rośnie. Młodsze pokolenie Zakopiańców próbuje sprawności swych często przez siebie zmajstrowanych desek, starsi wymykają się w góry, gdzie jak chodzą słuchy: „śniegu na meter!“

Zaczynają się pokazywać obce, „ceperskie“ twarze, słowem czuć „sezon“ w powietrzu. Jeszcze tydzień, dwa, a zjadą — „Oni“, „nasi“ ... — wszędzie będą, będzie ich słychać i ... czuć!

Żyd w Zakopanem — choćby całe życie sprzedawał cebulę — czuje się nagle sportsmenem, idzie przedewszystkiem na „Lipki“, próbuje nart lub saneczek, z tem, że do góry trzeba go koniem wyciągnąć, z powrotem zjeżdża — na czem trafi ...

Na płaskiem wzgórzu „pod Lipkami“ roi się zwłaszcza w pogodne dni, od różnego kalibru żydostwa, począwszy od starych, poważnych z brodami i śróbami „pa(trja)rchów“, dostojnie drepczących po śniegu, lub wylegujących na leżakach, aż do narybku. Swoistą grupę tworzą ci „odważni“, często w chałacie lub już „po sportowemu“ ubrani. Każą sobie w wypożyczalni ubrać narty do butów z cholewami, następnie i kijkami do góry grotem, paradują ku uciesze publiczności. Każdy zwrot i niezliczone upadki są nagradzane salwami śmiechu.

Najgłośniej śmieją się młodzi Żydzi — ci z „Makkabei“ i różnych sportowych organizacyj — choć sami też

jeżdżą nielepiej, to jednak gdy o nich chodzi zawsze winne: „deski", smar, lub śnieg, czasem nareszcie ... przeszkoda, która się z drogi nie usunęła. Ich hałaśliwość i sposób odnoszenia się do otoczenia a szczególnie górali, jest nie do zniesienia, zresztą i dziwić się niema czemu, wszak oni niedługo pojadą z Czechem, Marusarzami i t. d. reprezentować Polskę za granicą jako kierownicy drużyn sportowych, skarbnicy drużyn olimpijskich i t. p. Przytem się trochę jedwabiu przewiezie z Czechosłowacji, czy innego towaru, na dostawach dla drużyn i zakupach... coś kapnie i można żyć, nie tak jak urzędnik, któremu ciągle „obcinają"...

Różne typy i okazy widuje się w czasie sezonu w Zakopanem. Gorzej że po każdym sezonie trochę tych „okazów" pozostaje na stałe, na czem zyskuje uzdrowisko! Upodabnia się do reszty „polskich" miast.

Osobną wzmiankę trzeba poświęcić nietyle miłym ile „wonnym" i pulch-



Też bohater...

nym Sarciom i Rebekom, im przecież Zakopane i jego lokale zawdzięczają to, że są gwarne... choćby ich dwie tylko było! poza tem odznaczają się tem jeszcze, że za cały czas pobytu w Zakopanem nie wyłażą ze... spodni. Nie uznają innego stroju — zachwycają się nie tyle górami ile... góralami. Wściekle lubią Mroza, każda musi mieć z nim zdjęcie — i z kobzą! Biedaczysko na widok mizdrzącej się do niego hebrajki, kręci rasowym góralskim nosem, mruczy coś niecenzuralnego, ale przyparty zwałem cielsk do muru szczerzy zęby do objektywu.

Niech kto co chce na Żydów mówi — ja będę ich bronił... Oni jedni o górach i Zakopanem nie zapominają — Goji coraz to mniej przyjeżdża, a jak przyjdzie na piechotę, śpi na strychu, je z plecaka — to co ma Zakopane z niego?!... Oni, jedni — i niezadługo... jedyni! Pardon! i „elita" —!

J. P.



Typy i okazy pa(trja)rchów

Hallo, tu poczta!

Człowiek w mundurze khaki — W centrali poczty — Listy, przekazy, przesyłki — Nowy gmach pocztowy — Piszmy wyraźnie adresy!

Człowiek w mundurze khaki, ze skórzaną torbą, przewieszoną przez ramię, stał się już niezbędnym składnikiem naszego życia. Znamy go wszyscy. Codziennie można go widzieć idącego ulicą z grubo wypchaną teczką. Można go spotkać o każdej prawie porze dnia, wdrapującego się ciężko po schodach na czwarte piętro, lub schodzącego do wilgotnych, zatęchłych suteryn.

To listonosz.

Wszyscy prawie piszemy listy. Każdy z nas ma jakąś bliską sobie istotę, daleko w kraju czy też zagranicą. List staje się łącznikiem, siecią niewidzialną, po której wędrują nasze myśli, wypełnia odległość i zbliża nas do osób, z któremi chcemy się podzielić radością czy smutkiem. Każdy z nas ma wiele interesów, których z różnych powodów nie może załatwić osobiście. Wykonuje to za nas list.

Kartka papieru, kilkanaście słów, napisanych atramentem lub ołówkiem, koperta, znaczek za 25 groszy, czasem zwykła kartka pocztowa, kilka kroków do najbliższej skrzynki pocztowej... i myśl nasza wędruje w świat.

Za parę dni puka do naszych drzwi dłoń człowieka w mundurze khaki. Jakże często z niepokojem i ze wzruszeniem, gorączkowym ruchem zdzieramy kopertę. Czasem z białą kartką wpłynie do naszego mieszkania radość. Czasem dowiadujemy się z listu o spełnieniu się naszych najgorętszych pragnień i marzeń. Niepewność i zwątpienie pryska pod jednem tchnieniem białej kartki. Człowiek w mundurze khaki przyniósł nam słońce i życie. Chciałoby się nieraz wybiec za nim i uściskać serdecznie jego dłoń, ale jego już niema, poszedł pukać do innych drzwi.

Innym znów razem list przyniesie nam smutek, wiadomość o chorobie kochanej osoby, o niepowodzeniach materjalnych... Ot, różnie w życiu bywa. Od jednego listu zależy nieraz całe życie człowieka.

A listonosz chodzi dalej od domu do domu, wdrapuje się na piętra, puka do drzwi i wyciąga ze swej torby łzy i uśmiechy, aby je doręczyć pod wskazany adres. Taki codziennie widziany człowiek w mundurze koloru khaki...

*

Wysoki, wielopiętrowy gmach

Tłumy interesantów od samego rana oblegają niezliczone okienka, przez które widać schylone głowy pracujących urzędników i urzędniczek.

To poczta — centrala. Przez czteroskrzydłowe drzwi napływają nowe rzesze i dążą do poszczególnych okienek. Nad okienkami wiszą napisy orjentacyjne: „Sprzedaż znaczków pocztowych", „Nadawanie przesyłek zagranicznych", „Przekazy na P. K. O.", „Telegramy" itp.

Praca wre — setki ludzi przewija się przed okienkami; jeden załatwia swą sprawę i ustępuje miejsca drugiemu. Olbrzymi holl wielkiego gmachu wypełniają aż pod sufit dziesiątki głośno wymienianych nazwisk, adresów, rozlega się stuk przykładanych pieczęci, w to wszystko wdziera się brzęk liczonych wprawną ręką pieniędzy i syk mknącego przez papier z podłożoną kalką — ołówka. Liczne śpieszne kroki odbijają się dzwonieniem o szyby.

Na górze, na pierwszym piętrze, przyjmuje się depesze, prowadzone są telefoniczne rozmowy międzymiastowe. Wszędzie ruch i wzmożone tempo pracy. Ludzie wysyłają w świat swe myśli i pieniądze, robią interesy, nadają przekazy, odbierają przesyłki, telefonują do różnych miejscowości, kierują przedsiębiorstwami i decydują o losach innych.

W głębi gmachu za biurami praca wre niemniej przyśpieszonem tempem.

Sortownia listów. Właśnie przyszedł nowy ich transport. Liczni pracownicy wysypują listy na długie i szerokie stoły, przeglądają, czy każdy jest zaopatrzony w znaczek, następnie układają równo i puszczają pod maszynę do stemplowania. Dawniej robiono to ręcznie, dziś setki i tysiące listów obsługuje maszyna. Dalej znajduje się t. zw. oddział przechodzący. Tutaj sortuje się listy podług adresów. Listy miejscowe dzieli się na 10 dzielnic, następnie na sto kilkanaście rejonów. Zamiejscowe układa się grupami wedł. poczt i miejscowości, robi się wiązanki, które następnie w zaplombowanych workach autobus pocztowy zawozi na dworzec.

Tak samo dzieje się z różnemi przesyłkami.

Pracę poczcie ułatwia znakomicie liczny i zaprowadzony tabor. W garażach oczekują na transporty listów duże autobusy, mniejsze auta i motocykle. Postęp i technika i tu święci swoje triumfy. Nie tak dawno jeszcze można było widzieć wyskakującego z tramwaju funkcjonarjusza pocztowego z dużym workiem, zakończonym meta-



lową ramą, który podbiegał do skrzynki pocztowej, wybierał listy i wskakiwał z powrotem w tramwaj, aby w ten sposób dojechać do następnej skrzynki.

Dziś robi się to inaczej. Z garażu wyjeżdża specjalny motocykl, który jako przyczepkę ma dużą skrzynkę na listy. Pocztowie-motocyklista, ubrany w kombinezon, mknie pełnym gazem od jednej skrzynki do drugiej i w szybkim czasie wypróżnia zawartość wszystkich skrzynek danego rejonu.

I z samemi skrzynkami pocztowemi wprowadzono inowację. Podczas gdy dawniej wszystkie listy bez względu, czy były miejscowe czy zamiejscowe, wrzucano do jednych skrzynek, dziś na listy miejscowe są specjalne na ten cel przeznaczone o kolorze zielonym. Są też specjalne skrzynki dla poczty lotniczej.

Ponadto w projekcie są jeszcze skrzynki t. zw. domowe, mieszczące się przy każdym domu, do których listonosze wrzucaliby listy adresowane do lokatorów danego domu. Oszczędziłoby to listonoszom żmudnego i uciążliwego drapania się na piętra do poszczególnych mieszkań.



Gmach głównego urzędu pocztowego w Łodzi

Na wielkiem podwórzu gmachu głównej poczty zbierają się trzy razy dziennie kadry listonoszów. O godzinie 8, 12 i 16 zabierają listy do poszczególnych rejonów. Takich rejonów znajduje się w Łodzi sto kilkanaście. Poza centralą, na terenie Łodzi znajduje się jeszcze 11 oddziałów pocztowych, porozmieszczanych w różnych dzielnicach miasta dla ułatwienia mieszkańcom korzystania z poczty. Ponadto w najruchliwszych punktach miasta znajdują się specjalne kioski pocztowe, które jednak z wielu przyczyn okazały się niepraktyczne i mają w niedługim czasie być zlikwidowane.

Poczta łódzka zatrudnia ogółem przeszło 1300 ludzi.

A teraz coś o bolączkach łódzkiej poczty. Według oświadczenia naczelnika p. Mandeckiego, poczta łódzka cierpi na wielką ciasnotę pomieszczeń i lokali. W małych salach mieści się nieraz po 200 pracowników, co w wysokim stopniu utrudnia pracę. Jak się dowiadujemy, projektowany jest w Łodzi nowy gmach pocztowy. Dyrekcja Poczt prowadzi już pertraktacje w celu zakupu odpowiedniego placu pod budowę. Warto jeszcze wspomnieć o jednej bardzo ważnej bolączce poczty wogóle. Tą bolączką są niedokładne i niewyraźnie pisane adresy i nazwiska.

Koperta, zaadresowana hieroglificznemi znakami, sprawia niemały kłopot poczcie i listonoszom. Dla jednego niewyraźnie napisanego adresu lub nazwiska listonosz trudzi się napróżno po piętrach i kurytarzach całego domu, by wreszcie dowiedzieć się u dozorcy, że adresat mieszka w drugim domu obok. Pisanie wyraźnych adresów powinno być naszym obowiązkiem, bo to ułatwia zadanie ludziom, którzy ciężko pracują na kawałek chleba i którzy bardzo często żyją w niedostatku.

*

Gdy do waszego mieszkania zapuka dłoń człowieka w mundurze khaki, uśmiechnijcie się doń serdecznie, bo to wasz przyjaciel...



Odtąd wspomagał ojczyznę mieniem. Po upadku konfederacji i po pierwszym rozbiorze Polski, żył tylko dla dobra swych poddanych, których jak już powiedziano uważał za coś podrzędnego, jednak ich nie uciemiężał, owszem we wszystko zaopatrywał. Dlatego też wszyscy jego ludzie żyli w dostatkach, byli porządni, pracowici i moralni. Nic bowiem tak nie demoralizuje najniższej klasy społeczeństwa, jak systematyczne trzymanie jej w nędzy, ubóstwie i ciemnocie. Domy porządne zewnątrz, były wygodne i obszerne wewnątrz. Dla każdej rodziny chłopskiej były zbudowane chlewiki, aby dobytek wygodnie w nich pomieścić można, stąd też każde mieszkanie było chędogie, gdyż ludzie nie byli zmuszeni inwentarza wychowywać w izbach lub sieniach, jakto jeszcze po wielu miejscach czynić muszą.

Rodzina Stolnika składała się ze żony i jedynaczki córki.

Pani Stolnikowa poważna matrona polska, pochodząca ze szeroko rozgałęzionej rodziny we Wielkopolsce, nie wiele różniła się w pojęciach o szlachectwie od swego męża. Jednak wrodzony charakter anielski łagodził dumę rodową. Podczas kiedy Stolnik o śmierci poddanego mówił zupełnie obojętnie, kiedy tylko dlatego go żałował, że stracił człowieka do roboty, Stolnikowa z czystej miłości chrześcijańskiej zalewała się łzami. Nie było ubogiego, któregoby nie wspomagała, nie było chorego, któregoby sama osobiście nie odwiedziła, nie było też serca, któreby dla niej najżywszem uczuciem wdzięczności nie pałało.

Córka, panna Celina, wychowana pod okiem takiej matki, musiała być samą dobrocią. W istocie tak było. Odziedziczone dobre przymioty, spotęgowane wybornem wychowaniem, ukształtowały jej ducha i zrównały się z aniołami. Powierzchowność odpowiadała duchowi. Opisywać wdzięki panny Celiny byłoby zbytecznym zapędem; niech sobie raczej każdy wystawi w duchu idealnie piękną dziewicę, a będzie miał obraz jej bardzo podobny.

Na zamku w Turaju przebywał bardzo często jeszcze pan Tadeusz Cześnikiewicz, który lubo do rodziny Stolnika nie należał, wszelako wypada się z nim poznać. Cześnikiewicz był kawalerem co się zowie, edukowany w Paryżu nabrał francuskiej galanterji, a z nią zarazem wstrętu do dawnej prostoty staropolskiej. Ojciec wspomnianego, pozostawiwszy synowi poczciwe imię i znaczny majątek, przeniósł się do wieczności. Cześnikiewicz wolny, czujący niepohamowaną żądzę przepuszczenia pieniędzy w obcym kraju i przyjrzenia się na miejscu sposobowi noszenia fraka i żabotów, których był wielbicielem, pojechał do Paryża. Po kilku latach wrócił upudrowany, ufraczony, z jedwabnemi trzewikami na nogach, z rożenkiem (jak szpadę wówczas pogardliwie nazywano) przy boku, a z pustkami w kieszeni. Stolnik niechętnie patrzał na Cześnikiewicza, bo lubo cenił w nim szlachetny ród i ojca jego śp. Cześnika serdecznym był przyjacielem, a nawet krewnym dalekim, jednakże to małpowanie obcych obyczajów było u niego grzechem i błazeństwem nie do darowania.

To mówiąc poszedł do dzwonka i zadzwonił. Zaraz wszedł służący.

— Zawołaj mi natychmiast podstarościego!

Służący wyszedł, lecz niezadługo wszedł napowrót podstarości, nie mało tem powtórnem zawezwaniem zdziwiony.

Stolnik zwrócił się do niego i rzekł:

— Słuchaj Wasze! napomknąłeś mi o strachach, których nigdy pewno nie widział; gadasz pewno o nich każdemu. Zakazuję więc niniejszem mówić o tem w zamku! Żeby mi się żadna z kobiet tego nie dowiedziała, a jeśli kto będzie o tem gadał, Waćpan za to odpowiesz!

Na skinienie podstarości wyszedł, a Stolnik zwrócił się do okna, bo oto już jeden z gości zajechał.

Od samego południa zbierają się różni lubownicy polowania ze wszystkich stron Polski. Wąsaci i niewąsaci, karmazyni i szaraczkowi, kontuszowi i fraczkowi — wszystko się uwija, kręci i robi przygotowania na jutrzejsze łowy. Lasy turajskie bardzo rozległe, zwierza grubego huk, będzie się czem pobawić. Będzie co kulą sięgnąć, a nawet wziąć i na oszczep. Najsławniejsi myśliwi tego czasu zjeżdżali się, bo mało co lasów podobnych w Koronie, jak pana Stolnika, tylko Litwa góruje.

Na dziedzińcu i na zamku pełno wrzawy, rzekłbyś, że to chmura konfederatów się zebrała, gotujących się na wyprawę. Za grubo byłbyś się też nie omylił, bo strzelcy byliby tak ochoczo poszli na moskiewskiego dwunożnego zwierza, jak na czteronożnego leśnego dzika lub jelenia.

Główną osobą, najbardziej szanowaną, był pan Miecznik Jabłowski, który żadnych łowów w Turajskich lasach nie opuszczał. Jeszcze nie przybył; każdy z upragnieniem oczekiwał go. Zbliżył się i wieczór, a pana Miecznika jak niema, tak niema. Albo chory? łamał sobie niejeden głowę. Pan Miecznik był powszechnie lubianym i estymowanym, bo to i potentat nielada i łowiec czternastej próby, a gościnny jak Piast.

Owóż dopiero coś koło dziesiątej wieczorem trzask z bicza, trąbka na wieży i zgrzyt żelaznego mostu oznajmiły spodziewanego gościa. Zgromadzeni wybiegli hurmem na ganek. Wieczór jesienny — lubo księżyc był w pełni, jednak chmurami zakryty — ciemność na dworze niesłychana. Ale ganek i dziedziniec rzęsisto był oświetlony.

Stolnik z Miecznikiem uściskali się serdecznie.

— Waszmość, panie Miecznika — rzekł Stolnik — napędziliście nam nie małego Pietrka! myśleliśmy, że nie przyjedziecie.

— Darujcie, panowie bracia, darujcie — wołał Miecznik rozrzewniony serdecznem przyjęciem — zgrzeszyłem chociaż nie z umysłu, proszę tedy o pokutę.

— Musisz u mnie za to dłużej zabawić, niż zwykle — rzekł wesoło Stolnik, wprowadzając gościa do sali — już tu Waszmości pokutę zadamy, która i inne jego grzechy zmaże.

Rozśmiali się na to wszyscy.

Miecznik nie był starszym od Stolnika. Lubo był wesoły, rozmowny, jednakże twarz miał napiętnowaną owem cichem zmartwieniem, które powoli człowieka prowadzi do grobu. Głowę nosił wygoloną, tylko na czubie zostawał mu kosmyk włosów, a wąs siwy zwieszał się po obu stronach twarzy. Żupan miał biały, spięty diamentową spinką pod szyją, a na nim kontusz podbity karmazynem.

Po przybyciu Miecznika rozpoczęła się zaraz wieczerza. Ze względu na to, że jutro trzeba być rychło na nogach, uczta zanadto długo nie trwała.

W nocy rozeszły się chmury i rano zwiastowało pomyślną dla polowania pogodę. Z pierwszym brzaskiem zanucili strzelcy pod zamkowemi oknami pieśń myśliwską: „Wstawajcie bracia, bo już słońce wstaje!" Na to hasło powsiadali łowcy na gotowe konie — trąba zagrzmiała, most opadł i cały orszak ruszył kłusem ku kniei.

Miecznik ze Stolnikiem wybiegli daleko naprzód.

Wiemy, że jaskinia potępieńca leżała nad drogą przy lesie. Łowcy musieli koniecznie tędy przejeżdżać.

Miecznik ze Stolnikiem pierwsi dojeżdżali i obaj ciekawie przypatrywali się miejscu, o którem tyle dziwnych krążyło powieści.

— A owóż owa jaskinia potępieńca! — rzekł Stolnik, wskazując ręką, — słyszałeś panie Mieczniku, co o tej grocie rozpowiadają?

— Słyszałem, — odpowiedział Miecznik, — słyszałem już przed wielu laty. Nie wierzyłem temu i nie wierzę. Wczoraj jednak stało się tu coś takiego, co mnie istotnie wprawia w zadziwienie.

Stolnik ciekawie spojrzał, a Miecznik ciągnął dalej:

— Wiadomo ci panie Stolniku, że droga moja tędy wypada. Owóż jadąc sobie wczoraj w najlepszej myśli, nagle właśnie przed grotą, spadło mi koło. Zdziwiłem się mocno, bo wóz mój przecież nie gruchot. Pachołcy zeskoczyli, ale koło jakby przepadło. Latarnie się świeciły, jednak koła znaleźć nie było można. Czary, czy co? a słowo boskie, pomyślałem w duszy, a w tym samym momencie zjawia się człowiek najdziwaczniej ubrany, trzyma koło w ręku, bez proszenia podnosi karetę za mną razem i wprawia koło jak najlepszy rzemieślnik. Stało się to tak nagle, niespodziewanie, że nie mogłem z początku ani słowa wymówić, a gdym zdołał zapytać: już widziadło znikło. Długi czas stałem, nie śmiałem dać znaku do odjazdu, aż nowe zjawisko przejęło nas dreszczem; gdzieś z pod ziemi słyszę jakiś pisk, czy gwizdanie — głos rzewny, przeciągły. W Imię Ojca... przeżegnałem się, słudzy tak samo i pędem odjechałem. Proszę mi teraz wytłumaczyć, panie Stolniku! Nie mogę uwierzyć, abym samego kusiciela widział, jednak rozum mój nie wystarcza na zbadanie tego zjawiska.

Stolnik nic nie mógł na to odpowiedzieć, ujechali więc kawał drogi w milczeniu.

— Powiadają, — rzekł nareszcie Stolnik, — że przed laty straszyło w tem miejscu. Czy to prawda, nie moją rzeczą dochodzić. Mu-

— O nie, nie mylę się. To był on, ten sam, ten sam przecież ubiór, te same oczy... poznałem. To nie jest zwyczajna istota.

— Chociaż to nagłe zjawienie się muszę uważać za osobliwość, — rzekł powolnie Stolnik, — to jednakże nic w tem nadludzkiego nie widzę.

— Może być, może być, — odrzekł szybko Miecznik — i ja nie stanowczego nie twierdzę, ale jednak... Co za wprawna ręka, trafne uderzenie... to jednak... no! — mruczał sobie Miecznik pod nosem, urażony, że Stolnik nie podziela jego zdania.

Podczas kiedy Miecznik sam do siebie mówił, wpatrywał się Stolnik w zabitego niedźwiedzia. Bestja była ogromna, kudłata! w pazurach trzymała czapki obu panów i to tak silnie, że bez zepsucia i czapek i łap, nie można ich było wyjąć. Kordelas tkwił wbity po samą rękojeść w piersi niedźwiedzia, z których jeszcze czarna krew sączyła.

W milczeniu przypatrywali się zwierzowi, obliczając w myśli niebezpieczeństwo, które im zagrażało, a z którego sposobem cudownym, byli wyratowani. I sceptyczny Stolnik nie mógł utaić, że całe to zdarzenie dziwne na nim wywarło wrażenie. Nagłe zjawienie się nieznajomego, ubiór jego fantastyczny, rzucenie się na niedźwiedzia, szybkie jak błyskawica, oraz nagłe zniknięcie jego, jakby się dym rozwiał, było za twardym orzechem dla ich rozumu, musieli przeto poszukać przyczyny w sile nadprzyrodzonej.

Jeśli człowiek rozumem swoim jakiego zjawiska pojąć nie może, to zawsze uważa je za objaw siły nadprzyrodzonej. Leży to już w naturze ludzkiej. Raz, że człowiek nie chce się przyznać do ograniczoności swego rozumu, powtóre, że wierzy w dwojakie życia; ziemskie i pozagrobowe — i ostatnie uważa za daleko doskonalsze. Zjawiska przechodzące, lub zdające się przechodzić granice mężności ziemskiej, fizycznej siły, przypisuje zawsze wyższej, duchowej potędze.

Zbliżający się wieczór zgromadził strzelców na jednej obszernej polanie, na której zwyczajem łowców, spożywano posiłek. Wydobyto ze skrzyń wina i wódki, chleby i szynki, które wnet znikły, bo wszyscy po całodziennem harcowaniu głodni byli, jak wilcy wśród zimy.

Wesołość była ogólna, zabito przecież kilka dzików, niedźwiedzi i innego grubego zwierza mnóstwo, a przytem żadnego nie było przypadku. Jednak, gdy zobaczono Stolnika i Miecznika z silnie podrapanemi łysinami, gdy ujrzeli niedźwiedzia, jak jeszcze ich czapki trzymał w pazurach, domyślili się, że tu coś zajść musiało. Pytano ich, ale oni nic pewnego powiedzieć nie chcieli. Kiedy im chciano powinszować wprawnego uderzenia kordelasem, dopiero Miecznik odezwał się, kiwając głową:

— Prawda, mój to jest kordelas, ale nie ja niedźwiedzia nim ugodziłem; ten zaszczyt nie mnie się należy.

— A więc pan Stolnik uderzył niedźwiedzia — zawołano: Wiwat pan Stolnik!

— Ale i ja nie! — przerwał im tenże szybko.

Przyjmował go jednakże wspaniale i dość uprzejmie przez wzgląd na pamięć nieboszczyka ojca.

Cześnikiewicz, przesiąkły obczyzną i nowością, uważał Stolnika za szlachcica starej jeszcze daty, przywiązanego do starodawnych zwyczajów, dlatego spostrzegłszy niechęć, domyślił się odrazu, że Stolnika niechęci nie jego osoba, tylko ubiór. Zresztą byłby może przestał bywać na Turaju, bo obyczaje staropolskie nie przypadły mu do smaku, gdyż Stolnik nie umiał nawet po francusku, nieco tylko po łacinie, z czem się znowu Cześnikiewicz popisać nie mógł, ale oczy panny Celiny ciągnęły go, niczem magnes, do Turaju.

Umysł lekki i płochy młodego dziewczęcia szybko polubił ugrzecznionego, wyelegantowanego fircyka. Bawi się nim, jak wachlarzem lub różyczką tak długo, póki inny jaki przedmiot nie zajmie jej umysłu na nowo. Zapomina wtedy fircyka, porzuca jak lalkę starą, a zajmuje się nową lalką do pewnego czasu. Stałego wrażenia podobna lalka na jej duszy wywrzeć nie zdoła.

Mianowicie w końcu ubiegłego wieku damy nawykłe do wygolonych głów, sumiastych wąsów, złocistych pasów, złotolitych kontuszów i żupanów, patrzyły na francuskich naśladowców, jak na skaczące marjonetki. Bawiły się nimi, bo ci przywiózłszy ze sobą z Francji zapas nigdy w Polsce niesłyszanych komplementów, tańców, strojów, popisywali się, jak komedjanci przed publicznością.

Cześnikiewicz należał do ostatnich. Że panna Celina rada się z nim bawiła, rada przebywała w jego towarzystwie, sądził, że przed nimi stoi otwarta droga do jej serca, a może nawet, że już zdobył jej serce. To też bywało, że więcej przebywał na Turaju, aniżeli na własnych dobrach. Grał z Celiną na fortepianie, śpiewał duety, towarzyszył w przejażdżkach, słowem — był jej urzędowym „cavalier servante".

Trwało to lat kilka. Celina była jeszcze młoda — dziś już naturalnie panna ośmnastoletnia. Długie przebywanie z Cześnikiewiczem, oraz stateczne jego przywiązanie, usposobiło umysł panny Celiny przychylnie do niego. Okolica cała sądziła już napewne, że panna Stolnikówna zostanie niedługo panią Cześnikiewiczową, nawet sami rodzice zgodzili się z tą myślą, tylko młodzi nic o tem ani do siebie, ani do obcych nie mówili. Cześnikiewicz zakochał się naprawdę, panna Celina jeszcze się nie kochała, ale byłaby może jednak oświadczenie jego pomyślnie przyjęła.

Tymczasem Cześnikiewicz się nie oświadczał.

Czas upływał w Turajskim spokojnie, aż właśnie teraz poruszyły mieszkańców zamku głuche wieści o jaskini potępieńca. Z początku cicho, nieśmiało, potem coraz głośniej zaczęto szeptać, że strachy napowrót się zjawiają. Wieczorami, o północy pokazywała się podobno pod dębem jakaś mara; czasami stała oparta z rozkrzyżowanemi rękami, czasami nikła nagle, jakby się w pniu drzewa ukryła, czasami znowu jakby w powietrzu wisiała. Przechodzący słyszeli, czasami, nawet już nad ranem, wychodzące z pod ziemi niby gwizdanie, niby

jęk, niby śpiew. Gwizdanie jednak nie mogło pochodzić od człowieka, bo jakieś grube, rozległe... istny głos potępieńca.

Gdy te baśnie doszły do uszu Stolnika, nie wątpił ani momentu, że to przywidzenie lub przesłyszenie się ciemnego człowieka, który pewno szelest wiatru, lub coś innego, bierze zaraz za głos nadnaturalny. W końcu pomyślał sobie, że pewno jaki filut nadużywa łatwowierności prostego ludu.

Do rozgłaszanych wieści nie przywiązywał więc większego znaczenia.

Był to już czas jesienny, chociaż jeszcze według kalendarza, jesieni być nie powinno. Człowiek, prawda, zmierzył długość roku, pokrajał go na cztery pory, ale jednak czas do kalendarza stosować się nie chce, a człowiek go do tego nie zmusi.

W tym czasie wyprawiał Stolnik zwyczajnie łowy. Na jutro był dzień do tego wyznaczony.

Rano już kazał Stolnik przywołać podstarościego. Była to osoba wysoka, pleczysta, z wąsem siwym, zawiesistym... czysty typ dawnego ekonoma.

— Kazałem Waćpana zawołać, — rzekł Stolnik — gdyż mam mu to i owo do zlecenia.

— Słucham JWPana Stolnika, — odpowiedział pokornie podstarości.

— Wiadomo Waćpanu, — mówił Stolnik, — że jeszcze dzisiaj zjedzie się dużo gości na jutrzejsze łowy, a przedewszystkiem pan Miecznik Jabłowski z całym pocztem. Zechciej WPan zarządzić, aby gościom na niczem nie zbywało.

— Stanie się podług rozkazu JWPana.

— Możesz WPan odejść! — rzekł Stolnik powstawszy.

Podstarości poszedł ku drzwiom, ale stanął przy nich, jakby jeszcze czego oczekiwał lub chciał coś powiedzieć.

— Czy WPan żądasz czego? — zapytał.

— JWPanie... ja chciałem... to jest — jąkał się podstarości — powiadają takie dziwne rzeczy w okolicy, że widzę potrzebę JWPanu dziwactwa te powiedzieć.

Solnik spojrzał ciekawie.

— I cóż to takiego?

— To o tej jaskini, co to...

— Milcz Asan! — rzekł gniewnie Stolnik, — jeśliś Asan tak ciemny, jak stare baby, to sobie plotkuj z niemi, ale mnie baśni żadnych, ani głupstw nie znoś! Można odejść!

Podstarości zmieszany wyszedł.

Stolnik się rozśmiał.

— Co to babskie plotki mogą — rzekł sam do siebie — nawet starego Jana, który niejednemu Moskalowi głowę zdjął z karku, jeszcze bodaj strachu nabawić mogą. Żeby im aby w zamku tych banialuk nie rozsiewano.

szę jednak Waszmości powiedzieć, że w okolicy napowrót stracha wskrzeszono. Opowiadają, że widują po nocy jakąś osobę pod dębem, a nawet pono owe tony słyszano, o których Waszmość mi mówiliście. Rzecz tę jednak trzeba zakończyć. Grotę rozwalę, a dąb zetnę i tak raz na zawsze przyczynę baśni usunę.

— Nie, nie! — przerwał mu Miecznik szybko, — daj Waszmość pokój, przynajmniej ja tego nie zrobiłbym. Wczorajsze zajście utkwiło mi za mocno w pamięci, abym mógł się odważyć... ale — no! Waszmość najlepiej będziesz wiedział, co czynić. Proszę tylko panie Stolniku, abyś tymczasowo milczał o tem com powiadał.

Więcej nie mogli mówić, bo łowcy już ich dognali, zresztą byli już też na stanowisku.

Miecznik zajął się rozstawianiem strzelców, wyznaczył każdemu stanowisko i wnet rozpoczęła się gra psów, a niedługo odgłosy wystrzałów i wrzaski rozległy się po lesie.

Stolnik z Miecznikiem nie brali udziału czynnego. Oddalili się cokolwiek na bok i usiedli na obalonym pniu dębowym obok siebie. Siedząc tak rozpoczęli rozmowę o tem i owem. Nadchodziły wybory do sejmu walnego, który później został nazwanym konstytucyjnym. Obaj byli prawymi Polakami, dla tego sprawa tak ważna mocno ich obchodziła. Nikt im nie przeszkadzał we wynurzaniu swych myśli, bo wokoło gęstwa nieprzejrzana, ciemna. Rusznice oparli o drzewo, kordelasy schowali w zanadrza i tak, rozmawiając, siedzieli. Kilka szaraków przebiegło, kilku rogaczy zaszumiało około nich, ale nie zwrócili na nich uwagi, bo tylko w razie ukazania się grubego zwierza, postanowili wziąć rusznice do ręki.

Tak rozmawiając upłynęło czasu dość wiele. Hałas wzmagał się — to się oddalał, to przybliżał, tylko około Stolnika i Miecznika cisza — ani pies nie szczeknie, ani strzał nie padnie.

— Coś niczego nie wyczekamy, — rzekł wreszcie Miecznik, — trzeba nam będzie zwierza głębiej w lesie poszukać.

Stolnik machnął ręką.

— Miły bracie, — rzekł, — jużeśmy dosyć niedźwiedzi i dzików na oszczep nabrali, nic nam to nowego. Niech młodzi popróbują swej ręki i oka, niech się ćwiczą, bo się jakoś zanosi na inne polowanie.

— O! prawda, oj prawda! — odpowiedział Miecznik, kiwając głową, — zanosi się na polowanie, ale to na prawdziwe dziki. Moskwa chce znów burmistrzować.

— Moskwa, miły panie Mieczniku, gdyby nie była się wplątała we wojnę z Turczynem, byłaby zapewne nie dozwoliła Polsce tak się podnieść, jak się podniosła. Jednak jestem przekonany, że skoro tylko uskromi się na wschodzie, zaraz oczy swe napowrót na Polskę obróci. Nieszczęściem zaś naszem, że król Stanisław rozwiązłej carycy wciąż schlebia. Bodajto! nie było, jak za Sasów! — dodał na końcu z westchnieniem.

— Tak, tak, — zawtórował Miecznik, — było i za Sasa siła złego, ale przynajmniej człowiek był obywatelem wolnej Rzeczypospolitej...

Coś tu i tam przebąkują, że tron ma być ustanowionym dziedzicznym. Słuszna to rzecz, ale prośmy Boga, aby sejm korony nie oddał w ręce tej łaski moskiewskiej. Ja głosowałbym zawsze na elektora saskiego.

— I ja, — dodał Stolnik, — bo i roztropny katolik i z gniazda słowiańskiego.

— Jakto?

— A czy Waszmość nie wiesz, że Drezno założyli Słowianie? Więc Sasowie pochodzą z gniazda słowiańskiego.

Miecznik kiwnął głową na znak, że to rzecz małej wagi, a potem rzekł uroczyście:

— Popełniono gwałt na narodzie, ale spodziewam się, że to po raz pierwszy i ostatni. Bóg litościwi odda nam napowrót, cośmy niewinnie utracili. Jurgieltnicy moskiewscy odbiorą zapłatę stosowną, a poczciwość będzie nagrodzona. Jak się Rzeczpospolita pozbędzie kąkolu, wtedy i pszenicę czystą rodzić będzie.

— Fiat! — odrzekł Stolnik.

Zadumali się obaj nad tem, o czem dopiero rozmawiali.

Nagle usłyszeli poza sobą jakiś szmer. Obejrzeli się.

— Jezus! Marja! — zakrzyknęli jednocześnie.

Ogromny niedźwiedź stał na dwóch łapach, zaledwie na kilka piędzi od nich. Paszczękę kłami uzbrojoną otworzył szeroko, a pazury ostre wysunął naprzód i nim zdążyli się zerwać...

Jak błyskawica, jak kula rzucona siłą prochu, wyskoczył jakiś człowiek z gęstwiny, wyrwał z piersi Miecznika kordelas i w tej chwili, kiedy niedźwiedź zahaczał siedzących, utkwił mu żelazo po rękojeść w sercu. Niedźwiedź runął na kłodę, ciężarem swym przygniatając struchlałego Stolnika i Miecznika.

Lecz wnet się zerwali. Niedźwiedź, przebity kordelasem Miecznika, trzymał jeszcze w łapach obu czapki, a tak z łysiny Miecznika jak Stolnika sączyła krew, z ran zadanych pazurami strasznego zwierza.

Chwilę stali bladzi, drżący, spoglądając na siebie, jakby jeden drugiego pytał: co to? jak to?

Obaj byli odważni, obaj śmiało nieraz na placu boju kościstej śmierci w oczy bez drgnienia nawet powieki zaglądali, ale tak nagłe i oczywiste, niespodziewane niebezpieczeństwo, mogło ich pozbawić nieprzytomności i wprawić w osłupienie.

I to jeszcze z dwóch przyczyn, jak się zaraz dowiemy.

Miecznik patrzał w gęstwinę.

To on — wyrzekł.

— Cóż to było? — wyszeptał Stolnik.

— To on, poznałem go.

— Cóż za on?

— Wczorajszy pomocnik przy wkładaniu koła przed grotą, — odpowiedział Miecznik zmieszany.

— Może się Waszmość omyliłeś

ŚWIAT PŁONIE

KOSZMARNE CIENIE WOJNY

NAPISAŁ JÓZEF BIENIASZ



I.

Podobna do kupy brudnych, potarganych łachów, wlepia we mnie przekrwawione ślepia i mamrotała bezzębną, ohydną gębą:

— Worożycha, worożycha! Za szóstkę, za pięć centów — wszystko powiem, ohoho! Gdziem ja nie była, com ja nie widziała, com nie słyszała! Za pięć centów powiem szczerą prawdę, jak na świętej spowiedzi, a przyszłość wyłożę dokumentnie, na amen.

Otaczało ją zwarte koło przeróżnych dryblasów, gawiedzi, spędzonej Bóg wie skąd, o gębach to mądrych, to chytrych, to zwierzęcych, ogolonych i włochatych, umytych i brudnych, inteligentnych i chamskich, a wszystko zbite w kupę, zapanbrat, społem, w zgodzie, zwyczajnie, jak bydło, spędzone na rzeź. Już zdołała się między nimi wytworzyć zaledwie wyczuwalna harmonja, choć mierzono się nieufnie, zpodełba. Jeszcze niby się trzymano w grupkach, chłop z chłopem, robotnik z robotnikiem, inteligent z inteligentem, ale już ich połączył wspólnie spędzony na barłogu nocleg, wspólny kubeł, wspólna sobacza dola.

— Za pięć centów, jak Boga szczerze kocham Powiem każdemu, co mu się patrzy i nic nie zataję — mruczała stara. — Chodźcie, synki, chodźcie! Bliżej, bliżej! Nie bójcie się starej Marusi! Nu, paniczku!...

Podałem jej rękę z obrzydzeniem i niewyraźnym lękiem.

Żuła coś długo, marszcząc w potwornym grymasie zasuszoną, jak u mumji gębę i wciągała zakrzywionym niby u krogulca nochalem powietrze, jakby wietrząc nieszczęście.

— Powiem prawdę, jak na świętej spowiedzi. Za szóstkę tylko, ajakże! Ty dobry panicz, szczęsny panicz, wygodny mamin synek, dziecko lube, ohoho!...

— No!

— Ze mną było tak samo, paniczu, kubek w kubek, jota w jotę. Dokładnie tak samo. Hej, czasy dawne, gdzie wy! Szedł sobie czas, jak sen dobry, a ja z nim, rada światu a świat mnie. Hej życie to było, życie! Patrzyłam nań, jak dziecko z ufnością i wiarą, wyciągałam doń ramiona, jak do matki, jak do kochanka a ono się śmiało, śmiało i mówiło: pójdź! Różami ci drogę uścielę, kędy stąpać będziesz bez troski i bólu zawsze szczęśliwa; królewicza ci urodziwego rzucę w ramiona, by cię pieścił i kochał i bił twej urodzie w pas pokłony; dam ci wszystko, wszystko, najmilejsza dzieweczko, krasnolica, słoneczko ty moje złote, pójdź tylko! — A tak się śmiało radośnie, jak szczęśliwa matka nad kolebką swojego pierworodnego maleństwa, jak rozmiłowana oblubienica do rozmiłowanego kochanka... Uwierzyłam głupia i poszłam ochotnie... — A dziś? — wyszczerzyła długie, żółte zęby w potwornym skurczu czy śmiechu, jak pies głodny a kąśliwy. — A dziś? — powtórzyła starczym, potwornym chrobotem i popatrzyła mi w oczy.

— Nie marudź stara.

Przestała się śmiać i umilkła, chowając gębę w kupę łachmanów

— Powiem prawdę, szczerą prawdę, jak na świętej spowiedzi — mruczała — tylko daj mi łyk rumeczku, jeden jedyny łyczek!...

Nie spuszczając ze mnie ani na chwilę kaprawych oczu, piła dużo, chciwie i łapczywie.

— Upijesz się!

— Ohoho! Nie tak łatwo! — mamrotała kiwając siwym, zwichrzonym łbem nad tajemniczemi linjami dłoni. — Niezadługo i z ciebie śmiać się będzie życie złą paszczą i naigrawać, jak dziś ze mnie. I myśli i wspomnienia i los zatracony... Złe myśli, sobacza dola. Pełno jej wszędzie, nawet w błotnistych kryjówkach, które ci łoże miękkie zastąpią, pełno już dziś, pełno jutro, na każdem miejscu. Gdzie się obrócisz — wszędzie zbrodnia i grzech i męka człowiecza i myśli, myśli złe, jak psy wściekłe...

— Oszalałaś stara!?

— Ha, ha, ha! A ty męczyć się będziesz i opędzać, jak przed strachem śmiertelnym, co goni krok w krok ojcobójcę, jak zły sen, jak zmora, a nie zdławisz ani myśli ani nie opędzisz się przed dolą nieszczęsną, choć mocarzem będziesz nielada, co życie ludzkie na palcach waży. I strach! Matkę rodzoną najmilszą z trumny za włosy wywleczesz i złorzeczyć będziesz jej świętej i pastwić się, że ci życie dała. I ku niebu krwawą pięść wyciągniesz za tę mądrość tam poczętą, za dobro ci stamtąd dane, za zdrowie, za młodość, za wszystko, wszystko...

— Upiłaś się, cholero!

— Boisz się? Już się boisz? Tej trochę prawdy? O, bój się, bój! Ale przeznaczeniu nie umkniesz! Już postanowione: nowe życie, nowa dola, nowe poznanie. Dowiesz się więcej, bardzo dużo! Zobaczysz takie męty, taki kał,



„Już się boisz? Tej trochę prawdy?"

taką nędzę rozżartych bestyj ludzkich, że umierać będziesz w trwodze, bólu i szaleństwie, umrzeć przecie nie mogąc. I to będzie twoje życie, szczęsny paniczu, rumiana buzio, młodziutki chłoptasiu!...

— Wiedźmo!

— Widziałeś ty skopanego psa?

— No?

— Szczęśliwy on, po tysiąckroć szczęśliwy, bo bydlę tylko, nic więcej...

— Precz!

A stara, już całkiem pijana, zanosiła się od dzikiego rechotu.

— Pomnik ci zato sławetny wybudują, a pomnik będzie ohoho! Mogiłka z kijaszkiem zamiast krzyża. Kijaszek wiatr precz wywróci, mogiłkę deszcz splócze i nawet śladu nie będzie, że tam zakopano czyjeś życie, ha, ha, ha!

— Przeklęta!...

* * *

Pełen Mądrości Bożej i dobra wszelakiego drzemał Kosmos, syt cnoty, w wiekuistej beztrosce a Chwała Pańska unosiła się w Wszechbycie.

— I rzekł Pan miłośnie.

— Uczyńmy radość świata.

I stało się, bo oto rzucił hojnie pełnemi garściami drogocenne kamuszki, z których zaraz powstały światy, gwiazdy i słońce, ziemia i księżyc, a od ich blasku zajaśniała światłość.

Uradował się Pan ze Swego dzieła, lecz po chwili troska zasępiła Mu oblicze.

— Cóż po radości świata, gdy niema radości życia!?...

I stało się, że stworzył człowieka i wszelkie żyjące stworzenie, by i ono się życiem radowało i by się spełniła Mądrość i Myśl Boża.

A potem zasiał Pan lasy i bory, gaje i winnice, kwiaty i trawy; na Jego rozkaz wstały góry i rozłożyły się doliny, wytrysły kryształowe źródła wód i spłynęły do mórz szemrzącemi strumieniami, aż się weseliły zastępy wiekuistego Pana nad Pany.

Zaś na ziemi, którą przeznaczył na doczesne bytowanie człowieka, zasiał Pan samo jeno dobro, jako Sam jest Doskonałością, jako że wszystko jest doskonałe, co od Niego pochodzi...

Lecz zbuntował się najstarszy z Archaniołów Luciferus i pozazdrościł dziełu Mistrza.

Mniemając w zaślepieniu, że Mistrz jego czynu nie dostrzeże — zasiał ukradkiem pychę i zło, sądząc głupi, że przemoże Moc i Doskonałość Bożą.

Lecz rzekł mu Pan:

— Zaprawdę ci powiadam, cokolwiek uczyniłeś — dobrześ uczynił, jako że niema zła ani niedoskonałości w tem, co ode Mnie pochodzi. Albowiem cnota nie byłaby cnotą, ani dobro nie byłoby dobrem, gdyby nie było zła i grzechu, jak nie byłoby światłości, gdyby nie było nocy, jak ni ebyłoby radości, gdyby nie było łez. To, co uczyniłeś, będzie tylko probierzem, przez który tem ci więcej zajaśnieje Moje Dzieło i tem ci doskonalej uwydatni się dusza ludzka, która jest cząstką Mnie Samego...

* * *

Aliści świat upodobał sobie dzieło Lucifera, z którego płyną i grzech i łzy i cierpienia, ażeby się spełniła wola Pana i żeby przez nędze i bóle świata poznano doskonałość czynu Boga: siebie samego...

Dziś jestem rekrut, żołnierz jego cesarskiej, apostolskiej mości, masa, ścierwo, żer armatni, nic. Zapadła klamka. Zamknąłem księgę żywota wolnego, niezależnego, myślącego, czyniącego, co mu się żywnie podoba. Stałem się cząstką masy, poruszającej się na rozkaz, bez własnej woli, bez własnego ja; maleńkim pionkiem na olbrzymiej szachownicy, gdzie partję rozgrywają ludzie, którzy mnie nigdy nie widzieli, ani widzieć nie będą; niepozorną cyfrą, służącą do uzupełnienia pewnej sumy ludzi, zwanej kompanją, bataljonem czy pułkiem; śmieszną pokraką, maszerującą w masie na rozkaz, na rozkaz jedzącą, śpiącą, wykonywującą drewniane, bezsensowne ruchy. Utonąłem w morzu podobnych jak ja indywiduów, z któremi mnie nic nigdy nie łączyło, a które podobnie jak ja nic nie jestem znaczą. Stałem się zerem, niczem.

Wyfasowałem taką masę rzeczy, że z przerażeniem myślę, co z tem wszystkiem pocznę. Gdzie zapakuję? Jak zabiorę? — A więc trzy zmiany komiśnej bielizny, śmieszne prześcieradełko do podwiązywania brzucha, jakieś szmatki do ogrzewania kolan, onuce, owijacze łydek, mundur polowy siwy i drugi lekki, drelichowy na upał, płaszcz, pelerynkę, dwie pary mocnych butów, podkutych przepisowo, czapkę, pas, mnóstwo rzemieni, namiot polowy, koc, plecak skórzany włochaty, menażkę do jedzenia, łyżkę, widelec; potem: karabin, bagnet, niezliczoną ilość naboi, dwie ładownice, łopatę, chleb, konserwy, suchary i dziesiątki drobiazgów, z któremi ani rusz nie umiem sobie dać rady. Zapowiadają, że mamy jeszcze wyfasować ręczne granaty.

Stoję bezradnie nad tą ogromną kupą nieuporządkowanych przedmiotów i jestem pewny, pewny, że tego wszystkiego nie udźwignę. Zapewne powiozą to na wozach czy podwodach, których tu tysiące. Gdzieżby człowiek zwyczajny, taki 22-letni szkut dał sobie z tem wszystkiem radę, zwłaszcza w walce, gdy przyjdzie atakować, iść na bagnety! Co innego o taki ogromny drab, który usiadł tuż obok mnie na słomie i zajadając smakowicie komiśniaka, pakuje powoli, z namysłem, kawałek po kawałku, oglądając wszystko przezornie; to złoży na dwoje, tamto na czworo, owo zwinie w rulon, drobiazgi schowa do kieszeni, łyżkę wsadzi za owijacze na łydce i powoli, powolutku ta cała niesforna góra znika u niego, maleje, kurczy się, a na jej miejscu pozjawiają się paczki, paczusie, mocne, twarde zawiniątka...

Poznikali inteligenci, robotnicy i chłopi, dżokejki, kapelusze i papachy, koszule cienkie i koszule zgrzebne, długie do kostek, surduty i siermięgi, ubrania podarte, wymiętoszone i wystrzępione, brody długie i bródki, włosy z fantazją w loki i świecące od tłuszczu. W ich miejsce pojawiły się krótko ostrzyżone łby, wygolone gęby, postacie, ubrane na jedno kopyto, szwendające się w długich, szerokich portasach, w podkutych komiśnych buciarach i bluzach, które, zależnie od wzrostu i tuszy, pasowały, lub zwisały jak wory, to też coraz je przymierzano i między sobą zamieniano, by możliwie najszykowniej wyglądać.

Jeszcze się boczono, jeszcze w grupkach trzymano, ale już ignął słaby panicz do mocnego chłopa, który nabierał coraz większego rezonu, czując dobrze, że siła, pięść i muskuł, to najlepsza na teraz legitymacja. Zbliżano się ku sobie, radzono, opowiadano, przychwalano, ganiono, politykowano na swój sposób, a każdy myślał chytrze tylko o sobie.

Do tej zbieraniny rezerwistów dodano starych, sztandowych żołnierzy. Ćmiąc dramki, wałęsają się z kąt w kąt, od gromady do gromady, trzymają z wielką pewnością siebie ręce w portkach, plują zamaszyście i klną na prawo i lewo. Coraz to przystanie taka morda koło biedzącego się rezerwisty i beszta:

— Te, rezerwista! Co ty za żołnierz?! Ty uferma regimencka, pokraka, cywilbanda, rozumiesz? Cie go! Mantla nie umi zrulować! Myślisz se, że to u mamusi, abo u baby pod pierzyną, co? — a widząc, że tamten nie reaguje i ma jakąś strapioną minę, przyklęka obok i pokazuje z satysfakcją, jak się to robi.

Do mnie przywala czerwona gęba, tytułowana panem frajtrem i urąga:

— A ty pańdziu, co stoisz i patrzysz się pańdziu, jak wół na malowane wrota, he! Bier sie do roboty, ofermo jedna, bo zaraz pańdziu do raportu! Widzicie go, ciaracha jakiegoś!...

Stoję z założonemi wtył rękami i patrzę. Nie bardzo rozumiem, czego znowu chce ode mnie ten nowy przybłęda. Jestem okropnie zmęczony fasunkami od rana i znoszeniem na barłog rozlicznych fatałachów i rupieci. Chce mi się śmiertelnie spać; w głowie się kręci i wszystko mi jedno, byle się to skończyło, byle odetchnąć, spocząć, nie widzieć tylu obcych, obojętnych ludzi ani spraw, które mnie zgoła nic nie obchodzą. I pomyśleć, że tak potrwa miesiąc, dwa a może nawet dłużej — Na myśl o tem czuję przechodzące mnie ciarki i rozpacz mnie ogarnia. Wojna, to wojna! Niech sobie! Byle prędzej, byle strzelać, kłuć, rąbać, wreszcie choćby zginąć. Wszystko jedno, byle mi nie kazano pakować tych tu gratów. Niech mi ich nie każą dźwigać i nie męczą fizycznie, gdyż i tak jestem umęczony moralnie. Ogarnia mnie lęk i niesmak i nieznane, okropne uczucie, jakie ma zapewne pies pokojowy, najpierw skopany i sponiewierany, a potem uwiązany do budy na mocny, żelazny łańcuch. Boże wielki! Alleż to nie sen koszmarny, jak mi się chwilami wydaje, ale istotnie wojna, a ja mam w niej brać udział. Mam mordować ludzi w imię jakiejś upiornej idei, cudzej ojczyzny, w imię cesarza... Co mnie to wszystko obchodzi!? O jakim tu honorze, o jakich obowiązkach bredziło wczoraj opasłe brzuszysko?! Alleż to gwałt nad gwałtami, podeptanie najdroższego skarbu człowieka, bo jego wolności, jego ja, jego wie-

(Dalszy ciąg nastąpi).

4-miljonowy budżet...

Niejednokrotnie dawaliśmy na tem miejscu wyraz poglądowi, że układ naszego budżetu państwowego nie jest dość przejrzysty i że dopiero budżet brutto, zawierający wszystkie wpływy i wszystkie rozchody skarbu, byłby prawdziwym obrazem gospodarki państwowej.

Nowy preliminarz budżetowy na rok 1936/37 pod względem układu różni się od budżetów za ostatnie lata tylko przez włączenie do grupy administracji niektórych funduszów na ogólną sumę niespełna 100 miljonów. Jednak obok tego urzędowego układu, do którego dopasowana jest także ustawa skarbowa, znajdujemy w nowym preliminarzu pomocnicze zestawienia, dające w ogólnych zarysach obraz budżetu brutto. Zestawienia te jeszcze nie są zupełne, ponieważ brak w nich przedsiębiorstw skomercjalizowanych, w każdym jednak razie już i to, co podaje preliminarz, pozwala zorjentować się w rozmiarach gospodarki państwa.

Dochody i wydatki budżetu brutto wyrażają się tą samą sumą (budżet jest zrównoważony) — 4.024 miljonów. Z tego przypada na:

1.	administrację	2.223 milj.
2.	przedsiębiorstwa	1.267 „
3.	monopole	425 „
4.	fundusze	109 „

Jak widzimy, administracja, czyli to, co przy systemie budżetowania netto zajmuje niemal całą stronę wydatkową budżetu, faktycznie — czyli w budżecie brutto — stanowi niewiele ponad połowę ogólnej sumy wydatków.

Wśród przedsiębiorstw na naczelnem miejscu rozsiadły się koleje państwowe z 972 miljonami dochodów i 897 miljonami wydatków. Nadwyżkę w sumie 75 miljonów mają wpłacić skarbowi, jednak po stronie dochodowej figuruje suma 78 miljonów nadzwyczajnych dochodów z pożyczek.

Drugie miejsce zajmuje poczta, telegraf i telefon z 200 miljonami dochodów i 160 miljonami wydatków. I tutaj 40-miljonowa wpłata do skarbu połączona jest z 20-miljonową pożyczką. Lasy państwowe preliminuje się w dochodach 177 milj., w wydatkach 153 miljony. Inne przedsiębiorstwa mają budżety o wiele mniejsze. Warto tu jeszcze wymienić państwowe wytwórnie materjałów drogowych z budżetem przeszło 8-miljonowym.

W sumie przedsiębiorstwa państwowe preliminuje się okrągło 1.400 miljonów w dochodach i 1.270 miljonów w wydatkach.

Powyżej mfljarda sięgają także dochody brutto monopoli państwowych. Po potrąceniu wydatków w sumie 425 miljonów, monopole mają wpłacić do skarbu 595 miljonów, z czego na monopol tytoniowy przypada 300 miljonów, monopol spirytusowy 212 miljonów, monopol solny 48 miljonów, monopol zapałczany 13.6 miljonów, a na loterję państwową 21,5 miljonów.

Funduszów odrębnych pozostało tylko dwa, a mianowicie: fundusz kwaterunku wojskowego z budżetem — 14.450.000 zł (w tem 8 miljonów z podatku od lokali) i fundusz pracy, preliminujący w dochodach i wydatkach 95 miljonów.

Olbrzymi ten budżet, równający się blisko połowie całego naszego dochodu społecznego, obsługiwany jest przez 445.840 pracowników, z czego na administrację przypada 255.169, na przedsiębiorstwa 187.314, na monopole 2.083, a na fundusze 1.274 osób. Cyframi temi nie są objęci emeryci, inwalidzi i niezawodowi szeregowi W. P. Nie zaliczono tu także pracowników, pobierających poniżej 100 zł miesięcznie (uposażenie ich zamieszczone zostało w wydatkach rzeczowych). Ludzi takich musi być sporo, jeżeli w samym tylko zarządzie znaczków państwowych preliminuje się na ich uposażenie przeszło 100 tysięcy złotych.

Po doliczeniu tej kategorji oraz pracowników przedsiębiorstw skomercjalizowanych, ogólna ilość czynnych pracowników państwowych dojdzie do pół miljona.

Z dwóch tych cyfr: t. j. miljardowego budżetu brutto i jego pół miljonowej obsługi wynikają ważne wnioski, dotyczące zarówno budżetu jak i wogóle całej naszej gospodarki państwowej. Zakres jej jest, jak widzimy, olbrzymi. Znajdujemy się niemal na połowie drogi do zetatyzowania życia społecznego i gospodarczego (poza rolnictwem). Jasnem jest, że w tych warunkach ciśnienie budżetu państwa na prywatne życie gospodarcze jest nieproporcjonalnie wielkie i że przywrócenie właściwej proporcji zależy nie od mechanicznych obniżek, ale od głęboko sięgających reform.

M. K.

Na przełomie nowego życia organizacyjnego

Czem jest Związek Zawodowy „Praca Polska" — Jego zadania i cele

Łódź, 15 grudnia.

Imponujący rozwój związków zawodowych „Praca Polska", jaki można zaobserwować w całym szeregu miast polskich i osiedli przemysłowych, świadczy dobitnie o wielkich zmianach, jakie zaszły w psychice polskiego robotnika i pracownika, szukającego już teraz obrony swych interesów i opieki w związkach robotniczych narodowych. Robotnicy polscy zrozumieli, po długiem i przykrem doświadczeniu, że za dzisiejsze ich położenie są odpowiedzialne organizacje klasowe, międzynarodowe i różne do tych organizacyj przybudówki jak N. P. R., Ch. D., Z. Z. Z. i inne Związki te mimo, że w ostatnich czasach był najliczniejszemi organizacjami i miały poparcie u czynników decydujących, nietylko że nie odegrały żadnej korzystnej roli dla rzesz robotniczych, ale podporządkowały się interesom kapitału żydowskiego i międzynarodowego.

Nieuczciwa działalność organizacyj klasowych poderwała zaufanie robotników do wszystkich organizacyj zawodowych wogóle. Stąd też robotnicy nie przedstawiają dzisiaj żadnej siły zbiorowej i nic dziwnego, że są nadal niewolnikami kapitału i nie mają żadnego wpływu na życie gospodarcze i społeczne, są odsunęci od wszystkiego i nie mają kontroli nad sprawami najbardziej dla nich żywotnemi.

Taki stan pogorszył sytuację robotnika polskiego do niemożliwych granic i, co jest rzeczą zupełnie naturalną, po pewnym czasie nastąpiła silna reakcja w kierunku wejścia na inne tory organizacyjne, któreby położyły kres obecnemu położeniu.

Robotnik polski zrozumiał, gdzie ma szukać oparcia i obrony swych interesów i dziś masowo garnie się do organizacyj zawodowych narodowych, jakiemi są związki „Praca Polska".

Związek zawodowy „Praca Polska" jest z gruntu inną organizacją robotniczą, aniżeli te wszystkie, które do tej pory rzekomo miały monopol na obronę interesów robotnika. „Praca Polska" na miejsce nienawiści i walki klasowej, która rozczłonkowuje zdrowy organizm społeczeństwa polskiego, wysuwa, jako jeden z głównych swych celów, wspólny wysiłek wszystkich Polaków, zatrudnionych w danej gałęzi przemysłu, bez względu na wykształcenie i stanowisko w kierunku walki o lepsze warunki pracy i płacy. „Praca Polska" walczy o to, aby zamiast nienawiści klasowej panowała zgoda i solidarność narodowa, walczy, aby robotnik miał zapewnioną ochronę władz przed wyzyskiem kapitału międzynarodowego i żydowskiego, walczy o uzdrowienie i zreformowanie ubezpieczeń społecznych.

„Praca Polska" wytknęła sobie, jako naczelne zadanie, poprawę losu robotnika polskiego i jako taka nie marnuje swych sił dla korzyści jednostek czy grupy, ale służy bezwzględnie całemu narodowi.

W zadaniu „Pracy Polskiej" nietylko leży to, aby robotnikowi zapewnić chwilową poprawę losu, ale i to, aby temu robotnikowi dać zupełną pewność pracy i stałość zarobku.

„Praca Polska" nie ustanie w swej walce dotąd, aż ukróci wyzysk i dźwignie robotnika Polaka z ciężkiego położenia materjalnego i moralnego.

Każdy robotnik, który czuje się Polakiem winien należeć do Zw. Zaw. „Praca Polska". Każdy pracownik, który pragnie, aby jego interesy były uczciwie bronione i godnie reprezentowane, winien powiększyć liczbę członków „Pracy Polskiej".

Umorzone dochodzenia

W związku z podanem 21. zm. doniesieniem z Warszawy o wniesieniu skargi przez niejakiego A. Drobnera w sprawie nadużyć walutowych przeciwko towarzystwom ubezpieczeniowym „Feniks", „Anker" i „Przyszłość" przesyłają nam adwokaci pp. Zbigniew Stypułkowski i Jan Morawski w Warszawie wyjaśnienie, że oskarżeniami temi zajmowała się prokuratura sądu okręgowego w Krakowie i postanowieniem z dn. 10. X. 1934 r. (III Ds. 1067/34) ustaliła, „że przesłuchaniem świadków nie została stwierdzona istota przestępstwa", a decyzją 25. I. 1935 orzekła, że dalsze doniesienia A. Drobnera przeciw towarzystwom „pozostawia się bez dalszego biegu z uwagi na brak jakichkolwiek konkretnych i nadających się do rozpoznania zarzutów".

Na gorącym uczynku

Ostatni kongres Stronnictwa Ludowego zajmował się — jak wiadomo — również sprawą żydowską i uchwalił w tej materji odpowiednią rezolucję. Żydowski „Nasz Dziennik" jest z tej rezolucji bardzo zadowolony i pisze o tem, co następuje:

„Stronnictwo Ludowe — pisze — aczkolwiek nigdy nie zaliczało się do ugrupowań, sympatyzujących z Żydami, odseparowało się uchwałą swą od metod pałkarskich i bandyckich, propagowanych w słowie i czynie przez endecję. Nie pójdzie też ono na koncepcję „państwa narodowego", wymaginowanego przez endeckich bojówkarzy. Nie gwoli Żydom, lecz gwoli — państwu".

Jak z powyższego wynika, z „antyżydowskiej" rezolucji Stronnictwa Ludowego zadowoleni są Żydzi. Wątpimy, aby z tego faktu było zadowolone Stronnictwo Ludowe...

* * *

„Sanacyjno" konserwatywny „Dziennik Poznański" żali się na tych dzisiejszych „sanatorów", którzy wszystko krytykują, nawet zgasły B.B. — Posłuchajmy tych skarg:

„Zachowanie się pewnych ludzi — pisze „Dz. Pozn." — jest niesłychanie znamienne. Zapominają oni o jednem, że byli członkami BBWR., że często całą karjerę a nawet majątek temu właśnie BBWR. zawdzięczają, że są współodpowiedzialni za działalność tegoż Bloku. Dziś radziby *uchylić się od tej współodpowiedzialności. Nie jest to ładna cecha charakteru,* nie świadczy to o cywilnej odwadze pewnych ludzi a tem mniej o ich wartości społecznej."

Spostrzeżenie nad wyraz trafne. Pewni ludzie zawdzięczają Bezpartyjnemu Blokowi współpracy z rządem nietylko całą karjerę, ale nawet majątki. O te majątki to się naród niedługo upomni!

* * *

Żydowski „Nasz Przegląd" podaje sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej w Radomiu, przyczem w podtytule pisze o „żydożerczem wystąpieniu radnego endeckiego".

Chodzi tu o głos, jaki zabrał adw. Gajewicz, radny Klubu Narodowego w sprawie zamierzonego dołączenia powiatu opatowskiego i sandomierskiego do sądu okręgowego w Rzeszowie.

Pewna liczba radnych domagała się wszczęcia akcji przeciwko temu projektowi, jako godzącemu w interesy miasta Radomia, proponując m. in. wysłanie w tej sprawie specjalnej delegacji do min. sprawiedliwości.

Przy tej sposobności radny narodowy adw. Gajewicz „wygłosił przemówienie żydożercze", żądając m. in. „rozpoczęcia walki z zalewem żydowskim i wprowadzenia (zupełnie słusznie przyp. nasz) paragrafu aryjskiego do palestry radomskiej".

Rozumie się, że na skutek tego przemówienia powstał między ludem izraela normalny „gewalt", walenie pięściami o pulpity i inne właściwe temu ludowi sposoby „protestu". Nasi „rodacy" obrażeni do żywego w swoich „patrjotycznych" uczuciach „narodowych", wzywając pomocy siły wyższej, wołali także „to nie Rzesza".

Ciekawe! Informowano zatem mówcę narodowego geograficznie o położeniu Polski, tak, jakby Polak dostał się do Radomi ajakimś psim swędem między osiadłych tu z dziada pradziada (to jest prawdziwego dziada z tobołami) „tubylców", jakby miejsce jego było w Rzeszy.

Zaprawdę podziwu godny jest tupet kudłatych mieszkańców naszego kraju. (th)

24 grudnia rano wielki numer świąteczny „ORĘDOWNIKA"

34 Loterja Państwowa

Nieurzędowa i bez gwarancji).
(Dokończenie tabeli z dnia wczorajszego)

25.000 zł na nr. 22184.
Po **10.000 zł** na nr. nr.:12837 13218.
Po **2.000 zł** na nr. nr.: 87534 10942 115550 143636 162477
Po **1.000 zł** na nr. nr.: 6642 9908 60118 152865 157171 169615 194678.
Po **500 zł** na nr. nr.: 44501 55412 66127 97127 114543 115933 119149 119787.
Po **400 zł** na nr. nr. 49224 54371 61575 69785 80285 92452 108677 109277 117209 121570 135187 185408.
Po **300 zł** na nr. nr.: 5195 13948 23328 40300 45892 47349 52026 73231 78008 84658 90032 95721 113169 127858 147257 149770 160410 175733 177729 182840.
Po **250 zł** na nr. nr.: 66 1246 2683 3166 9541 10572 20091 21017 30948 32922 33396 35414 38020 40893 42682 45035 50963 51616 54456 58553 62516 64514 68580 76503 81911 97841 102896 107503 108973 122832 129454 137704 139379 148568 151887 152851 153863 155477 158235 158238 159687 161772 163827 173560 173614 173960 175597 179456 187086 189340.

Po 200 zł na numery:

618 715 24 66 1408 2102 79 82 647 3332 4165 230 5516 6689 7117 319 46 8030 817 9536 948 85 10152 280 413 570 77 12397 564 13824 16303 422 18413 618 995 19859 999 20228 516 89 480 26350 27794 28939 29321 30262 32620 33268 34063 378 959 35447 676 36392 37323 605.

38644 39840 40493 42556 97 44933 45153 46484 666 909 47202 48947 73 49291 352 50000 319 61 484 500 695 920 51111 356 53101 655 54909 55831 56004 498 57485 775 58836 900 60863 61445 62399 63044 64647 59 731 66096 310 485 67354 683 924 68413 785 69170 702 70166 541 58 71 367 611 74 72287 73863 74007 199 881.

76298 830 77024 378 80295 82238 348 84049 85113 658 86433 87124 319 88092 109 882 90094 485 697 922 92459 93153 656 94631 98868 97873 92295 583 99078 100012 101336 628 44 102007 104702 841 914 105136 862 106124 107806 108241 489 533 110332 112875 113158 214.

114021 287 646 116466 117875 118595 893 119078 107 120270 123166 665 845 124254 483 794 126626 129516 651 974 130058 485 131576 132229 133595 866 134436 662 135010 '40 193 952 136160 300 741 138056 303 139049 184 243 594 140732 918 142204 143415 72 145643 756 146041 273 147410 568 148124 149937 150380 678 151068.

152308 515 878 155184 525 59 156113 159764 160249 881 161304 162893 163943 166480 95 997 167752 168774 169568 171072 720 172710 173067 174631 176059 727 177913 178376 902 179050 197 180280 365 181028 208 32 182531 862 184053 447 185218 51 186291 187041 271 188484 663 189338 634 190151 191468 955 192232 481 541 193194 418 582.

Po 50 zł na numery:

1243 2400 3152 695 5184 6790 7995 12173 292 13169 552 14245 721 15249 17299 19402 12 594 949 20652 54 65 849 21424 830 22190 206 619 786 25136 667 26182 84 27428 28864 29016 31511 33167 645 794 34133 35469 36755 843 37843 64.

38576 39179 270 40071 41460 662 938 42237 43472 648 44565 795 45170 47826 48064 49146 52096 388 537 53446 904 54122 55857 56373 57111 58857 60090 61658 791 62626 893 966 63375 695 6118 944 65845 67592 68232 69187 70093 224 71046 195 238 73154 487 615 835 74335 620.

79103 42 685 81336 82960 83515 636 86247 794 87473 88139 404 89036 48 541 90387 91574 92016 93680 994 94381 510 58 943 95002 96533 97043 714 98591 99954 102354 776 104083 107826 108237 109246 507 55 110112 291 111431 797 112932 113624.

114391 410 576 740 117176 303 118097 949 120912 121940 122216 123237 852 87 125000 903 129555 130827 131220 551 975 132268 827 133039 193 562 134983 135097 709 846 83 94 136287 137038 103 700 138611 139229 420 570 140601 141553 865 142220 384 839 143096 276 392 565 146655 147338 77 740 148304 665 889 906 21 150509 903 56 151665.

153596 708 980 155544 69 156843 157391 706 43 811 86 158246 56 70 159524 868 911 161615 827 162601 928 163203 455 164619 64 166024 66 119 167050 168295 545 643 169021 373 983 170198 635 977 172750 174688 175674 177269 178737 179939 181355 440 182056 497 521 183004 188 329 187358 935 188847 189257 61 190416 528 968 191992 192466 584 193170.

CIĄGNIENIE TRZECIE

Po 200 zł na nr-nr.:

309 850 1124 321 42 2271 398 3290 310 626 911 4790 7023 93 722 8485 9362 927 11341 629 12156 418 519 801 13284 550 16532 629 738 43 813 982 18628 19559 20294 628 845 21008 24271 72 491 25563 27020 29852 30093 316 458 31821 80 33053 91 664 34123 98 960 35126 36314 513 679 37176 310 528.

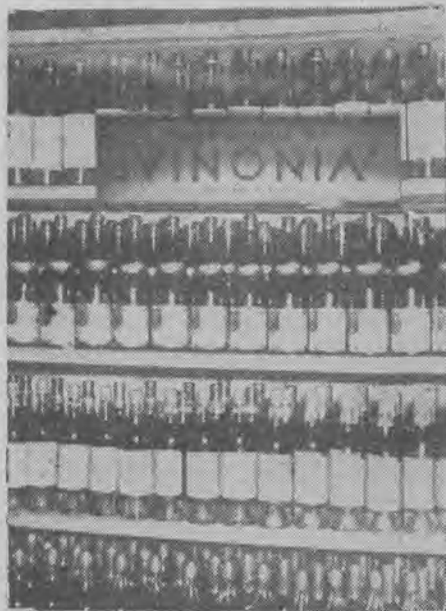
39244 319 895 40209 306 40 650 849 906 42340 706 10 13 44035 485 590 727 45364 840 47194 686 703 48020 288 49609 36 38 51340 689 52180 252 53442 801 69 54487 721 51 958 55119 57369 58967 60032 70 347 518 61172 324 62200 596 63191 805 64669 799 65607 811 66464 93 673 947 6,025 202 377 431 742 68321 967 69244 414 887 70827 71087 725 72397 73364 74260 897 75711 939.

76570 636 89 78097 79250 744 80648 81313 548 82367 5920 83637 819 84118 576 632 84 85991 86748 87385 532 88101 89194 880 90893 91427 97 92213 67 94361 436 845 96297 571 682 97539 74 613 959 98222 546 755 93 930 99674 733 100126 472 764 953 101272 102265 498 916 103445 708 105902 106225 802 107750 108664 720 57 109114 741 110704 61 111579 885 112192 397 740 113671 799.

114493 723 115614 862 116508 117170 800 118468 531 705 852 119006 148 530 623 120090 350 704 891 121551 849 956 122104 123596 968 124107 747 127392 128962 76 131804 93 132072 324 133326 644 903 134568 135423 136278 380

Tam, gdzie pracuje kiper...

Odwiedziny „Orędownika" w składzie win „Vinonia"



Magazyn win „Vinonii"

Kryzys Kryzysem, a jednak nadchodzące święta przypominają nam tradycję, wymagającą na świątecznym stole butelki wina czy miodu.

W Łodzi wiele jest wszelakich wytwórni i składów win, niestety produkujących najrozmaitsze dziwne mieszaniny, sprzedawane potem jako „oryginalne" wina. Wśród prawie wyłącznie żydowskich przedsiębiorstw korzystnie wyróżnia się stara chrześcijańska placówka „Vinonia". Wita nas pan Edward Smoliński, obecny jej właściciel. Poprzednio prowadził on przedsiębiorstwo pod własnem nazwiskiem, lecz mniej więcej rok temu zmienił firmę na „Vinonia".

— Zapasy pozostały dawne, bo cóż jest wart interes, gdy braknie tu zapasu starych omszałych antałów i flasz. Założyłem swą firmę przed jedenastu laty, lecz posiadam zapasy win węgierskich zakupione już jako wieloletni wystały trunek. No i stopniowo zapasy powiększa.

— A czy gronowe wina stanowią podstawę pańskiego obrotu?

— Nie, przedewszystkiem sprzedajemy krajowe owocowe wina własnej produkcji. Stanowią one około 80 proc. zbytu.

Zwiedzamy przedewszystkiem składy i rozlewnię. Wzdłuż ścian piętrzą się długie szeregi ułożonych na siebie rzędami beczek. Chłodna, trącąca winną „myszkę" atmosfera. Tu również mieści się rozlewnia. Akurat kiper nalewa z filtru pękate flasze. Potem idziemy do składu. Na półkach szeregi flasz.

— Mamy 26 gatunków win krajowych, 9 gatunków miodów i 18 gatunków win gronowych.

— Węgrzyny?

— Tak, a prócz tego wina francuskie, włoskie, ostatnio zaś nawiązaliśmy kontakt z winnicami reńskiemi.

— No tak, to są wina...

— Pan sądzi, że krajowe są gorsze? Zaraz się pan przekona.

Próbujemy. Rzeczywiście doskonałe słodkie wino o smaku i bukiecie nie gorszym, niż średni węgrzyn. Okazuje się, że jest to krajowy produkt z agrestu, „Miabella". Przychodzi kolej na czerwone, również słodkie „Castelli".

— To są najpopularniejsze gatunki z pośród czołowych produktów krajowych. Jak pan spostrzegł nie ustępują one przeciętnym gronowym, a w cenie różnica kolosalna.



Korkowanie butelek, pakowanie i naklejanie etykiet we f-mie „Vinonia"

Oglądamy jeszcze dział ekspedycyjny i odchodzimy. W Łodzi wyrosła placówka rzetelna i chrześcijańska. A wino przecie, to kwestja zaufania...

Dodać należy, że „Vinonia" prócz win i miodów posiada na składzie wszelkiego rodzaju gatunkowe wódki i likiery firmy Meisner, Poniecki i S-ka z Chorzowa, gdyż wytwórnia ta oddała wyłączne przedstawicielstwo swych wyrobów na Łódź „Vinonii".

30 58 530 137463 550 139330 719 141390 922 142769 143071 327 807 911 144104 53 787 145524 705 146063 339 776 852 147660 148146 150885.

152532 155098 402 568 613 156303 157129 528 873 160027 496 779 920 161343 883 162345 405 163070 164005 631 165009 18 327 166325 582 167787 168222 718 890 169011 994 171052 766 964 172096 180 628 173031 304 174845 176084 177303 641 49 179456 182763 183101 430 771 186093 853 187670 189194 988 193331 39 863 194066.

Po 50 zł na nr-nr.:

1908 2643 816 3054 933 5193 6478 536 678 751 8536 9483 577 824 11488 518 13227 14443 628 735 48 15704 985 16401 17409 625 809 18295 22736 23004 334 80 24927 25882 919 26443 765 27508 605 28511 29682 30889 31020 242 33606 848 34075 734 35081 999 36046 345 842 37063.

39177 424 40343 868 41410 656 756 43024 44823 45483 46058 401 944 47234 48285 931 49335 50467 51498 549 702 52143 281 53377 99 874 55798 56226 738 57179 58680 724 854 60936 61139 62550 63343 435 64136 66622 67113 706 68355 512 771 69727 70692 71945 72686 795.

76043 77474 587 693 79516 698 80020 867 70 81061 373 84578 808 85032 86053 120 817 87592 88,67 961 90083 284 435 508 806 26 92430 773 93325 62 94098 371 489 683 95471 98256 416 506 996 99009 100078 103 101384 521 102290 104722 105243 762 106041 289 107078 791 990 108288 628 803 44 109137 874 111694 113321 580.

114184 322 667 823 115466 771 116535 117560 749 118393 617 119623 855 120738 121041 219 701 122648 125043 123 418 126109 418 127096 173 496 128273 129150 130093 131580 781 99 983 132203 708 133621 908 135122 828 136760 137194 307 138066 662 139052 196 685 93 774 831 98 140299 339 465 636 141474 144111 728 816 145062 410 28 146857 147402 941 148731 33 149528 614 151395 583 969.

152133 590 153187 203 154308 518 692 155823 86 156852 157182 88 473 158023 138 550 159639 160422 741 161972 162588 163121 427 507 164304 824 165078 914 166296 586 707 169460 91 171181 723 173317 771 174652 17620 366 177602 178134 179098 181080 383 751 182689 184895 185693 186303 550 714 885 188176 228 189461 190358 836 193427 644 813 194458 835.

W drugim dniu ciągnienia 3 klasy wygrane padły na numery następujące:

CIĄNIENIE PIERWSZE

20.000 zł na nr.: 62454.
Po **5.000 zł** na nr. nr.: 117978 152667.
Po **2.000 zł** na nr. nr.: 10719 48262 110261 117911 173977.
Po **1.000 zł** na nr. nr.: 1070 1395 6251 66626 133202 144270 156639.
Po **500 zł** na nr. nr.: 4491 25605 42165 62689 64057 80795 84430 93373 93343 98550 103662 103201 104529 106565 115661 123273 127227 157553 160928 191019.
Po **400 zł** na nr. nr.: 17467 25855 27346 40963 51133 60501 74578 96065 107665 130235 154146 157308 159289 159763 182612 186677.
Po **300 zł** na nr. nr.: 4887 12307 24792 62238 62884 104657 124880 137096 144651 149945 153790 156198 164858 168652 182138 183493 187748 191323.
Po 250 zł na nr. nr.: 4740 7833 12135 18454 20500 23473 31117 31946 35544 40084 43538 61597 63635 66739 67246 69263 73088 78305 78337 79436 81189 94718 101536 105437 108927 116889 122439 129258 131995 133947 143033 152634 157651 159733 179947 183245 187 569 194038.

Po 200 zł na numery:

117 835 1712 2108 239 468 791 859 3234 402 631 83 4522 885 5038 100 273 830 6839 926 7334 95 510 632 722 88 904 8361 82 765 9140 349 765 915 10047 140 756 835 11044 97 310 517 853 12134 825 13764 14247 345 425 505 877 983 15420 884 16154 213 404 662 17124 487 92 530 18115 309 748 19599 800 15 27 915 20564 686 21154 6065 708 23322 410 550 967 24683 771 25141 312 587 924 26020 28329 71 759 29193 287 30073 432 500 4 31129 332 408 754 830 32312 612 715 28 80 33398 515 78 832 986 34749 815 81 35512 762 36308 470 74 660 952 37165 430 529 58 680 907.

38540 548 760 877 39280 695 877 951 40092 644 41005 42001 28 238 529 622 851 43371 588 967 44231 45 398 539 623 50 45134 521 44 673 700 90 977 46072 76 127 234 873 989 47279 83 441 504 48296 565 722 866 95 977 49239 655 814 987 50081 99 370 51158 814 94 52273 595 847 916 53159 225 62 345 435 54102 803 33 55257 91 309 946 56211 405 731 56 57632 716 58218 81 390 442 529 957 59499 675 833 60165 78 277 567 650 741 986 61008 135 541 68 746 62108 495 894 851 61 63323 26 479 526 654 64384 985 65081 192 510 66323 557 67406 66 603 703 977 68008 295 302 69015 908 8 70251 525 71773 997 72345 48 640 73087 789 993 74024 29 272 80 75543 726 839.

76311 437 568 624 77424 713 78165 218 047 70013 80130 377 845 908 81131 211 47 600 82051 614 83005 110 345 959 84195 85099 232 392 820 77 87083 465 864 927 88282 86 322 493 587 779 871 89475 730 90106 728 80 91078 92155 85 207 523 724 93509 730 94182 606 868 945 95115 35 313 675 97005 544 65 98232 407 544 618 957 92 99029 511 669 935 45 100296 363 101048 92 353 725 102207 30 991 104134 376 910 17 105894 992 106758 837 107460 108238 460 592 109739 110074 181 22 459 111516 631 112716 861 980 113019 140 60 265 809.

114002 109 53 543 80 115383 116070 984 117035 129 651 118592 881 1191771 577 120988 121086 365 68 455 122715 801 31 48 64 74 123363 779 124109 556 771 602 893 125017 126101 641 83 752 962 127074 481 5771 920 128150 593 129218 415 638 130033 456 60 635 789 805 83 131200 132282 469 552 133008 188 213 894 134276 504 876 901 135036 131 236 91 431 136011 97 840 137151 537 687 745 914 40 58 138166 314 627 71 139034 276 371 969 140052 684 879 959 70 141428 540 620 65 740 142059 124 705 894 143555 716 144177 492 627 754 958 145159 551 819 146034 59 106 227 364 884 147094 182 342 66 409 34 148132 534 626 893 149359 539 751 949 150022 26 513 927 78 84 97 151001 43 152 410 17 55.

152333 648 709 831 153160 564 165062 434 560 819 97 954 155288 341 451 643 46 156361 687 701 12 157621 84 747 158789 896 985 159074 322 597 161203 315 400 11 73 777 976 162456 761 823 952 163072 318 604 759 92 164375 165112 91 660 166588 167660 85 168348 416 22 743 169073 100 338 50 723 170855 171015 54 61 355 507 172247 77 173012 713 14 892 929 174530 57 665 999 175261 176564 177454 968 79 84 178351 528 640 179758 180418 569 181045 294 719 922 35 182725 820 68 183073 433 51 981 184033 197 223 373 440 185524 186271 761 80 802 187053 893 955 188178 409 599 714 986 189035 514 612 190080 678 191070 75 224 784 192666 883 193023 222 194131 353 442 584.

Po 50 zł na n-ry:

7 115 358 457 961 1007 509 42 2001 213 69 738 3504 614 97 941 4350 884 912 5375 607 6295 607 6295 645 966 7170 322 421 684 838 49 8383 60 788 924 86 9047 268 338 65 99 10199 528 795 11601 889 12065 168 258 88 704 78 823 76 13046 117 245 706 32 14340 610 801 15040 125 235 88 522 699 16627 717 969 17463 18204 676 19254 348 656 904 20559 777 871 86 90 21322 720 94 952 22574 635 23039 326 429 24051 179 421 571 975 25779 26066 27075 195 392 525 652 28119 391 427 982 29029 469 827 30018 78 544 71 95 642 81 31303 504 676 949 32088 186 90 307 569 961 97 33121 540 46 859 34241 80 98 35249 825 988 36625 767 37023 578 702 49.

38464 39263 393 40261 841 967 41209 480 534 802 42172 235 88 346 51 531 794 998 43256 862 957 90 44418 45122 334 904 46252 577 79 802 906 47204 17 19 48102 303 49018 179 470 508 53 50068 111 799 917 51151 752 78 878 53919 56 54386 55117 270 404 68 99 689 56951 57003 311 541 64 58071 190 581 897 59461 666 732 949 60074 274 573 892 61240 584 812 62106 219 511 63175 338 669 64126 396 546 783 805 65006 126 82 325 926 66515 691 67893 68547 68 69228 95 328 741 819 36 936 70019 40 220 355 473 71044 130 420 72363 90 453 74310 75186 567 923.

76051 175 876 77173 325 464 830 78154 224 96 683 79283 306 934 80381 81161 287 426 47 94 763 956 82886 79 83300 49 623 841 902 84664 70 85229 356 679 709 86288 88421 629 758 842 920 89735 90122 202 391 840 91240 625 918 92020 583 93486 648 703 859 901 94014 927 95098 286 94 850 96287 382 767 907 72 97037 306 932 98307 37 63 99154 542 733 844 100106 243 441 751 912 61 101153 755 102081 369 542 683 702 867 999 103227 739 942 80 104107 314 592 787 105966 106235 107041 562 959 108007 552 647 812 109268 401 110090 203 311 47 611 111827 112913 113384 561.

114371 450 63 115016 115016 115 447 734 116050 767 969 117027 551 118883 119138 95 444 61 801 120094 374 928 121013 425 548 534 711 123002 560 892 124410 785 821 125173 279 469 807 126126 38 253 755 891 127415 776 924 128215 822 66 129046 73 362 762 807 130687 131106 520 37 678 803 132189 407 880 133943 134812 135328 592 136094 137145 824 138105 430 545 613 140767 141310 142286 305 707 143386 144196 224 571 809 146179 201 305 735 147253 571 148010 423 505 748 958 149004 34 312 97 693 150192 407 90 819 151402 838.

Grudzień

15

NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Euzebj. b., Wiktora m.
Poniedziałek: Ananjasz, Adelajdy
Kalendarz słowiański
Niedziela: Wolimira
Poniedziałek: Zdzisławy
Słońca: wschód 7,56 zachód 15,38
Długość dnia 7 g. 42 min.
Księżyca: wschód 21,43 zachód 10,56
Faza: 5 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S-ców Leinwebra, plac Wolności 2. S-ców Hartmana, Młynarska 1. Danielewskiego, Piotrkowska 127. Perelmana, Cegielniania 32 (żydowska). Cymera, Wólczańska 37. S-ców Wojcickiego, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 12 w poł. „Ala i Janek w krainie czarów". — 4 pop. „Szesnastolatka". — 8,30 w. „Przedziwny stop".

Teatr Popularny — 4,15 „Taniec szczęścia". — 7,15, 9,15 wiecz. występy Wł. Waltera.

Teatr Popularny w sali Geyera — 4,15 i 8,15 w. „Urwis".

Dom Ludowy (Rogowska 84) — 4,15 i 8,15 w. „Marcowy kawaler".

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Droga bez powrotu".
Corso — „Hrabia Monte Christo".
Capitol — „Nie odchodź odemnie".
Czary — „Wilhelm Tell".
Mimoza — „Katiusza".
Miraż — „Żona za tysiąc rubli".
Ludowy — „Pan bez mieszkania".
Oświatowy — „Dwie sieroty".
Palace — „Dziś wieczór u mnie".
Przedwiośnie — „Piewca wolności".
Stylowy — „Bengali".
Rialto — „Orłow".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 14 grudnia:
Najwyższa temperatura minus 4,2 st., najniższa: minus 6,8 st. Barometr: 745, tendencja zniżkowa. Słabe wiatry wschodnie, grubość warstwy śnieżnej 1 cm.

KOMUNIKATY

Informator firm chrześcijańskich wydany przez Wydział Gospodarczy Str. Nar. m. Łodzi opuścił już prasę i jest do nabycia w Zarz. Okr. Str. Nar. Piotrkowska 86 i wszystkich kołach Str. Nar. w Łodzi i Zarz. cena 40 gr.

JUDAICA

Żydowscy fabrykanci fałszowali książeczki obrachunkowe. Inspektor pracy przeprowadził wczorajszej nocy inspekcję dwu fabryk, mieszczących się w jednym budynku przy ul. Wólczańskiej 128 — Glazera i Klajnblatta. W wyniku inspekcji stwierdzono, że obie firmy samowolnie obniżyły płace robotnikom, wpisując do ich książeczek obrachunkowych fikcyjne wyższe stawki.

CZY WIECIE, ŻE...

Popierajcie firmy chrześcijańskie. — Sklep galanteryjny pod f-mą „Helena", Łódź, ul. Zgierska 15 poleca bieliznę męską i damską, dzienną i nocną, trykotaże, swetry itp. Prócz tego wielki wybór garniturków do chrztu, konfekcji dziecinnej, zabawek itd.

F-ma Leo przy ul. Piotrkowskiej 56, jest największym oddziałem Polskiej Fabryki Obuwia w Bydgoszczy zał. w r. 1876 przez śp. Wiktora Weynerowskiego, a obecnie prowadzona przez synów założyciela. Oddział łódzki „Leo" od otwarcia swego lokalu na łódzkim terenie miał wyjątkowo ciężką walkę w zdobywaniu sobie tutejszego rynku nawskutek nielojalnej konkurencji, która pod pozorem niskich cen zalewa rynek tutejszy tandetą. Z walki tej jednak firma „Leo" wyszła zwycięsko, ponieważ obuwie „Leo" posiada dobrą reputację.

Najlepszym podarkiem gwiazdkowym dla naszych milusińskich to żywy podarek w postaci śpiewającego kanarka harceńskiego lub przepiękne rybki w akwarjum, klateczki malownicze, akwarja itd. Wszystko to można nabyć jedynie w największym zakładzie zoologicznym w Łodzi przy ul. Nawrot 41a. Właściciel Maxymiljan Kenig. Tamż. do nabycia pokarmy dla wszelkich ptaków i ryb.

Stara, znana firma i pracownia dzianych swetrów, kamizelek oraz dziecinnych „niedźwiadków" F. Petzold, mieszcząca się w Łodzi przy ul. Głównej 8, poleca s.ecjalne modele konfekcji dzianej na gwiazdkę i nadchodzące mrozy.

F-ma zegarmistrzowska B. onisław Kowalski, ul. Piotrkowska 3 znana jest z pierwszorzędnej jakości towarów.

„Obniżka" ceny prądu

Łódź, 13. 12. Onegdaj zjawiło się oficjalne obwieszczenie łódzkiej elektrowni o obniżce ceny prądu. Podstawowa taryfa zniżona z 76 gr na 72 gr za kwh, czyli redukcja wynosi około 5½ proc.!

Czy rzeczywiście nastąpiło jakieś obniżenie? Przecie w tym samym czasie komorne ustawowo zostało zredukowane o 10—15 proc., cukier staniał o 25 gr na kilogramie, zatem o 20 proc, bilety tramwajowe mają też stanieć o 20 proc., pieczywo, mięso, wyroby żelazne, taryfa kolejowa itd. bądź znacznie staniały, bądź tanieją z dnia na dzień... A zarobki?! Bez przesady można stwierdzić, że przeciętne koszty utrzymania i dochody zmniejszyły się o 15 proc., a tymczasem elektrownia zniża swój cennik o niespełna 5½ proc.! W ten sposób na ogólnem tle mamy faktycznie do czynienia nie z obniżką podstawowej ceny elektryczności, lecz z jej podwyższeniem.

O wygórowanej cenie elektryczności mówiło się już od dawna, domagali się obniżki nietylko drobni konsumenci prądu na światło, lecz i przemysł, który przecież korzystał z daleko idących ulg i taryfy uprzywilejowanej, nawet dla nich było to zbyt drogo! Mimo protestów elektrownia korzystała ze swego monopolistycznego stanowiska i liczyła sobie wedle gustu. Obecnie, z okazji ogólnej redukcji cen, nietylko nie sprowadzono cennika na właściwy poziom, lecz obniżając go zaledwie o 5½ proc, w rzeczywistości wyśrubowano ceny jeszcze bardziej.

Należy pamiętać, że poważnej redukcji uległy ceny węgla, grubo większej, niż te 5½ proc., a zatem koszt produkcji prądu znakomicie się obniżył! Gdy teraz weźmiemy jeszcze pod uwagę, że obniżono tylko cenę prądu na światło, natomiast ceny prądu na siłę, ciepło itd. pozostały na dawnym poziomie, zrozumiemy, czem w gruncie rzeczy jest ta „redukcja"! Już poprzednio zagraniczni akcjonarjusze i krajowi „elektryczni dygnitarze" mieli kolosalne dochody, teraz zaś haracz płacony przez całe społeczeństwo wzrośnie jeszcze bardziej. Na zakończenie mały dodatek.

Elektrownia musiała zrobić pozór, że też obniża ceny, to też w tym celu skonstruowała ten nowy cennik. Ale wprowadza się go w życie dopiero od połowy stycznia. Zatem przez grudzień i pierwszą połowę stycznia zdąży się „nadprogramowo" zarobić niezgorsze sumy! Ten pozornie drobny szczegół najdobitniej maluje stosunek łódzkiej elektrowni do konsumenta. Stosunek ten podobny jest do wyzysku uprawianego przez „energicznych przedsiębiorców" w murzyńskich kolonjach...

Jak powstają żydowskie majątki

Łódź, 14. 12. — Do rzędu ciekawych spraw, należy bezsprzecznie sprawa upadłości firmy Wolf Kalman Zajbert (ul. Południowa 7). Firmie Zajbert i właścicielowi Wolfowi Zajbertowi sąd handlowy ogłosił upadłość, wyznaczył syndyków tymczasowych, jednak wierzyciele nie kwapią się, ani do zawarcia układu, ani też do likwidacji upadłości i ściągnięcia swych należności. Było to nawet przedmiotem nowej rozprawy i sąd handlowy zobowiązał syndyka tymczasowego do przeprowadzania sprawy w jak najkrótszym terminie, z tem, że do 18 stycznia 1936 r. albo przyjęty zostanie układ, albo też stworzony zostanie związek wierzycieli i wybrany syndyk ostateczny dla likwidacji upadłości.

Tajemnicę tego ociągania się wierzycieli wyjaśniają cyfry bilansu upadłości. Po stronie aktywów (majątku) bilans zamyka się sumą 108.399 zł i to w dodatku nie w gotówce, czy też w towarach, lecz wudziałach na nieruchomości częściowo przy ul. Południowej 7 i częściowo przy ul. Cegielnianej 18, tak, że zasadniczo niema pewności, czy kwotę powyższą da się osiągnąć. A teraz strona pasywów, czyli zadłużenia Zajberta. Zamyka się cyfrą 3.674.485 zł, wyraźnie trzy miljony i ponad czterysta tysięcy, by kto kolwiek nie posądził nas o omyłkę.

Zdaje się, że nikt nas nie posądzi o stronniczość, jeśli pozwolimy sobie na stwierdzenie, że tylko Żyd potrafi zaciągnąć zobowiązań na 3,5 miljona złotych, mając w majątku 100.000 zł. Nikt też ani na chwilę nie może przypuszczać, że Zajbert stracił w handlu 3 i pół miljona złotych. Jeśli nawet sprzedał poniżej cen kosztów własnych to niemniej przynajmniej 3 miljony zniknęło w jego kieszeni.

Tak się to tworzą majątki żydowskie, wywożone następnie do Palestyny. Kosztem polskiej gospodarki buduje się Erec Izrael. Rzecz zrozumiała, że wierzyciele w najlepszym wypadku mogą otrzymać niecałe 3 proc. swych należności, przeto nie mają się po co śpieszyć, bo i tak już wszystko stracili. (k)

POD PRĘGIERZ

Żydofile łódzcy. P. Bronisława Zdziarska (Ciesielska 6) właścicielka sklepu kupuje chleb od Żyda. — P. Henryk Miłek (Mielczarskiego 33) kupuje artykuły spożywcze u Żyda Niedźwiedzia, ul. Cmentarna 3. P. Anna Jesse (Ciesielska 4) kupuje artykuły spożywcze u Żyda. PP. Melanja i Janina Ignaczak (Ciesielska 14) chodzą do fryzjerki — Żydówki. P. Janiak (Ciesielska 14) kupuje chleb u Żyda. — P. Pełczyńska (Ciesielska 11) kupuje artykuły spożywcze u Żyda. P. Cholewa (Antoniewska 42) kupił u Żyda ubranie. — P. Tadeusz Ciesielski (Targowa 15) kupił odbiornik radjowy u Żyda Rajcherta za 470 zł. Zarząd gminy Rąbień sprowadził 28. 11. br. fryzjera — Żyda z Aleksandrowa, który strzygł wójta Kazimierza Getelskiego, sekretarza Romana Hatlińskiego, zastępcę sekretarza Romana Błachowskiego i woźnego Bolesława Kruckiego, pomimo, że obok gminy mieszka fryzjer — Polak. W lokalu Stowarzyszenia właśc. Nieruch. chrześcijan przy ul. Rzgowskiej 48/50 w dn. 6 bm. wprawiał szyby szklarz — Żyd. Do gimnazjum żeńskiego Waszczyńskiej w Łodzi została przyjęta nauczycielka Żydówka Jankielewska, która wykłada matematykę. Czy już w Łodzi niema nauczycielki — chrześcijanki, która moglaby wykładać ten przedmiot?

Łódź, 13. 12. Onegdaj odbyła się konferencja dotyczyły wywozu tkanin wełnianych, odzieży, materjałów filcowych, obuwia gumowego, jelit suszonych, wędlin, wyrobów pończoszniczych, szklanych oraz chemikalij.

NOTUJEMY

Pobyt wicekonsula R. P. w Bazylei. Bawił w Łodzi wicekonsul honorowy R. P. w Bazylei, który odbył konferencje z przedstawicielami Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi oraz z delegatami firm łódzkich, eksportujących na rynek szwajcarski wzgl. zainteresowanych wymienionym rynkiem zbytu. Przedmiotem przeprowadzonych rozmów były m. in. kwestje, dotyczące wysokości kontyngentów przywozowych w Szwajcarji na artykuły polskie, niedostateczne wyzyskwanie niektórych kontyngentów oraz możliwości przeprowadzania transakcyj kompensacyjnych ze Szwajcarją. W szczególności konferencja dotyczyły wywozu tkanin wełnianych, odzieży, materjałów filcowych, obuwia gumowego, jelit suszonych, wędlin, wyrobów pończoszniczych, szklanych oraz chemikalij.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Tow. Śpiew. Hejnał. Sekcja dramatyczna Tow. Hejnał, ul. Srebrzyńska 55, daje dziś o godz. 17 i 20 premjerę religijnego dramatu w 3 aktach p. t. „Obraz Matki Boskiej". Doskonały dobór amatorów pod dyrekcją p. Józefa Pilarskiego, daje gwarancję artystycznego wykonania przepięknej sztuki.

KRONIKA GOSPODARCZA

Podania o zniżki celne na maszyny i aparaty. Izba Przem.-Handl. w Łodzi podaje do wiadomości, iż począwszy od dn. 1 bm. do wszelkich podań składanych do władz centralnych o zniżki celne na maszyny i aparaty powinny być dołączone zaświadczenia Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych w Warszawie, ul. Marszałkowska 140, stwierdzające, iż dane maszyny czy aparaty nie są w kraju wyrabiane. Ubiegający się o wspomniane zaświadczenie powinni przedstawić Polskiemu Związkowi Metalowców rysunek wzgl. fotografię maszyny (aparatu), oraz dokładną wagę netto i przedstawić rachunek (może być „pro forma").

O tramwaj do rzeźni. Cech rzeźników oraz mieszkańcy dzielnicy Karolew, wystąpili z wnioskiem o przedłużenie linji tramwajowej od zbiegu Radwańskiej i Żeromskiego przez Radwańską do rzeźni miejskiej, a następnie przez ulice Inżynierską, Wolową, Hrabiowską do Kątnej, by stworzyć w ten sposób połączenie zachodniej części miasta z północną, jak i południową dzielnicą miasta. Wnioskodawcy wskazują, że z racji przeniesienia całkowitego uboju i targowiska na bydło do rzeźni miejskiej, ruch znacznie ożywił się i domagają się, by na wiosnę 1936 roku linja została przedłużona do rzeźni i ulicy Kątnej. (k)

SPORT

I. K. P. — Warta. W nadchodzącą niedzielę mistrz Łodzi — I. K. P. rozegra w Poznaniu swój pierwszy finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie z mistrzem Polski — Wartą. Łodzianie wyjeżdżają do Poznania w następującym składzie począwszy od wagi muszej: Gluba, Bartniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Taborek, Chmielewski, Pietrzak i Krenc. Chmielewski, który już od zeszłego tygodnia odbywa powinność wojskową czuje się doskonale i będzie mógł nadal trenować. Warta natomiast przeciw Łodzi najprawdopodobnie skład następujący: Sobkowiak, Wirski, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Kruszyna, Szymura i Piłat.

Czy będzie bokserski turniej w Łodzi? Sprawa wielkiego międzynarodowego turnieju bokserskiego w Łodzi, który w końcu bieżącego miesiąca miał zorganizować w trzech wagach (lekkiej, półśredniej i średniej) klub I. K. P. i w którym prócz czołowych pięściarzy polskich mieli wziąć udział również i znani pięściarze niemieccy, jak Campe, Stein i in. zupełnie nieoczekiwanie skomplikowała się. Przed paru dniami donosiliśmy, że turniej powyższy jest bliski realizacji, gdyż Niemcy za pośrednictwem Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich w Berlinie wyrazili zasadniczo zgodę na przyjazd do Łodzi. Obecnie jednak ze sfer zainteresowanych z Niemiec nadeszła odpowiedź, a raczej propozycja przesunięcia terminu imprezy, gdyż w końcu grudnia przyjazd zaproszonych bokserów niemieckich do Łodzi jest wykluczony. Jednakże I. K. P. w najbliższych miesiącach ma prawie wszystkie terminy zajęte, gdyż niemal do połowy marca będą trwały mistrzostwa drużynowe pozatem klub ma już zakontraktowane mecze towarzyskie z Węgrami, i in. Zarząd klubu I. K. P. na najbliższem posiedzeniu ma ustalić ! edy ewentualnie możnaby podjąć się organizacji turnieju międzynarodowego w Łodzi. Przypuszczalnie turniej ten będzie się mógł odbyć dopiero przy końcu sezonu pięściarskiego, t. j. po skończonych mistrzostwach drużynowych.

Łódź — Szkoły średnie. W najbliższą niedzielę w pierwszej krytej pływalni łódzkiej odbędą się niezwykle ciekawe zawody pływackie pomiędzy reprezentacją Łodzi i Szkół Średnich. Program zawodów obejmuje biegi na 50 i 100 mtr. wszystkiemi stylami, sztafety oraz skoki z trampoliny. Nadprogramowo odbędzie się pokazowy mecz w piłkę wodną.

Zapasy. W niedzielę dnia 15 bm. odbędzie się mecz zapaśniczy z cyklu drużynowych mistrzostw okręgu pomiędzy zespołami Wimy i Kruszendera. Mecz ten odbędzie się w Pabjanicach.

W kilku słowach

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy m. Łodzi ogłosił w prasie ostrzeżenie przed notorycznymi szantażystami, którzy podszywają się pod miano dziennikarzy. Jak się dowiadujemy, przeciwko dwom współpracownikom pewnego pisemka „sanacyjnego", które wsławiło się oszczerczą kampanją przeciwko Str. Narodowemu i jego działaczom złożona została skarga do prokuratury o szantaż.

*

W Zelowie, we fabryce firmy Jersak wybuchł strajk na tle obrywania zarobków robotnikom na tkalni przy akordzie. Na miejsce wyjechał inspektor pracy z Łodzi dla przeprowadzenia konferencji i zlikwidowania strajku. Strajk objął 300 robotników.

*

Wczoraj odbyła się w inspektoracie pracy konferencja w sprawie zawarcia umowy z dozorcami domowymi na rok 1936. Przedstawiciele 5 stowarzyszeń właścicieli nieruchomości wysunęli żądanie zniżenia dotychczasowych płac dozorcom o 20 proc., a to z tej racji, że komorne zostało obniżone o 10 do 15 proc., ponadto zażądali oni ustanowienia 8 kategoryj płac, zamiast dotychczasowych 5. W mniejszych domach płace dozorców dowolne zostałyby obniżone. Domagali się poza tem umów indywidualnych, dozorcas gdy dozorcy zażądali podwyższenia płac od 5 do 15 proc., zależnie od kategorji domów, zakazu przyjmowania ludzi ze wsi za dużą opłatą, zakazu powoływania dozorców w charakterze świadków dowodowych przy sporze z lokatorami i t. d. Wobec znacznych rozbieżności konferencja nie dała wyniku i została odroczona do 17 b. m. Dziś zwołano dwa zebrania dozorców, które powezmą uchwały o dalszej akcji i ewentualnem proklamowaniu strajku dozorców.

*

Kontrola skarbowa na terenie Łodzi zlikwidowała dwie wytwórnie zapalniczek, a mianowicie u Zofji Kowalczyk w Łagiewnikach Małych, gdzie skonfiskowano 50 zapalniczek i u Ryszarda Baryła przy ul. Śląskiej 46, gdzie skonfiskowano 140 sztuk zapalniczek.

*

Dzisiaj w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 259 odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców w Łodzi.

Świąteczne zakupy

najkorzystniej załatwiać można w składach firmy

BACON EKSPORT GNIEZNO S. A.

Zwracamy uwagę Szanownych Gospodyń na przewyborne szynki w puszkach, a również na nasze pasztety, konserwy, wędliny, jaja, drób (tradycyjny indyk gwiazdkowy)

CENY BEZKONKURENCYJNE! ng 19 375 CENY BEZKONKURENCYJNE!

Od 1-go grudnia br.

BIAŁE TYGODNIE w Składzie Bławatnym B. Jasińskiego

ŁÓDŹ, ul. 11-go Listopada 5, tel. 157-60.

Na sezon zimowy poleca znane ze swych niskich cen: wełny, na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materjały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki, rękawiczki i t. p.



PIANINA fortepiany, fisharmonje nowe używane. Dogodne warunki, reparacje, strojenie, przewóz — E. Weilbach, Łódź Piotrkowska 154 tel. 141-96. ng 17 817

Radjoodbiorniki

na 19 miesięcy spłat i za Pożyczkę Narodową

Wyłączna sprzedaż ANODY „Centrum" 100 v. 9,40 — 120 v. 11,40

PŁYTY nowości i kolędy 1,15

PATEFONY zł 49, przybory elektrotechniczne i radjowe tanio, oświetlenia choinkowe.

S. Kamiński, Poznań, Stary Rynek 13/14.

d 5201

Platery — Kryształy oraz Szkła

wszelkiego rodzaju

polecają PO CENACH FABRYCZNYCH n 19 306

Maks Kade i Edmund Kummer

Telefon 235-84 ŁÓDŹ, UL. GŁÓWNA 18 Telefon 235-84

Odnawianie używanych platerów: srebrzenie, złocenie, niklowanie i chromowanie

---

Skład czapek i kapeluszy

A. Marcinkowska

dawniej G. ENGELHARDT

Łódź, Piotrkowska 231

poleca:

Kapelusze, czapki, berety oraz czapki uczniowskie. Przyjmuje również zamówienia na czapki wszelkiego rodzaju. n 17 816

NA GWIAZDKĘ

OBUWIE wszelkiego rodzaju własny wyrób, kalosze i śniegowce, oraz wszelką galanterję jak: bieliznę, swetry, krawaty, rękawiczki, pończochy itp. po cenach bardzo niskich poleca

Fr. Stefański, Łódź, Żeromskiego 1.



Jubiler zegarmistrz

Władysław Szymański, Łódź, Główna 41

poleca w wielkim wyborze platery, zegary, zegarki, biżuterję, obrączki ślubne z własnej wytwórni. Wszelkie reparacje w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące wykonuje solidnie i tanio.

1912 r. ng 18 821

Najmodniejsze materjały na męskie garnitury i palta poleca po cenach niskich O. GUST Zgierska 56. (przy Bałuckim Rynku) ng. 18 913

RYBY NA ŚWIĘTA

we wszystkich gatunkach, żywe i śnięte po cenach konkurencyjnych — poleca

STEFAN CZUBIAK, Łódź, Piłsudskiego 37.

Uwaga: Sprzedaż odbywa się w niedzielę, dnia 22 b. m. od godz. 1-ej Tel. 114-85

Wytwórnia Wyrobów Dzianych

„MARBETH"

Łódź, Piotrkowska 105, tel. 201-95

Swetry, pulowery, męskie, damskie i dziecięce. Najnowsze modele, tylko prima gwarantowanych gatunkach. Ceny niskie. ng 18 828

„MORSKA RYBA"

Łódź, ul. Główna 17, tel. 20162

POLECA PO CENACH HURTOWYCH:

dorsze mrożone, świeże, wędzone, smażone; flondry, łosoś, śledzie opiekane, śledzie wędzone, bitlingi, szproty wędzone, śledzie solone w beczkach, moskaliki, rolmopsy itp. n 19 315

KUPNO FORTEPIANÓW PIANIN I FISHARMONJI

JEST RZECZĄ ZAUFANIA

JAK RÓWNIEŻ REPERACJE, STROJENIE, TRANSPORTOWANIE I POLITUROWANIE.

NALEŻY się zwracać również i przy kupnie tak zwanem OKAZYJNEM DO ZNANEJ • I SOLIDNEJ FIRMY •

GWARANCJĘ, FACHOWĄ OBSŁUGĘ I WIELKI WYBÓR ZNAJDZIECIE W SKŁADZIE PIANIN

KAROL KOISCHWITZ - SCY

ŁÓDŹ. Tel. 224-72 ul. MONIUSZKI 2

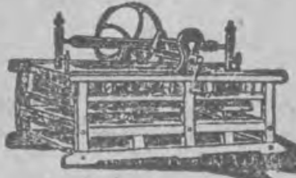
FIRMA ISTNIEJE OD 1892 r. ng 16786

KRAWIEC DAMSKI

chrześcijanin

ALEKSANDER GOŁDOBIN

Wykonuje pierwszorzędne płaszcze i kostjumy oraz obstalunki futrzane po cenach przystępnych. ŁÓDŹ, Przejazd 16 m. 22. n 15 568



„Fabryka Magli „JUNIOR"

Łódź, ul. Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122)

magle nowoczesnej konstrukcji

18 857

UWAGA!

Najsmaczniejsze pierniki wypiekane tylko na miodzie stołowym sztucznym „ROSTA". Każda paczka zawiera receptę na pierniki.

Miód stołowy sztuczny „ROSTA" do smarowania chleba jest najtańszym, smacznym i pożywnym produktem.

Miód stołowy sztuczny „ROSTA" do nabycia w każdym składzie kolonjalno-spożywczym i składach kawy. d 4871

Rowery, części rowerowe. — maszyny do szycia — najkorzystniej w firmie

ST. RĘDZIA Łódź, Bałucki Rynek nr. 9

n 15 557

H. PABICH, ŁÓDŹ, Główna 5

poleca:

pończochy, skarpetki, rękawiczki, bieliznę damską, męską i dziecięcą oraz krawaty, kołnierzyki, szelki, szale jedwabne i trykoty w wielkim wyborze. ng 1909

NA GWIAZDKĘ sklep galanteryjny

„HELENA"

Łódź, Zgierska 15

poleca:

bieliznę dzienną, damską, męską i nocną, trykotaże i swetry w dużym wyborze, pończochy, skarpetki, rękawiczki, krawaty, kołnierzyki i t. p. Wielki wybór garniturków do chrztu, wełny, bawełny, taśmy. n 19 322

Na gwiazdkę

Poleca w dużym wyborze swetry dziane, pulowery, kamizelki oraz dziecięce ubiory.

F. PETZOLD

n 19390 Łódź, ulica Główna 8, tel. 190-77

FABRYKA WYROBÓW DZIANYCH ŁÓDŹ, ZAMENHOFA 13 n 19330

Poleca wszelkiego rodzaju wyroby dziane po cenach fabrycznych —

A. HOPPE

Praktyczne podarki na gwiazdkę

Golfy, spodnie narciarskie, wiatrówki zamszowe, lodenowe, kamizelki zamszowe, skórzane.

Na składzie:

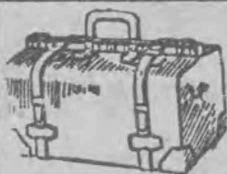
palta damskie, wszelkie ubiory męskie, dziecięce i uczniowskie.

Martin i Norenberg

Łódź, Piotrkowska 160, nar. Głównej, wejście Fy R. Schafrick

Dział miarowy. Tel. 261-74 Firma chrześcijańska.

n 19 380



NA GWIAZDKĘ!

Konik dziecięce, torby damskie, teki, tornistry, portfele, walizy, nesesery, pasy koalicyjne, piłki i t. p. — poleca

STEFAN SKARŻYŃSKI

PIOTRKOWSKA 133. — TEL. 168 88

n 19 305



Najmilszym podarkiem na gwiazdkę jest akwarjum z pięknemi rybkami lub klatka z kanarkiem.

poleca Zakład Zoologiczny

H. SCHMIDT Łódź, Piotrkowska 191

Telefon 244-09 n 19331

KAPELUSZE - KRAWATY - SKARPETKI - SZELKI RĘKAWICZKI itp. - DLA PAŃ - POŃCZOCHY - REFORMY - BLUZECZKI - BIELIZNA JEDWABNA

Łódź, ul. Andrzeja 3 Ceny niskie! **M. KOŁODZIEJSKI**

Poczytnem pismem to „ORĘDOWNIK"

Telefon Centrali w Poznaniu 14-76. Ekspozytury w Łodzi 175-55.

Ogłoszenie w poczytnem piśmie, to nie loterja — TO PEWNY ZYSK!

MEBLE

modne, trwałe i tanie kupisz tylko w katolickim zakładzie stolarskim A. Koprowski, Łódź Zgierska 56, Tel. 234-88 ng 18521

OBUWIE

B. SUMERA i SYN

Łódź, Nawrot 19

Jedyna w swoim rodzaju

Lecznica dla alkoholików

w Tarnowskich Górach (Śląsk)

Położona na podnoszącej się zwolna wyżynie, otoczona parkiem i ogrodem 28-morgowym, urządzona z wszelkim komfortem. Pod kierownictwem lekarza-specjalisty. Nie przyjmuje się chorych umysłowo, moralnie podupadłych i cierpiących na drażliwe choroby zakaźne.

Zakład św. Jana prowadzony jest przez O. O. Kamiljanów.

d 5211

„TEMPORYB"

wł. Z. Stasiakiewicz

n 19345

ŁÓDŹ, UL. PRZEJAZD 40 — TELEFON 144-45, poleca

konserwy rybne, ryby śnięte i wędzone.

Obniżka opłat pocztowych?

Warszawa. (Tel. wł.) Koła gospodarcze podjęły starania o obniżkę opłat pocztowych. (w)

Z Banku Polskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W pierwszej dekadzie grudnia zapas złota w Banku Polskim zwiększył się o 0,1 mlj. do 442,9 mlj., a zapas dewiz i pieniędzy zagranicznych o 2,7 do 21,3 mlj. złotych. Suma wyzyskanych kredytów spadła o 25 do 834 mlj. złotych. Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 49 do 182,4 mlj., a obieg biletów bankowych spadł o 42.7 na 991.5 mlj. złotych. Pokrycie złotem wynosi 41.24. (w)

Studenci zapowiadają nieubłagalną walkę o wolność Egiptu

„Naród egipski nie spocznie w swej walce o całkowite odzyskanie niepodległości"

Londyn. (Tel. wł.) Władze naczelne organizacji studentów egipskich postanowiły, wbrew oczekiwaniom czynników miarodajnych, kontynuować swoją walkę obecną bez zmiany jej form aż do ostatecznego zwycięstwa i zmuszenia Anglji do ustępstwa i rozpoczęcia rokowań z przyszłym konstytucyjnym rządem egipskim o odpowiedni układ egipsko-angielski. Układ ten miałby dojść do skutku na podstawie umowy z r. 1930, podpisanej wówczas przez zmarłego niedawno, ówczesnego premjera i ministra spraw zagranicznych Hendersona z jednej strony oraz przywódcy narodowej partji egipskiej (Wafd) Nahasa Paszy z drugiej, który w tym czasie piastował stanowisko premjera egipskiego.

Równocześnie naczelne władze partji Wafd odbyły w piątek wiec, na którym podobne oświadczenie złożył Nahas Pasza, podkreślając, że naród egipski nie spocznie w swej walce o całkowite odzyskanie niepodległości. Zebrani przyjęli rezolucję, domagającą się od rządu egipskiego rozpisania nowych wyborów i wyznaczenia terminów wyborczych.

Uzdrowiskowe zniżki kolejowe

Warszawa. (Tel. wł.) Od 1-go stycznia przyznano przy powrocie z uzdrowisk w sezonie zimowym zniżki kolejowe dla następujących uzdrowisk: Czarniecka Góra, Horyniec, Inowrocław, Iwonicz, Jaremcze, Krynica, Nałęczów, Otwock, Rabka, Rudka, Szczawnica, Truskawiec, Wisła, Worochta, Zakopane, Żegiestów. (w)

Paszporty do Węgier

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższym czasie ukazać się ma zarządzenie min. spraw wewnętrznych, ustanawiające prawo wydania paszportów ulgowych do Węgier i Jugosławji na dotychczasowych zasadach, które obowiązywały w okresie letnim. (w)



Swój do swego!

Swój do swego!

Polak u Żyda nie kupuje

Orędownik od Żydów ogłoszeń nie przyjmuje!

Jedyny Chrześcijański Dom Towarowy w Łodzi

„BŁAWAT POLSKI“

posiada trzy miejsca sprzedaży przy ulicach:

Zgierska nr. 29 róg Rynku Bałuckiego **Limanowskiego nr. 28** 2 minuty od R. Bałuck.

oraz **Żeromskiego nr. 41** wprost Rynku ZIELONEGO

Posiadamy składy fabryczne całego szeregu najpoważniejszych firm, jak:

Żyrardowska Manufaktura, L. Plihal, **wyroby** dziane, F. W. Schweikert, materjały ubraniowe męskie i damskie **oraz** artykuły gumowe, Kaliska Manufaktura, plusze i welwety, „Ekape“, prawdziwe i sztuczne jedwabie, F. Jarisz, inlety i stołowizna. Scheibler i Grohman, Juljusz Kinderman.

DLA KUPCÓW ZAMIEJSCOWYCH: SPRZEDAŻ HURTOWA.

Po znanych naszych ściśle fabrycznych a dlatego niskich lecz zupełnie stałych cenach polecamy

jako praktyczne podarunki gwiazdkowe

Jedwabie naturalne i sztuczne
Wełny na kostjumy, suknie i palta
Półwełny, Etaminy, Flanele, Plusze, Velvety.
Szlafrokowe, piżamowe,fartuchowe
Pulowerki, swetry
Parasolki, kołnierzyki
Wielki wybór pończoch i skarpetek
Bieliznę dzienną i nocną
Chustki, chusteczki
Torebki damskie
Kołdry, podpinki
Rękawiczki, dziane, jedwabne, skórzane, trykotowe
Deszczówki, śniegowce

Materjały męskie bielskie, krajowe i inne
na płaszcze, palta, pokrycia i ubrania
Koszule dzienne i krawaty, spinki, szelki,
Podwiązki, teczki, portfele, portmonetki, parasole
Getry, pullowery, kamizelki
Wszelkiego rodzaju ciepłą bieliznę
Kalosze, kosmetykę, przybory do golenia.

Wszelkie artykuły dziecięce
jako to: Niedźwiadki, ubranka dla niemowląt, pulowerki, garniturki do chrztu, pończoszki, koszulki, kaftaniki, czapeczki, kołderki flanelowe i watowe, kapki wszelkiego rodzaju, branzoletki, pieluszkowe i t. p.

Bogato zaopatrzony dział kosmetyczny i gumowy.

Dnia 16 grudnia b. r. o godzinie 9 rano następuje w lokalu przy **ul. Zgierskiej nr. 29** **otwarcie rozszerzonego lokalu parterowego i trzech pokoi pierwszego piętra**

w których zaprowadzamy n 18 915

konfekcję damską i męską jako to gotowych palt futer i garniturów **oraz dział obuwia wszelkiego rodzaju**

Chrześcijański sklep bławatów i galanterji!

W. CZIDEL, Łódź, Piotrkowska 286, — telefon 260-53 —

poleca w dużym wyborze **wełny na płaszcze, suknie i mundurki, jedwabie gładkie i deseniowe, płótna białe pościelowe, bieliźniane i stołowe, firanki, kapy, kołdry i tiule wszystkie szerokości, bieliznę damską, pończochy rękawiczki i t. d. wszystko w dobrym gatunku ceny jaknajniższe.** n 16 471

NERWOL

Chemika Dr. Franzosa
Nacieranie stosuje się przy:

REUMATYZMIE

kluciu z powodu przeziębienia, postrzale, ischiasie itp.
Do nabycia w aptekach. Wyrób i główna sprzedaż:
APTEKA MIKOLASCHA, LWÓW, KOPERNIKA 1.
ng 16 521



ZAKŁAD WYROBÓW SKÓRZANO-GALANTERYJNYCH

J. Jabłoński i S. Moszczyński

Łódź, ulica Główna 11 — przy Piotrkowskiej

Polecamy: n 19 328

Kufry, walizy i sakwojaże wszelkiego rodzaju. Torebki damskie, portfele, papierośnice, teki i tornistry dla szkół oraz śniadaniówki. — Pozatem polecamy **paski bagażowe i plecaki.**

Wszelkie reperacje na miejscu! Ceny zniżone.

WYTWÓRNIA TOWARÓW FANTAZYJNO-DZIANYCH

PAWEŁ SCHÖNBORN

ŁÓDŹ, UL. NAWROT 7, TELEFON 221-13

Poleca: Swetry, pulowery, garsonki, ubranka, reformy, kalesony, pończochy, skarpetki, rękawiczki itp. z czystej wełny **po cenach fabrycznych**

E. NIKEL, Łódź, Pl. Reymonta 2

poleca: n 19311

Wszelkie towary, ślubne wyprawy, bogaty dział kobiecy, dział męski, specj. dział dziecięcy.

Zabawki i galanterję męską, damską i konfekcję dziecięcą

dobrze zakupisz na święta w firmie

EDMUND STACHLEWSKI

Łódź, Pomorska 22, tel. 236-16.

Ceny fabryczne. n 19 309 Ceny stałe.

Na gwiazdkę

R. SCHAFRICK

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 160, TEL. 261-74

poleca po niskich cenach:

n 19 390 **bonjurki, pyjamy, pulowery, trykotaże koszule męskie i damskie, szaliki, apaszki, krawaty, pończochy i skarpetki, kołnierzyki i t. p.**

Proszę zwrócić uwagę przy wejściu na napis Firma chrześcijańska

---

Tylko za 13,80 zł z Portu Gdynia

wprost z naszego „Domu Importowego“.

1 kg pomarańcz Ia jaffskie
1 „ mandarynek Ia najlepsze
1/4 „ fig, specjalny gat.
1/8 „ daktyli
1/2 „ orzechów włosk I gat.
1/4 „ orzechów lask. I gat.
1/4 „ kawy wyb. miesz. Mocca
1/8 „ herbaty Ceylon 09 wyb.
1/4 „ kakao I gat.

Wszystko pierwszorzędny towar. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem franko. Zamówienia z dokładnym adresem prosimy kierować do firmy **„Mediator“, Gdynia,** Antoniego Abrahama 5. — Na życzenie wysyłamy specjalne oferty również na inne owoce oraz sardynki, śledzie i konserwy rybne. ng 19 455/6

WYRÓB POKRYCIA i NAPRAWA
E. KADYŃSKI
PIOTRKOWSKA 82.

FUTRA

palta, garnitury, smokingi i fraki wykonje solidnie i punktualnie

Ign. Michalak, Łódź,
Kilińskiego 114, front,
dawniej Targowa 23.
ng 17 810

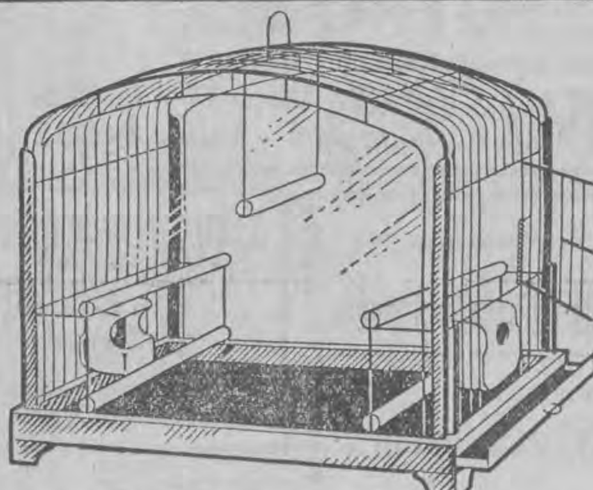
Ważne dla teatrów Amatorskich!

BIURO TEATRALNE

pod osobistym kierunkiem Ludwika Szejera b. dyrektora teatrów Łódzkich art. dram. i reżysera.

ŁÓDŹ, UL. ZACHODNIA Nr. 42 m. 6

poleca: wybór kostjumów stylowych. Egzemplarze sztuk ludowych, komedji, fars, operetek. — Przyjmuje zamówienia na charakteryzacje. Wypożyczającym udzielam wszelkich wskazówek fachowych bezinteresownie. n 18 825



SPAWANE KLATKI

metalowe dla ptaków **w nowoczesnem wykonaniu.**

KANARKI HARCEŃSKIE

n 19 821 w dużym wyborze poleca

Zakład Zoologiczny M. KENIG

Łódź, ul. Nawrot 41a, tel. 242-98.

Dyplomowany

skrzypek

udziela lekcji gry skrzypcowej

Zgłoszenia
Łódź, ul. Andrzeja 47 I p.
Tadeusz Barwiński
n 19 308

CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD KRAWIECKI
WŁADYSŁAW GIERZ
ŁÓDŹ, ulica Lokatorska nr. 7, I piętro m. 5

Przyjmuje wszelkie roboty damskie i męskie z własnych i powierzonych materjałów oraz roboty futrzane.

Wykonywa pod gwarancją, solidnie i punktualnie, podług najświeższych żurnali. n 19 304

Ceny umiarkowane.

FUTRA

płaszcze i kostjumy
wykonuje z własnych i powierzonych materjałów

ST. MAZUREK

Łódź, Kilińskiego 114
Dawniej Nawrot 32
n 17 823

Osady z parcelacji

folwarku Dąbrowa pow. Jarocin przy bardzo dogodnych warunkach kupna na długoletnie spłaty sprzedaje oraz wszelkich informacji udziela

Zarząd ordynacji Książąt Radolinów Jarocin - pozn.

P 7 085-50.4

HURTOWE HIGIENICZNE ZAKŁADY MLECZARSKIE

„PAPROTNIA“

Łódź, ul. Przejazd 52
Tel. 172-36

Przedstawicielstwo Parowej Mleczarni Spółdzielczej w Topoli Królewskiej

przy zastosowaniu zasad objętych Rozporządzen. Pana Ministra Op. Społecz. (Dz. Ust. 10/35 poz. 129)

dostarczają

Szpitalom, Szkołom, Instytucjom Społecz. Sklepom, Restauracjom, Cukierniom i t. d.

MLEKO

w BUTELKACH zamkn. **metal.** kapslami
w KONWIACH **zaopat. plomb. i etyk. firm,**

n 19316

KREM CUKIERNICZY

Śmietankę słodką kuracyjną codziennie świeżą

Dostawa szybka, punktualna — własnemi samochodami. Zamówienia również telefon.

ARTYKUŁY męskie i damskie

TOWARY KRÓTKIE

wełny po 20 groszy
w wielkim wyborze,
kompletne monogramy na aksamicie po 85 gr.

Rysuje się
garnitury kuchenne i bieliznę.

Elżbieta Ksol

Chorzów, ul. Wolności 59
przystanek tramwajowy róg ulicy Hajduckiej.

ng 19 397



Lecznica dla zwierząt
Mag. Wet. H Warrikoffa
ul. Kopernika 22
Tel. 172-07

Oddziały: wewnętrzny i chirurg. Szczepienia psów przeciw nosaciźnie. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt.

Przyjęcia w przychodni **od 9—1 i od 3—6-ej.**

n 15 546

Chrześcijańska Mechaniczna Fabryka Pończoch

JAN JANISZEWSKI

Aleksandrów k. Łodzi
Parzęczewska 26

Konto P. K. O. 62 639 **Skrzynka poczt. 9**

d 5191 poleca

pończochy dziecięce i skarpety męskie.

Cenniki wysyłam na żądanie.

I. Chrześcijańska Wytwórnia Win i Miodu
„Brawinus“ właśc. Józef Usielski
Łódź, telefon 204-80
n 19827 **istn. od roku 1910.**

Nagrodzona złotemi medalami za doskonałe własne wyroby. Poleca na polski stół wigilijny **wina gronowe, owocowe i miody.** Żądać wszędzie.

Skład instrumentów muzycznych radjoaparaty
na spłaty mies. po zł 16
maszyny do szycia, rowery i t. d. wykonuje wszelkie naprawy fachowe.

SMACZNY, Chorzów, Wolności 40
TARNOWSKIE-GÓRY, Kolejowa 2

PIOTR KAMIŃSKI

Skład Konfekcji Damskiej i Męskiej

Chorzów, ul. Wolności 20

Kto szuka podarku gwiazdkowego, niech spieszy do

„TICA" Domu Towarowego

Uwaga! T. I. C. Towarzystwo Jednolitych Cen

Chorzów — ulica Wolności 14

ng 19 405

Uwaga! Nadszedł nowy transport podarków gwiazdkowych. Tam można wybrać od skromnych do najwykwintniejszych podarków. **Uwaga!**

Znane niskie ceny! Firma chrześcijańska!

STANISŁAW PRIEBE ng 19 396

poleca **konfekcję damską, dziecięcą, trykotaże, artykuły męskie, bieliznę damską, pończochy, rękawiczki, bławaty i artykuły modne. Towary pierwszorzędnej jakości.**

Chorzów, ul. Wolności 1 i 11



„DROST" MASZYNY DO SZYCIA i ROWERY



niedościgniony w materjale i wykonaniu
Miesięczne spłaty od 20 zł.
Skład fabryczny:

Maszyny Dom Towar. BRACIA DROST Świętochłowice, Tel. Chorzów 412-79 **Drost Rowery**

n 19408 Katalogi na żądanie. **Wyżymaczki!**

Skład sukna, kortów i płócien, materjały wełniane męskie i damskie, jedwabie płótna pościelowe, bieliźniane, fartuchowe i wszelkie dodatki krawieckie poleca ng 15 403

J. Wojciechowski, i Ska Katowice, ul. św. Jana 10.

OBUWIE „STABIL"

Karol Sciga | **J. Paluszkiewicz** | **A. Naczyński**

Chorzów, Wolności 15 | Katowice, Pierackiego 6 | Chorzów, Jagiellońska 2

ng 19 407 **BACZNOŚĆ! FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA!**

K. ŚWIĘTOCHOWSKI

Magazyn Obuwia

Katowice, ul. św. Jana 12

poleca ***bogaty wybór z pełną gwarancją.***

Telefon 327-07 ng 19402 Telefon 327-07

Najstosowniejszy podarek na gwiazdkę — to **FUTRO** które Pani - Pan otrzyma w pierwszorzędnej chrześcijańskiej firmie

ng 19 412

JAN WIEROŃSKI Chorzów, ulica Marsz. Piłsudskiego 1 - telef. 403-13

Chrześcijańska hurtownia

towarów spożywczych i produktów rolnych

przypomina Polakom

gdzie czynić zakupy świąteczne!

Towar wspaniały!
Ceny przystępne!
Obsługa rzetelna!

Gerhard Kusz

ng 19 404 **Piekary Śląskie**

ulica Marjacka 65. Telefon 530-18.

Jan Juljan Półrola, Radomsko,

ul. Reymonta

poleca na nadchodzące święta wszelkie towary kolonjalne po cenach przystępnych jak: ng 19 419

pierniki, bakalje, powidła, orzechy itp.

Stanisław Tkaczyk

Pracownia ubiorów męskich oraz specjalność ubiorów dla księży.

Radomsko, ul. Żeromskiego 22.

Ceny przystępne. ng 19 421 Ceny przystępne.

Piwo, porter Haberbusz-Schiele

Pierniki - bakalje,

masło solone, mak niebieski, powidła śliwkowe

poleca S zanownej Klienteli ng 1916

handel win, wódek, towarów kolonjalnych

F. Gumuliński, Radomsko, Reymonta 15

Wina miody wysłanie do 2 i 3 butl.

---

ng 19417

Chrześcijański sklep galanteryjny

CZESŁAWA KRAKOWIAKA

poleca wszelkie artykuły galanteryjne w dobrym gatunku po cenach bardzo przystępnych.

Chrześcijańska pracownia czapek i kapeluszy

KOJ i PAWLAK

Radomsko, ul. Reymonta 12 — poleca na nadchodzące święta wielki wybór **czapek i kapeluszy** po cenach przystępnych. ng 19418

Księgarnia Polska

właść. Marja Skowronkowa

Chorzów, Wielka 16

poleca swój **bogato zaopatrzony skład książek** zwłaszcza dla młodzieży, **artykułów oraz przyborów piśmiennych, nadających się na podarki gwiazdkowe.**

ng 19 400

Zygfryd Kaus

DROGERJA

Najtańsze źródło zakupu dla przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju

RADZIONKÓW

Telefon 530-19

ng 19 415

OBRAZY

religijne i dekoracyjne

poleca najstarsza firma chrześcijańska

JAN KLASIK

CHORZÓW 1

ul. Wolności 62

Oprawa obrazów

po cenach najniższych

Na składzie srebrne i niklowe lichtarze, krzyże oraz książki do nabożeństwa. Żłóbki do stajenki w różnych rozmiarach po cenie najniższej

ng 19 413

Artykuły męskie

poleca znana firma chrześcijańska

W. Surdakowski

Świętochłowice
ulica Bytomska nr. 6a

ng 19 406

Specjalność:

Świeżo palona kawa

z własnej palarni.

Towary kolonjalne - Czekolada - Kakao i Herbata Wina - Wódki - Likiery Piwo i wyroby tytoniowe

poleca

ROBERT JANICA

Świętochłowice
ul. Bytomska 18. tel. 404-39

ng 19 410

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

specjalista chorób skórnych wener. i moczopłciowych.

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

ng 18 930 w niedzielę: 9-12

MEBLE

wszelkiego rodzaju na dogodnych warunkach nabyć można tylko w firmie ng 19 411

Wincenty Pogoda,

Świętochłowice, ul. Bytomska 15.

Piwa - wina - lemonjady

ng 19 414 poleca

f-ma A. Krubasik, Kadzionków G. Śl.

Reprezentacja Browaru Książęcego Tychy G. Śl.

Kilkunastoletnie

dobre obsłużenie klienta

jest moją najlepszą renomą

Dlatego przy zakupie

konfekcji damskiej, męskiej i dziecięcej

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA należy pamiętać o specjalnym chrześcijańsk. składzie konfekcji

n 19 398

Józefa Parola

Chorzów, ul. Wolności 31 Tel. 406-52

Podarki gwiazdkowe

praktyczne i tanie znajdziesz tylko w znanej firmie

Rudolf Barten

Świętochłowice, ul. Bytomska 12

Telefon 411-94

UWAGA! Wybór podarków gwiazdkowych ułatwi wam przegląd bogato dekorowanych 6 okien wystawnych. Można tam nabyć wełny na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materjały w zakres manufaktury wchodzące oraz

n 19409

pończochy, skarpetki, rękawiczki i t. p.

Pierwszy chrześcijański zakład zegarmistrzowsko - złotniczy

Władysława Dobrzańskiego,

Radomsko, ul. P. O. W. 9

wykonuje wszelkie reparacje wchodzące w zakres zegarmistrzostwa po cenach przystępnych. n 19 423

„Drukarnia Polska" Radomsko,

ul. Brzeźnicka 2 — tel. 54

wykonuje **wszelkie roboty drukarskie**

Ceny konkurencyjne. ng 19 422

Nasza dewiza: „Najlepszy towar po najniższych cenach".

Skóry - przybory szewskie

towar dobry, ceny niskie, **zelówki nieprzemakalne**

Henryk Doroziński - RADOMSKO plac 3 Maja 17

ng 19 425

Chrześcijański sklep galanteryjny

Marjana Karczewskiego

Radomsko, Rynek 6 (dawn. Reymonta 20)

sprzedaje po ściśle fabrycznych cenach. Sklep zaopatrzony w wszelką galanterję. Poleca praktyczne **podarki na gwiazdkę** jak: bieliznę damską, męską, pończochy, swetry, wszelką bieliznę gorsy oraz bieliznę dzienną i nocną. Bardzo duży wybór krawatów. ng 19420

„Bławat Polski" Stefan Kaliszczyk

Radomsko, Rynek 14 ng 19 121

przedinwenturowa wyprzedaż resztek

z ustępstwem do 5% **na praktyczne podarki gwiazdkowe.**

KTO pragnie dobrze i tanio się ubrać, idzie do n 19399

FR. TYRAKOWSKIEGO, Chorzów, Wolności 74

Wykonanie solidne pod gwarancją — również na raty.

Węgiel koks, drzewo, smoła papa, gwoździe itp.

artykuły w ładunkach wagonowych i wozach, z dostawą do komórek poleca chrześcijański skład artykułów opałowych i budowlanych

Kazimierza Stefankiewicza

Tomaszów Maz., ul. Św. Antoniego 1-3 (dawny postój autobusów). — Ceny niskie, warunki dogodne, dostawa własnemi końmi. ng 19365

Pierwszorzędny ng 18366

chrześcijański ZAKŁAD KRAWIECKI

Marjana Chęcińskiego

TOMASZÓW Mazowiecki, Św. Antoniego 20.

Wykonywuje wszelkie roboty krawieckie, damskie, męskie i wojskowe z własnego i powierzonego materjału według najnowszych ungielskich żurnali.

Wykonanie solidne, warunki dogodne.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 16 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Okazyjnie
sprzedam dom murowany na dogodnych warunkach. Łódź-Radogoszcz, ul. Stefana 5a. ng 19 341

Dom
składem kolonjalnym sprzedam. Stanisław Szeffner, Kórnik, Poznańska zd 75 014

Dom Poznaniu składem
zaprowadzonym zaraz do objęcia, 10.000, wpłaty 6.000.— sprzeda Administracja Domów, Poznań, Szkolna 12. zd 75 863

Dom
rodzaj willi, ślicznem ogrodem przy tramwaju 13000, wpłaty 6000 Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 76 426

Okazyjnie nieruchomość
domem mieszkalnym dawniej restauracją, salką, kręgielnia — duże ogrody możność zabudowania 12 parcel. Nadsje się dla każdego — dobra lokata kapitału. Cena 17.000 Adres Gannas, Wągrówiec, Powstańców 33. Pg 7123/4-57.289/290

2. PIENIĄDZ

Stałą
pracę dam, kto pożyczy 1000 — 2000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 76 277

4. OSOBISTE

Pozew edyktalny
Nr. spr. 3140. W sprawie orzeczenia nieważności małżeństwa Wawrzyńca i Apolonji z Domalażków małżonków Olczykowskich, na mocy decyzji Sądu Biskupiego w dniu 29 listopada 1935 r. zapadłej,

wzywam Wawrzyńca Olczykowskiego
z pobytu niewiadomego aby w dniu 7 stycznia 1936 r. o godz. 12 przed południem stawił się osobiście, w charakterze pozwanego, w Sądzie Biskupim w Łodzi (Ks. Skorupki 1), pod zagrożeniem, że jeżeli wspomniany Wawrzyniec Olczykowski w terminie wyżej oznaczonym nie stawi się, za nieposłusznego prawu (contumax) uznany zostanie i od wyroku, jaki po zaocznem przeprowadzeniu sprawy zapadnie, prawo apelacji służyć mu nie będzie. Sędzia ks. Wawrzynowicz, notarjusz sądu: podpis nieczytelny. ng 19 372

Źródła
do studzień, najnowszym sposobem znajdę przed wierceniem. Dużo poświadczeń. Gerard Viola, Słonawy pod Obornikami. zd 70 967

6. OŻENKI

Poślubię
pannę, która pomoże uzyskać posadę piwowara, kawalerowi lat 30 z 12 letnią praktyką zawodową i szkołą piwowarską. Zgłoszenia Kraków, Orędownik, Rynek Gł. 6 „Piękny". ng 19 373

Swatka
pośredniczy matrymonialnym. — Łódź, Dowborczyków 33 m. 3 „Tolla". ng 19 342

Poślubię biedną
bez przeszłości, gospodarną, ładną, zgrabną. Kawaler 30, egzystencja, dom. Oferty fotografją Kurjer Pozn. zdg 76 624/5

Panna
starszym wieku, cośkolwiek gotówką, zawrze znajomość z panem, lat 45. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 76 812

Remigrant
lat 30, średniego wzrostu, posiadający 3 000 zł ożeni się z panną, która dopomoże do uzyskania posady lub założenia interesu. — Oferty Orędownik, Poznań zd76 956

Kawaler
lat 36, właściciel folwarczku podmiejskiego poszukuje żony panny (wdowy niewykluczone). Dysponujące większą gotówką zechcą przysłać swe oferty do Orędownika, Poznań zd 77 001. Na życzenie mogą rodzice zamieszkać razem i zająć się prowadzeniem ogrodnictwa i hodowlą ryb.

7. SPRZEDAŻE

Owocarnia
Zgierz, Stary Rynek 4 poleca na nadchodzące święta ozdoby choinkowe, pierniki i inne delikatesy. ng 19 364

Domostwo
Leszno (Zaborowo) korzystnie 11 tysięcy według ugody sprzedam. Leszno, Nowy Rynek 9 kolonjalka. ng 19 449

Futro
nowe źrebakowe i fokowe sprzedam okazyjnie. Łódź, Główna 40 m. 7. ng 19 343

Maszynę
Singera gabinetową mało używaną i czółenkową sprzedam. Łódź, Ogrodowa 28 sień 6 m. 16. ng 19 340

Fisharmonie
używaną sprzedam. Łódź, ulica Czarnkowska 3 m. 1 przy Lutomierskiej. ng 19 339

Pralnia
chemiczna do sprzedania. Wiadomość Łódź, Piotrkowska 79 w pralni. ng 19 337

Sprzedam fortepian
w dobrym stanie za 250 złotych. Zgierz, Piłsudskiego 21 Krzemińska. ng 19 004

Skład
kolonjalny, mieszkanie pow. miasto rynek powodu choroby zaraz sprzedam. Zgłoszenia Szamotuły, Dworcowa 20 — 3. zd 76 532

Rzeźnictwo
kompletnem urządzeniem, mieszkaniem spowodu wyjazdu natychmiast sprzedam. Zgłoszenia Śmigiel, Lipowa 26. ng 19 371

Gościniec
z kolonjalką bardzo dobrze prosperujący dużej wsi kościelnej zaraz do odstąpienia bez konkurencji. Wietrzykowski, Rzadkwin poczta Strzelno. zd 77 077

Zamiana
Elektrolux nowy, kompl. na maszynę do pisania i fortepian średni, czarny na radjo kompl prąd zmienny. Sosnierz. Międzychód. n 19451

90 mórg
pierwszej klasy, światło elektr., kompletne inwentarze, powiatowem mieście 20.000. Rozwadowski, Przesław, poczta Pamiątkowo. zd 76 250

W Lesznie
dom piętrowy przy ruchliwej ulicy, składem zaprowadzonym z przed wojny, obuwniczym zaraz korzystnie sprzedam. Objekt 10 tys zł, wpłaty 8 000 zł. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń, Wiczyński, Leszno, tel. 122, ul. Piłsudskiego 43. n 19 435

1 silnik
prądu stałego mocy 5 KM przy 1000 obrotach na min. dla napięcia 440 V włącznie rozrusznika

1 silnik
prądu stałego mocy 5 KM przy 1.350 obrotach na min. dla napięcia 440 V włącznie rozrusznika. Powyższe silniki używane lecz w beznagannym stanie są korzystnie do nabycia. Oferty Kurjer Pozn. zdg 76 267/8

Gospodarstwo
84 mórg żywym martwym inwentarzem natychmiast sprzedam. Andrzej Wojtczak. Nekielka, poczta Nekla, pow. Środa. zd 71 531

Sprzedam
dom, pokój kuchnia, pół morgi ziemi Barczak, Lasek pod Poznaniem, Marsz. Piłsudskiego 20. zd 76 273

Bilardy automatyczne
chrześcijańskiej fabryki na dogodnych warunkach za gotówkę do nabycia bardzo tanio. Zastępstwo na Województwo Łódzkie p. Witold Modrzejewski Wieluń (Bugaj) ng 19 246

Gościniec
kolonjalkę, rzeźnictwo 6 roli sprzedam Sitarz, Wierzbno, pow. Ostrów. zd 75 840

11. KUPNA

Handel wódek
kupię. Zgłoszenia Zawiercie, — skrytka 34. ng 19 381

Limuzynę
samochód oszczędny gotówką kupię korzystnie. Szczegóły dokładne Orędownik, Poznań zd 76 692

Kupię
młyn wodny — turbinowy, wpłacę gotówką do 40.000. Spieszne oferty Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. zd 76 881

Buraki jadalne
czarne, egipskie większą ilość kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 77 067/8

18. DZIERŻAWY

Salę
nadającą się na kinoteatr wydzierżawię na prowincji. Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 267. n 19 436

Rzeźnictwo
dzierżawy poszukuje większem mieście lub nadającego się miejsca. Obszerny opis. Rydzy, Chodzież, Raczkowskiego 45. n 19 434

Piekarnię
urządzeniem, mieście powodu stosunków rodzinnych wydzierżawię 35 miesięcznie, objęcie 1 200. — Oferty Orędownik Poznań zd 77 019

Śpichrz
na handel zboża i wymianę mąki z mieszkaniem wydzierżawię. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 77 021

22. ZGUBY

Zgubiłem
weksel z wystawienia Józef Kleber, zlecenie Henryk Mosz, wystawiony 30 sierpnia rb. płatny 31 stycznia 1936 r. Powyższy weksel unieważniam. Alfons Hillebrandt. ng 19 447

Zgubiłam
dowód osobisty legitymację wydaną przez Biuro Pośrednictwa Pracy. Kołodziejczyk Juljanna. Pabjanice, ul. Drewnowska 29. ng 19 448

23. ROZMAITE

Posrebrzam
i nikluje łyżki, noże, widelce, wszelkie przedmioty po zniżonej cenie. Ciszewski Pabjanice, Zamkowa 37. ng 19 446

Wypożyczalnia
sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38 daw. Aleksandrowska w pralni. ng 19 336

Obiady
domowe świeżem maśle. Łódź, Główna 33 m. 34 lewa oficyna II wejście I piętro. ng 19 335

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych w dużym wyborze. — Łódź Suwalska 7 przy Napiórkowskiego. ng 18 940

programy radjowe

WARSZAWA

Wtorek, 17 grudnia.
6,30 aud. por.; **6,50** muzyka; **7,20** dziennik; **11,75** sygnał czasu; **12,03** dziennik; **12,15** „Śpiewajmy kolendy" — aud. dla dzieci szkolnych; **12,35** „Melodja za melodją" — wiązanka muzyczna; **13,25** chwilka gosp. domowego; **15,15** wiad. o eksporcie; **15,30** „Pogodna muzyka" z płyt;; **16,00** skrzynka P. K. O.; **16,15** rec. skrzypcowy Wl. Syrewicza; **16,45** „Cała Polska śpiewa"; **17,00** „Wielkie i drobne wynalazki" — odczyt; **17,15** muzyka salonowa wyk. m. ork. P. R.; **17,50** „Encyklopedja mówiona"; **18,00** rec. śpiewaczy A. Korytko-Czapskiej; **18,30** „Dzielnica żydowska" szkic literacki z cyklu „Warszawa w literaturze i anegdocie"; **18,45** muzyka lekka z płyt; **19,00** „Gruźlica wśród zwierząt domowych" — pog.; **19,35** sport; **19,50** pog. aktualna; **20,00** koncert symf. z Poznania pod dyr. Kaempena i W. Padlewska (fort.); **22,30** „Cierpienia seksualne niewenerycznego" — pog. dla lekarzy; **22,45** „Stanisław Wyspiański — poeta zmartwychwstania" — odcz. w j. niemieckim; **23,05** muzyka taneczna z płyt.

KRAJOWE

Wtorek, 17 grudnia.
Katowice — **13,35** muzyka lekka z płyt; **15,20** giełda; **15,30** rec. fortepianowy; **18,30** „Jakie zabawki ofiarować dzieciom na święta?" **19,00** feljeton sport.-turyst.; **19,35** sport; **22,45** „Za naszą wolność i waszą" — odczyt; **23,05** tańczymy (płyty).

Wtorek, 17 grudnia.
Kraków — **13,35** muzyka popularna z płyt; **15,30** muzyka rosyjska (płyty); **18,30** szkic literacki: „Kozły ofiarne śmiechu"; **18,45** muzyka lekka z płyt; **19,00** „O czem pamięta przyjaciel zwierząt w zimie"; **19,35** sport; **22,45** pogadanka; **23,05** tańczymy (płyty).

Wtorek, 17 grudnia.
Lwów — **13,35** fragmenty operowe z płyt; **15,30** muzyka lekka (płyty); **18,30** skrzynka techniczna; **18,45** aud. Akadem. Chóru „Akademicka Brać"; **19,00** „Lwowskie szkoły dokształcające"; **19,35** sport; **22,45** Grieg: Erotic (płyty); **22,48** minuty literackie; **23,05** tańczymy (płyty).

Wtorek, 17 grudnia.
Łódź — **13,35** piosenki dla zakochanych (płyty); **15,12** giełda łódzka; **15,30** lekkie potpourri z płyt; **18,30** „Autor radjowy i radjosłuchacz"; **18,45** piosenki w wyk. Popławskiego i M. Eggerth (płyty); **19,35** sport; **22,45** minuty literackie; **23,05** tańczymy (płyty).

Wtorek, 17 grudnia.
Toruń — **13,35** muzyka popularna z płyt; **15,20** giełda; **15,30** soliści na płytach; **18,30** uprawa tytoniu na Pomorzu; **18,45** Tatry w muzyce (płyty); **19,00** skrzynka rolnicza; **19,35** sport; **22,45** tańce i piosenki z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na wtorek:
16,00 Königswust. Muzyka lekka.
17,00 Monachjum. Koncetr rozrywkowy. **Hamburg.** Popołudnie muzyczne. **Kolonja.** Melodje operetkowe. **17,20 Praga.** Pieśni francuskie. **17,30 Moskwa (Kom).** „Dama pikowa" — opera Czajkowskiego (tr. z Teatru Wielkiego). **17,35 M. Ostrawa.** Recital fort.
18,00 Paris PTT. Muzyka symfoniczna. **Budapeszt.** Koncert ork. wojskowej.
19,00 Frankfurt. Koncert popul. **Leningrad.** Koncert symfoniczny. **Lipsk.** Melodje ludowe. **Berlin.** Muzyka lekka. **19,30 Praga.** Muzyka francuska. **Oslo.** Pieśni Sindinga. **19.45 Ryga.** Koncert symf.
20,00 Sztokholm. „Eugenjusz Onegin" — opera Czajkowskiego (tr. z Opery Król.) **20,05 Wiedeń.** Niemieckie melodje ludowe; **20,10 Oslo.** Koncert radjoork. **20,15 Bruksela franc.** Festiwal Belliniego. **20,40 Bukareszt.** Koncert symf. pod dyr. Perlea. **20,45 Wiedeń.** „Grający Wiedeń". **20,50 Rzym.** Koncert symfoniczny; **Medjolan.** Muzyka organowa.
21,00 Anglja (Nat. Progr). Pieśni różnych narodów. **21,15 Monachjum.** Wesoła muzyczka. **Königswust.** Melodje operetkowe. **Hamburg.** Muzyka wieczorna. **Praga.** Utwory Webera. **Bratisława.** Romanse cygańskie i rosyjskie. **Kolonja.** Koncert wieczorny. **21,25 Poste Parisien.** Paryski kwartet saksofoniczny. — **Królewiec.** Muzyka tan. **21,30 Paris PTT.** Utwory Davida i Godarda. **21,35 Bratislawa.** Recital skrzypc. **21,45 Radio Paris.** Wieczór piosenkarzy. **21,50 Budapeszt** Muz. kameralna. **21,50 Medjolan.** „Sir Oluf" — opera Malasty.
22,00 Rzym. Trio medjolańskie. **22,10 Luksemburg.** Koncert symf. **Poste Parisen.** Koncert orkiestrowy. **Wiedeń.** Recital wiolончz. Cassado. **22.25 Hilversum II.** — Koncert symf. pod dyr. W. Mengelberga (z Concetrgebouw). — **22.30 Lipsk.** Muzyka lekka i tan. **Monachjum.** „Muzyka w nocy". **Koenigswusterhausen.** „Nocna muzyczka". **22.45 Anglja (Reg. Progr.).** Recital fort.
23.05 Kopenhaga. Muzyka taneczna. **23.15 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **23.30 Luksemburg.** Muzyka kameralna. **Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris.** Muzyka tan.
24.00 Sztutgart. Koncert nocny, muzyka kameralna.

Paramint odkaża krtań i jamę ustną
ng 16 901/2

Wągry — Piegi
nieczystości cery usuwa — udelikatnia cerę niezrównany mój „Krem Kwiatowy". Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 76 854

Dropsy i cukierki
ROMA-POZNAŃ
Eukalyptusowe, Mentolowe w torebkach i luzem oraz Słodowe Anyżowe, Miodowe, Ślazowe, Ziołowe, Maltynki, Miętówki, Mieszanki. Irysy groszowe z fabryki
Roma — Poznań
to szczyt dobroci! Żądać wszędzie Pg 6488/9-40.21/2

Dla
syna mego poszukuje nauki rzeźnictwa. Oferty Orędownik, Poznań zd 76 957

Nie pożałujesz spróbować „Nargillo"
który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. — Sprzedaje Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 76 853

Grzebień ondulacyjny
onduluje krótkie i długie włosy, oszczędza czasu, fryzjera, pieniędzy. Sprzedaje drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 76 852

Inhalator
M. A. M chroni od kataru i chrypki i ułatwia oddech. dg 4 544/5

25. MUZYKA

Stroiciel
fortepianów, rzeczywisty fachowiec. L. Suchowski, Łódź, Nawrot 1a. Zamawiać można listownie. ng 19 334

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Podoficer
rezerwy żonaty znajdujący się w skrajnej nędzy prosi o jakąkolwiek posadę (portjera, woźnego lub stróża). Oferty Orędownik, Poznań zd 76 655

Zastępstwa
fabryk tylko chrześcijańskich — poszukuje zaprowadzony Poznań, Pomorze. Oferty Orędownik, Poznań zd 74 447

Technik dentystyczny
z sześcioletnią praktyką, obeznany z najnowszą techniką z ukończoną służbą wojskową szuka posady od 1. 1. 36 lub później za małem wynagrodzeniem — przy wolnem utrzymaniu i mieszkaniem. Zgłoszenia Agentura Kurjera Poznańskiego, — Rogoźno Wlkp. ng 19 384

Panienka
poszukuje posady pokojowej. Zna szycie haft, zajmie się prowadzeniem domu. Oferty Orędownik, Poznań, zd 77 130

1 000 złotych
ofiaruję za posadę wykształcony. Wojtczak, Bydgoszcz, Hetmańska 13. zdg 76 035

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebna
samodzielna panienka na suknie. Pożądany język niemiecki. Łódź, Kilińskiego 114. Krawiec damski. ng 19 344

Zastępcy
na powiaty poszukiwani są do sprzedaży artykułów rybnych. — Zgłoszenia „Morska Ryba", Łódź, Główna 17. ng 19 338

Potrzebny
samodzielny, fachowy fotograf katolik do samodzielnego prowadzenia zakładu fotograficznego, ewentl. objęcie dzierżawy. Zgłoszenia Śmigielski Stanisałw, — Wieluń, Plac Legjonów 5. ng 19 247

Urzędnik
gospodarczy samodzielny, bezwzględnie uczciwy, pod ogólną dyspozycję potrzebny od stycznia. Dąbrówka Kościelna, poczta Głęboczek. zd 75 683

Stolarz
dobry potrzebny z utrzymaniem. Oferty Orędownik, Poznań zd 76 278

Piekarz - cukiernik
młodszy potrzebny zaraz na stałe. Zgłoszenia Orędownik, Poznań ng 19 378

Fryzjerka
potrzebna, stała z utrzymaniem. Oferty z warunkami, fotografją nadesłać; Makiełowa, Ostrzeszów, Kolejowa 19. zd 76 795

Fryzjer
damski lub fryzjerka zdolni potrzebni do trwałej, żelazkowej ondulacji. Zgłoszenia Sznyrowski, Hotel Europejski, Radom. zd 76 794

Agentów
do sprzedaży domokrążnej poszukuje Biniaś, Gniezno, Warszawska 3—5. zd 76 850

Zastępcy
odwiedzającego drogerje na województwa śląskie — łódzkie poszukuje katolicka wytwórnia szablonów malarskich. Pożądane zabezpieczenie inkasa. Oferty: Biuro ogłoszeń Jagielski Poznań, Ratajczaka 27. ng 18 818

Wykwalifikowany cukiernik
z kartą rzemieślniczą i kaucją poszukiwany na stanowisko kierownicze Zgłoszenia z odpisami świadectw i życiorysem pod „1205/6" Biuro Ogłoszeń, Bydgoszcz, Dworcowa 54. ng 19 386

Aptekarski
współpracownik (wniczka) z językiem niemieckim potrzebny od 1. 1. 36. lub 15. 1. 36. Referencje i warunki uprasza Apteka Miejska i Radziecka w Rawiczu. dg 5228

Pyszne Wyśmienity Palatne Koniak
B. Kasprowicz - Gniezno
ng 19 369

Co futro = to **Edmund Rychter** = co palto = to **Edmund Rychter** = co ubranie = to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-iej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

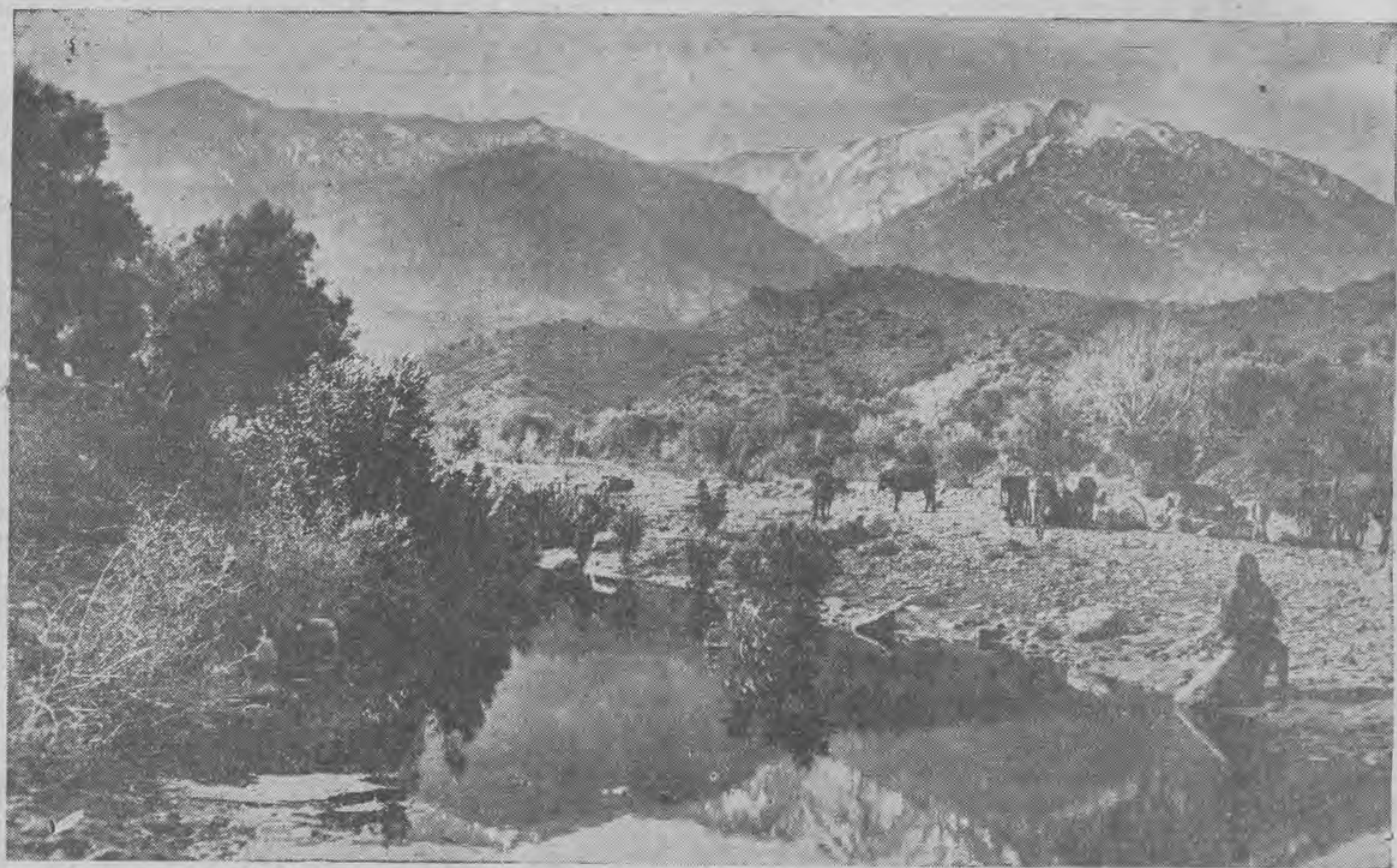
Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Po krwawy chleb

Przygody Polaka w Legji Cudzoziemskiej

Bez fantazjowania i „bujania“ — Los lubi igraszki — Gdy w domu braknie chleba... — Przyrzeczenie, złożone konającemu ojcu — Wyjazd do Francji

Dziś rozpoczynamy druk sensacyjnego reportażu robotnika łódzkiego z „Legji Cudzoziemskiej“ pt.: „Po krwawy chleb“. Autor opowiada nam w sposób prosty i szczery o swoich tragicznych przygodach, jakie spotkały go po drodze, gdy szukał pracy i chleba wśród obcych. Dookoła „Legji Cudzoziemskiej“ krążą do dziś dnia fantastyczne opowieści. Posłuchajmy co o tem wszystkiem mówi Polak - robotnik, któremu danem było te wszystkie rzeczy przeżyć.



Piękny krajobraz Maroka

Przystępując do opowiadania moich przygód z 5-letniego pobytu w Legji Cudzoziemskiej francuskiego Marokka, nie będę bujał w obłokach fantazji, lecz dam czytelnikowi wierny obraz gehenny człowieka, którego los zmusił do opuszczenia swej Ojczyzny, który w gorących piaskach Afryki szukał nie przygód bynajmniej, lecz chleba i możności niesienia pomocy matce.

Nie byłem i nie jestem awanturnikiem, ani obieżyświatem. Nie lubię bezcelowych wędrówek, jednakże tak często bywa na świecie, że kapryśny los, człowieka, który nadewszystko umiłował spokój i najlepiej czuje się przy swoich najbliższych — rzuca po świecie, jakby chciał udowodnić, jak bezsilnym jest ten, co mianuje się „panem stworzenia“.

Mając lat 19 stanąłem w obliczu jak najczarniejszych myśli. Pewnego dnia zabrakło w domu chleba, a stało się to z chwilą, kiedy ojciec mój opuścił ten świat żyjących. Śmierć ojca mego wywarła na mnie potężne wrażenie, a ostatnie słowa jego skierowane do mnie, uczyniły z 19-letniego wyrostka, jakim byłem — dojrzałego mężczyznę. Jak dziś słyszę, jeszcze cichy szept tego najdroższego ze wszystkich ojców:

— Chłopcze drogi... serce mi się krwawi na myśl... że muszę was opuścić... i zostawić na niewiadomy los... Pamiętaj, jesteś już dorosły... musisz matkę kochać... i gdy mnie zabraknie, ty zostaniesz jej opiekunem... Ja, kiedy stanę przed obliczem Stwórcy... prosić Go będę, aby dodał wam sił do wytrwania w tych ciężkich czasach...

Postanowiłem sobie święcie, aby przyrzeczenie, dane ojcu na łożu śmierci, zrealizowane było z całą ścisłością. Cóż, kiedy po kilkutygodniowych, bezowocnych poszukiwaniach jakiejś pracy, stanąłem w obliczu widma nędzy. Wówczas duszę moją ogarnął lęk prześladujący mnie dniem i nocą, strach przed niepewnem i nieodgadnionem jutrem. Największy jednak trapiła mnie myśl o matce, która po śmierci ojca stale niedomagała, a będąc w podeszłym wieku potrzebowała troskliwej opieki.

I to właśnie zadecydowało, że postanowiłem się zdobyć na czyn niezmiernie poważny i odpowiedzialny. Nie zastanawiając się nad ewentualnemi skutkami tego czynu w tak młodym wieku i nikłemi może rezultatami mej śmiałej eskapady, postanowiłem na obcej ziemi szukać chleba i możności ulżenia matce.

WYJAZD DO FRANCJI
Rok 1923

Republika Francuska w okresie tym bardzo chętnie przyjmowała młodych i silnych do pracy emigrantów, a szczególnie znanych z krzepkich rąk Polaków. Francja powojenna, zniszczona gospodarczo i ekonomicznie, ze znacznie przetrzebioną ludnością przez wojnę, potrzebowała tysięcy zdrowych rąk roboczych, które dźwignęłyby zrujnowane wsi i miasteczka do dawnej świetności, które mocą swych stalowych mięśni ruszyłyby zamarłe maszyny fabryk, opustoszałe kopalnie. W tych warunkach formalności z zaciąganiem się w odpowiednim biurze poszły z łatwością. Po otrzymaniu niezbędnych papierów, byłem gotów jechać chociażby na koniec świata, aby znaleźć możność zabezpieczenia starości matce, która ze łzami w oczach, żegnając mnie, dawała troskliwe rady.

Do granicy niemieckiej dojechałem szczęśliwie. Tam nastąpiło przesiadanie do innego, specjalnego pociągu, który miał zawieźć nas do celu naszej wędrówki i... nowego życia.

Podróż odbywałem wraz z całą partją, takich jak i ja emigrantów — lecz dokąd i do jakiej pracy — nie wiedziałem. Kilku tylko „świadomych“ i bardziej „wyrobionych“, jak sami o sobie mówili, orjentowało się po swojemu we wszystkiem, reszta zaś o wyjeździe i celu wiedziała tylko trochę, lub zgoła nic. Do tych ostatnich i ja należałem. Ot, można śmiało rzec, że była to prawdziwa podróż w... nieznane.

Pocieszała mnie tylko myśl, że będzie praca, za nią franki, a co zatem idzie, chleb i pomoc dla matki, która hen... daleko, na wschód, myślą goniła za mną, krzepiona nadzieją, że syn jej jedyny powróci kiedyś z uciułanym groszem i znów będzie dobrze, jak dawniej.

A pociąg unosił nas z wielką szybkością w nieznaną dal, coraz większa przestrzeń dzieliła mnie od matki, od Łodzi najeżonej dymiącemi kominami, miasta mojego rodzinnego, gdzie nie było dla mnie miejsca.

Wspominając ostatnie chwile pobytu na ziemi ojczystej, jakaś nieokreślona trwoga ścisnęła me serce. Zrobiło mi się niewypowiedzianie przykro i niewątpliwie byłbym się rozpłakał, gdyby nie wstyd przed moimi towarzyszami podróży. Zawstydziłem się mych gwałtem cisnących się do oczu łez, i otarłem ukradkiem pierwsze, jakie mi wybiegły na policzki, w obawie, aby mnie nie posądzano o mazgajstwo, brak silnej woli, i hartu dorosłego mężczyzny. Jak mogłem, starałem się o utrzymanie swych uczuć na wodzy i próbowałem myślom swoim nadać inny kierunek. Lecz przychodziły mi do głowy rzeczy nierozsądne. Oto w średniowieczu — myślałem — ludzi rozrywano końmi, teraz rozrywają tak samo jak dawniej, tylko konie parowe w postaci maszyn, lokomotyw, samochodów... Dawniej ludzie również cierpieli, lecz my teraz cierpimy więcej, bo dłużej — czasami bez końca...

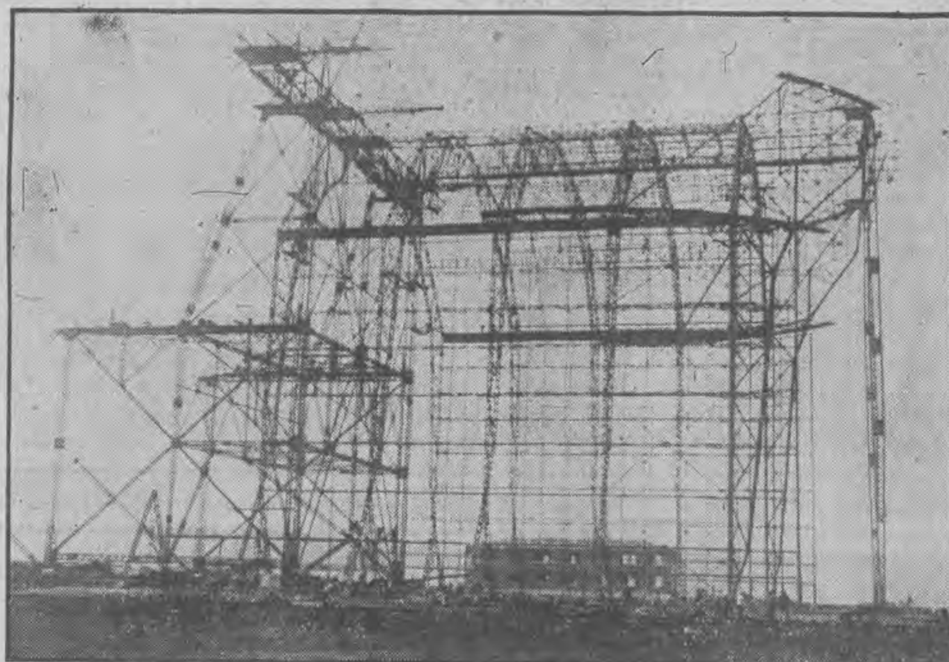
A pociąg mknął coraz dalej, pożerał wytrwale kilometry, wchłaniał z jakąś nienasyconą furją całe połacie pól, lasów i dolin, dyszał ciężko — z każdą sekundą, minutą, oddalając odemnie osoby i miejsca ukochane. (Ciąg dalszy nastąpi).

Najdroższa książka na świecie

Jeden z najbogatszych ludzi na świecie, Nizam Hyderabadu, jest nietylko patronem literatów, ale autorem poezyj w języku arabskim i perskim. Dla uczczenia swego jubileuszu wydał niedawno wspaniałą antologję swych wierszy. Jest to najkosztowniejsza książka na świecie, a każde jej słowo wyryte było naprzód stalowym rylcem w marmurze, a następnie odbite na specjalnym pergaminie. Każda strona dzieła posypana jest złotym proszkiem i obrzeżona paskiem pozłacanym. — Ilość egzemplarzy tego niezwykłego wydawnictwa jest ściśle ograniczona, a koszt wydania każdego z nich będzie przewyższał sumę 2.000 funtów szterlingów. Jedna z książek przesłana ma być przez Nizama w darze królowi angielskiemu.

New York wyrocznią mody męskiej

Dotychczas wyrocznią w sprawach mody męskiej był Londyn, obecnie berło przejął Nowy Jork. Dotąd uznanym arbitrem elegancji był książę Walji; obecnie niektórzy krawcy nowojorscy nadają ton modzie męskiej, i — jak twierdzą fachowcy — nie dają się wyprzedzić swym kolegom londyńskim. Ludźmi, którzy w Stanach przodują w dziedzinie elegancji, są ci sami, którzy przodują w przemyśle, finansach, handlu. Edsel Ford, junjar, uchodzi np. za jednego z najlepiej ubranych dżentelmanów; do szeregu elegantów czystej wody zalicza się dalej Ryszard K. Mellon, syn znanego magnata bankowego; królem mody był też swego czasu burmistrz N. Jorku, Jimmy Walker.



Lotnisko dla światowej komunikacji napowietrznej buduje się od 2 lat we Frankfurcie nad Menem na przestrzeni 725 hektarów. Ukończenie przewidziane jest na wiosnę 1936 roku. Na zdjęciu widzimy szkielet olbrzymiej hali Zeppelinów.

KTO ZAPRENUMERUJE „ORĘDOWNIK“ NA STYCZEŃ — OTRZYMA BEZPŁATNIE PIĘKNY KALENDARZ - INFORMATOR OBJĘTOŚCI 100 STRON